

**Dni Europy w Drohobyczu**  
Konstanty Czawaga  
Eugeniusz Sała  
s. 4



**Skazany na teatr**  
Krzysztof Szymański  
s. 17



**Lwowianka w Wilnie.**  
**Bożena Rafalska (1949–2015)**  
Romuald Mieczkowski  
s. 19



ISSN 1996-2304



# RADIO WNET wśród laureatów Nagrody Pojednania Polsko-Ukraińskiego

W Warszawie, w Łazienkach Królewskich wręczono Nagrody Pojednania Polsko-Ukraińskiego. W tym roku otrzymali je Paweł Kowal, prof. Leonid Zaszkiłniak, Hromadske TV oraz Radio Wnet z Warszawy. Nagrodzone radio jest partnerem Kuriera Galicyjskiego od czterech lat. Uroczystości przewodniczył zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego arcybiskup większy kijowsko-halicki Światosław Szewczuk.



Wojciech Jankowski (od lewej) i Paweł Bobołowicz

## ALBERT IWAŃSKI

Spotkanie poprowadził dziennikarz Krzysztof Ziemięc. Wśród gości byli m.in.: marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, były szef MSZ, współprzewodniczący Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych prof. Adam Daniel Rotfeld i dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza Paweł Potoroczyn.

Uroczystość odbyła się 9 czerwca w Podchorążówce, w Łazienkach Królewskich. Nagrodę przyznaje Kapituła Nagrody Pojednania Polsko-Ukraińskiego, która istnieje od 1999 roku. W jej skład wchodzi m.in.: abp Światosław Szewczuk, zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, kardynałowie Lubomyr Huzar, Henryk Gulbinowicz, Stanisław Dziwisz. Dotychczas laureatami byli m.in.: św.

Jan Paweł II, prof. Jerzy Kłoczowski, prof. Adam Daniel Rotfeld, redakcja „Tygodnika Powszechnego”, reżyser Jerzy Hoffman, Fundacja św. Włodzimierza Chrzcziciela Rusi Kijowskiej oraz Instytut Polski w Kijowie, Prezydium Konferencji Episkopatu Polski, Uniwersytet Narodowy „Kijowsko-Mohylańska Akademia” i Katolicka Agencja Informacyjna.

Nagroda przyznawana jest od 2001 r. przez Kapitułę Pojednania Polsko-Ukraińskiego, w skład której wchodzi znane osobistości z Polski i Ukrainy, a także przedstawiciele Kościołów prawosławnego i rzymskokatolickiego. Statuetkę przedstawiającą mak i bławat – symbolizujące oba narody – otrzymują osoby rzetelnie ukazujące trudną historię polsko-ukraińską i budujące w ten sposób



Pomnik Pojednania Polsko-Ukraińskiego w Mariampolu (Ukraina)

porozumienie między krajami. Po raz pierwszy Nagroda Pojednania nadana została w czerwcu 2001 r. przez Ojca Świętego Jana Pawła II, podczas jego wizyty we Lwowie – za wybitne osiągnięcia na drodze pojednania między narodem polskim i ukraińskim. Z rąk Ojca Świętego nagrodę otrzymali wówczas: były wójt Mariampola przed 1945 r. – Bronisław Jarosławski i Wołodymyr Holowczak – ówczesny wójt Mariampola. 26 sierpnia 2007 r. w Mariampolu, niewielkim miasteczku niedaleko Stanisławowa (dzisiejszego Iwano-Frankiwska) odbyła się doniosła uroczystość odsłonięcia i poświęcenia Pomnika Pojednania. Za wzór pomnika posłużyła właśnie wręczona przez papieża statuetka.

## Puste słowa zamiast czynów

Zdaniem arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego brakuje owoców deklaracji o pojednaniu Polaków i Ukraińców, brak też „woli przeproszenia za zabrane kościoły łacińskie przez Kościół greckokatolicki” – takie wypowiedzi padły 11 czerwca 2015 roku w Lwowskiej Kurii Metropolitalnej podczas spotkania dziennikarzy katolickich z przewodniczącym Konferencji Rzymskokatolickiego Episkopatu Ukrainy.

### KONSTANTY CZAWAGA

Abp Mieczysław Mokrzycki opowiedział o spotkaniu hierarchów rzymskokatolickich i greckokatolickich z Ukrainy i Polski, które odbyło się 9 czerwca br. w Warszawie:

„W 10. rocznicę wydania wspólnego listu pasterskiego biskupów greckokatolickich Ukrainy i rzymskokatolickich Polski z okazji aktu przebaczenia i pojednania, zwierzchnik ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego abp większy Światosław Szewczuk poprosił Konferencję Episkopatu Polski o uroczyste obchody rocznicy, jednak przewodniczący konferencji arcybiskup Gądecki w porozumieniu z radą stałą KEP ograniczyli się tylko do prywatnego spotkania. Zostałem zaproszony na to spotkanie” – opowiedział abp Mokrzycki.

Spotkanie odbyło się we wtorek 9 czerwca w Sekretariacie Episkopatu Polski. Wziął w nim także udział zastępca przewodniczącego KEP arcybiskup Marek Jędraszewski. Ze strony kościoła z Ukrainy obecni byli abp większy Światosław Szewczuk (greckokatolicki), abp Mieczysław Mokrzycki (rzymskokatolicki). Greckokatolicki kościół w Polsce reprezentował abp Jan Martyniak. Przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki powiedział, że nie będzie uroczystych obchodów rocznicy ze względu na to, że deklaracja pojednania sprzed 10 laty była podpisana bez udziału Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie. Poza tym nie widać wyników pojednania, nie ma także efektów po podpisaniu wspólnej deklaracji w 70. rocznicę tragedii wołyńskiej w 2013 roku. Owocami pojednania nie mogą być zdaniem hierarchów „puste frazesy”.

„Dodałem, że po deklaracji, którą kardynał Lubomyr Huzar podpisał z kardynałem Józefem Glempem, «skutkiem» pojednania była odmowa zwrotu we Lwowie klasztoru siostrom karmelitanom, ich prośba nie została spełniona – mówił dalej abp. Mokrzycki. – Gorzej, kardynał Huzar postawił warunek: jeśli siostry przejdą na obrządek wschodni, to prośba będzie zrealizowana. Drugim «owocem» pojednania było to, że kard. Huzar obiecał kardynałowi Marianowi Jaworskiemu, że jeśli władze przekazały kościół św. Kazimierza Kościółowi greckokatolickiemu, to on przekaze nam kościół Matki Bożej Gromnicznej. I oczywiście też nie dotrzymał słowa. W 2007 roku kościół św. Kazimierza został przekazany

grekokatolikom, a kościół Matki Bożej Gromnicznej do dzisiaj nie został zwrócony rzymskim katolikom. W dalszym ciągu nie jest rozwiązana sprawa kościoła w Komarnie. I tutaj widać brak dobrej woli. Uważamy to za dyskryminację Kościoła łacińskiego przez Kościół greckokatolicki” – stwierdził metropolita lwowski.

Zdaniem Mokrzyckiego brakuje też „woli przeproszenia za zabrane kościoły łacińskie przez Kościół greckokatolicki”. Greckokatolicki arcybiskup lwowski Ihor Woźniak i arcybiskup większy Światosław Szewczuk tłumaczą, że według ukraińskiego prawa właścicielami kościołów są wspólnoty parafialne, a nie kuria czy biskup.

„Na spotkaniu w Warszawie zapytałem, czy kiedykolwiek Synod Biskupów greckokatolickich albo poszczególne pasterze powiedzieli swojej wspólnoty, że te kościoły zostały kiedyś zabrane niesłusznie, że są własnością Kościoła łacińskiego i że takie przywłaszczanie kościołów jest grzechem? Biskup tłumaczy się, że ksiądz w Komarnie nie chce oddać kościoła (rzymscy katolicy sprawują tam nabożeństwa na cmentarzu), a przecież w Kościele są jeszcze kary za nieposłuszeństwo. Nie tylko metoda przeniesienia proboszcza, ale także i kary – zaznacza abp Mokrzycki. Opowiedział też, że biskupi greckokatolicki powołują się na to, że wspólnoty greckokatolickie biorą podpisy wiernych i idą do władz, które według prawa ukraińskiego dają im ten czy inny kościół, a dopiero wówczas wspólnota zwraca się do biskupa, ażeby wyznaczył jej księdza.

Arcybiskup Mokrzycki nazwał takie postępowanie przypieczętowaniem przez Kościół greckokatolicki aktów kradzieży. „Podpisywane są deklaracje o pojednaniu, jednak aby nie były to puste słowa, chcemy widzieć owoce tych deklaracji na Ukrainie” – podkreślił hierarcha. Dodał, że relacje między grekokatolikami i katolikami obrządku łacińskiego są dobre na terenie obwodów tarnopolskiego i iwanofrankińskiego. Wyraził pragnienie ich poprawy na całej Ukrainie „poprzez uregulowanie sporów w sprawie zwrotu kościołów”.

Na zakończenie arcybiskup Mieczysław Mokrzycki dodał, że „Kościół łaciński na Ukrainie i ukraiński Kościół greckokatolicki mogą być promotorami zbliżenia i pojednania Polaków i Ukraińców, ale powinni w tym wziąć udział także prawosławni”.

## Festiwal Piosenki w Opolu po raz 52.

Koncert Debiutów z piosenkami Skaldów rozpoczął w piątek 52. Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu. Impreza trwała trzy dni, w trakcie których odbyły się też m.in. koncerty SuperJedynek, SuperPremier i gala z okazji 90 lat Polskiego Radia.

W programie tegorocznego festiwalu było również widowisko aktorsko-wokalne z piosenkami Jeremiego Przybory oraz jubileuszowy recital Edyty Górniak. Próby przed tegorocznym festiwalem rozpoczęły się w Opolu we wtorek. Koncert z piosenkami Przybory odbył się w piątek po Debiutach; SuperJedynki i SuperPremiery – w sobotę, a gala Polskiego Radia zakończyła festiwal w niedzielę.

Podczas niedzielnego koncertu wystąpili m.in. Halina Kunicka, Maryla Rodowicz, Kayah, Edyta Bartosiewicz, Leszek Możdżer, Alicja Majewska, Zbigniew Wodecki, Andrzej Piaseczny.

Majewska w rozmowie z PAP zapewniła, że Opole i odbywający się w tym mieście od lat festiwal kojarzy jej się bardzo pozytywnie. „Festiwal w Opolu i piosenki, za które dostawałam tam nagrody, sprawiły że śpiewam przez te już czterdzieści lat” – mówiła artystka. Dodała jednak, że impreza zawsze oznaczała dla niej również ogromny stres. „Stres związany z tym, czy się zdobędzie nagrodę, czy się przywiezie do Opolu właściwą piosenkę, czy się dobrze ubierze, czy będzie pogoda i czy nie trafi się podczas festiwalu jakaś chryпка” – mówiła wokalistka.

Podczas piątkowego koncertu Debiutów wykonane zostały m.in. takie piosenki jak „Prześlizna wiolonczelista” czy „Cała jesteś w skowronkach” z repertuaru Skaldów, którzy świętują 50-lecie pracy artystycznej. Młodzi wykonawcy walczyli o nagrodę im. Anny Jantar, opolską Karolinę. W koncercie usłyszeliśmy Żanetę Łabudzką, Aleksandrę Nizio, opolski zespół Space, Jeremiego Sikorskiego, Mery Spolsky oraz Justynę Panfilewicz i Mariusza Wawrzyńczyka.



Tegoroczne Debiuty w Opolu wygrali Justyna Panfilewicz i Mariusz Wawrzyńczyk. W konkursie duet wykonał utwór „Nie widzę ciebie”. Justyna Panfilewicz i Mariusz Wawrzyńczyk wyjeżdżają z Opoli z Karoliną – nagrodą im. Anny Jantar. Koncert uświetnili Edyta Górniak, Monika Kuszyńska, Golec uOrkiestra i Zakopower.

Z kolei podczas widowiska poświęconego twórczości Przybory na scenie w Opolu wystąpili. Joanna Kulig, Hanna Śleszyńska, Natalia Przybysz, Hanna Banaszak, Anna Maria Jopek, Grzegorz Turnau, Zakopower, Piotr Machalica i Zbigniew Zamachowski. Koncert poprowadziła Magda Umer.

W sobotnich SuperPremierach zaprezentowano 10 utworów, zmierzili się Donatan z Marylą Rodowicz, Natalia Kukulska i IRA. Swój najnowszy przebój zaprezentował polsko ukraiński zespół Taraka, który przyjechał do Opoli w przerwie swojej trasy koncertowej po ośrodkach polskich na Zachodniej Ukrainie. Podczas koncertu z jubileuszowym recitalem wystąpiła Edyta Górniak, która obchodzi w tym roku 25-lecie pracy artystycznej.

Obecny na tegorocznym festiwalu Artur Andrus w rozmowie z PAP przyznał, że przed laty namiętnie oglądał nie tylko opolskie kabarety, ale też konkursy piosenki. „Naprawdę nie śniło mi się, kiedy siedziałem sobie ileś lat temu w swojej Solinie, do której ledwo w Bieszczady docie-

rał sygnał telewizyjny (...), i widziałem wychodzącą na scenę w Opolu Alicję Majewską śpiewającą «Jeszcze się tam żagiel bieli», (...) że po iluś latach ja na tej samej scenie w Opolu będę miał szczęście właśnie ją zapowiedzieć” – mówił Andrus.

Muzyczne atrakcje poza amfiteatrem przygotowało na czas festiwalu miasto Opole. W Rynku od piątku do niedzieli odbywały się spotkania w ramach „Kawiarenki z gwiazdami”. Dziennikarze muzycy Maria Szablowska, Krzysztof Szewczyk i Artur Orzech rozmawiali ze znanymi artystami. W programie opolskich imprez okółofestiwalowych były też koncerty, widowiska muzyczne, projekcje filmów poświęconych festiwalowi oraz koncertów i kabaretów sprzed lat, a także warsztaty wokalne, występy, zabawy muzyczne i Rajd Festiwalowy. Jak co roku naprzeciw opolskiego ratusza odsłonięto kolejne gwiazdy w Alei Gwiazd Polskiej Piosenki. Tym razem były to gwiazdy Jacka Cygana, Kasi Kowalskiej, Heleny Majdaniec, Andrzeja Zauchy i Czerwonych Gitar.

Pierwszy Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej odbył się w Opolu w 1963 roku z inicjatywy dziennikarzy Mateusza Świąćckiego i Jerzego Grygolunasa oraz ówczesnego gospodarza Opoli Karola Musioła. Wystąpiło wtedy 102 artystów, a laureatami zostali Ewa Demarczyk i Bohdan Łazuka. Festiwal nie odbył się tylko raz – w 1982 r. – z powodu stanu wojennego.

(PAP) kat/ pz/ KG/mr

## Pamięci Władysława Horodeckiego

152. rocznica urodzin Władysława Horodeckiego stała się okazją do upamiętnienia wybitnego polskiego architekta w jego rodzinnej miejscowości Szoludki koło Niemirowa na Podolu. Na Domu Kultury w Szoludkach odsłonięto dwujęzyczną tablicę z wizerunkiem Władysława Leszka Dezyderiusza Horodeckiego. Uroczystość odbyła się dzięki Stowarzyszeniu „Historia Winnicy” przy wsparciu medialnym redakcji „Słowa Polskiego”.

Horodecki pracując w Kijowie, zrealizował wiele ciekawych gmachów użytkowych i przemysłowych, wśród najbardziej znanych są: gmach Narodowego Muzeum Sztuki Ukrainy, kościół św. Mikołaja, kieneska karaimska, zabudowania fabryczne oraz słynny „Dom z chimerami” (obecnie jedna z siedzib prezydenta Ukrainy).

Uroczystość odsłonięcia tablicy odbyła się 4 czerwca. Wzięli w niej udział historyk Dmytro Małakow, wicekonsul KG RP w Winnicy Wojciech Mrozowski, przedstawiciele miejscowych władz, gość z Kijowa Wiktor Radik, prezes SP „Kresowiaci” Jerzy Wójcicki oraz mieszkańcy Szoludek.

Pomysł umieszczenia tablicy Horodeckiego w Szoludkach zrealizowano w ciągu miesiąca. Po pojawieniu się wpisu z taką inicjatywą

na portalu Facebook bardzo szybko znalazły się środki na zrobienie tablicy. W przeciągu czterech dni zdjęcie architekta wraz z napisem wrytym w granicie udekorowało centralną budowlę niewielkiej wsi w pobliżu Niemirowa.

Na odsłonięciu tablicy zjawili się prawie wszyscy mieszkańcy obecni w tym czasie w Szoludkach.

Uroczystość odsłonięcia tablicy rozpoczął Aleksander Fedoryszyn (prezes Stowarzyszenia „Historia Winnicy”), po nim wystąpił konsul Wojciech Mrozowski, Wiktor Radik, przedstawiciele miejscowych władz, Dmytro Małakow i Jerzy Wójcicki. Goście podkreślili znaczenie upamiętnienia Władysława Horodeckiego w jego rodzinnej miejscowości oraz nadzieję, że dzięki promocji

mediów i pozarządowych organizacji społecznych małe Szoludki znajdują się na turystycznej mapie Ukrainy i przyciągną turystów.

Po powitaniu zaszczyt odsłonięcia tablicy przypadł potomkowi byłego właściciela Szoludek Aleksandrowi Biernackiemu oraz Dmytrovi Małakowowi. Goście z Kijowa przywieźli ze sobą wystawę zdjęć „Polskie akcenty Kijowa”, którą ustawiono wokół Domu Kultury. Goście uroczystości mogli zobaczyć na nich ciekawe obiekty, które stworzył Polak z Szoludek. Horodecki nigdy nie zaakceptował bolszewickiej władzy i po przejęciu przez czerwonych Kijowa w 1920 roku wyjechał do Polski. Pod koniec życia wyjechał „na kontrakt” do Teheranu, gdzie zmarł w 1930 roku.

źródło: Słowo Polskie

# Droga przez mękę

Podróż „marszrutką ze Lwowa do Iwano-Frankowska (d. Stanisławowa)” sprawiła na dziennikarzu wojskowym Miroslawie Hanuszczaku niezapomniane wrażenie. Jego wpis na FB od razu zyskał masę polubień. Tekst zacytowany na portalu **kurs.if.ua** powtarzamy w tłumaczeniu polskim.

Lwów-Iwano-Frankiowsk. 120 km. Odległość tę „marszrutka” pokonuje w 3,5 godziny. 3,5!!! Średnia prędkość 35 km/godz. 35!

- Można wstawić torbę do bagażnika?

- Co? Nie ma bagażnika, tam jest koło zapasowe i moje narzędzia.

- Można jechać bez biletu?

- Proszę stanąć za szlabanem i przygotować 60 hrywien.

- Przepraszam, ale ja mam bilet na to miejsce.

- Tu wszyscy siedzą na nie swoich miejscach. Siadaj gdzie jest miejsce.

- Ale ja chcę na swoje miejsce.

- Otwórzcie okno.

Poplamione zasłonki z okien latają po wnętrzu. Jedna z nich wpada na zewnątrz i uderza w szybę. Żaglowiec.

- Proszę zamknąć okno. Wieje na mnie.

- Jak jest duszno, to proszę otworzyć szyberdach.

- Wieje, proszę zamknąć!

- Duszno – otwórzcie, wieje – zamknijcie. Kobieto, tylko w taksówce nie dmucha.

- To tam sobie będziesz otwierał.

Polacy z plecakami, którzy nie wiadomo jak tu trafili, zmieszani i

tycznie jest to śmieszne. Kierowca na desce rozdzielczej ma przymocowane ikonki. Żadnych wypadków!

Halicz. Na przystanku czekają na „marszrutkę” ludzie. Wśród nich kobieta z żelaznym krzyżem prawie jej wzrostu. Kobieta w czerni, w czarnej chustce i z krzyżem czeka na „marszrutkę”. Przygnębiająca scena, jak z filmu... Nasz „Etalon” (marka autobusu – red.) już prawie jest we Frankiowsku. Dobra nazwa dla „marszrutki”. Etalon (inaczej wzorzec – red.) przewozi osobowych, wzorzec serwisu, wzorzec czystości, wzorzec komfortu, wzorzec szybkości.

Drogowskaz „Iwano-Frankiowsk”, a nad nim europejskie gwiazdy. Pamiętajmy, że jesteśmy w Europie. Pamiętajmy.

Tymczasem w Europie, na przykład w Polsce. Kraków-Wrocław. 300 km w 3 godz. i 10 minut jedzie Polski Bus. W czystym wygodnym autobusie z internetem i gniazdkami na 220V. Bilety przez internet, bez miejsc stojących i przystanków „koło klubu”.

300 km w ciągu 3.10 godziny i 120 km w ciągu 3.30 godziny. I like Ukraine.

**źródło: kurs.if.ua, 11.06.2015**

## Z informacji Administracji Obwodowej:

Trasa Iwano-Frankiowsk-Lwów zostanie wyremontowana z dziesięcioletnią gwarancją.

Na remont trasy przeznaczono z budżetu państwowego 310 mln hrywien – zapowiedział kierownik służby drogowej obw. iwano-frankiowskiego Mykoła Prociw podczas spotkania z przedstawicielami organizacji społecznych.

Odcinek trasy w granicach obwodu – 73 km – będzie poddany „średniemu” remontowi. Przewiduje on wzmocnienie podłoża i pokrycie go dwuwarstwową nawierzchnią. Gwarancja – 10 lat. Jak twierdzi pan Prociw, taka droga może wytrzymać 20 lat. Jednak na 15 km trasy może zabraknąć funduszy.

Początek prac planowany jest na lipiec.

**źródło: kurs.if.ua, 04.06.2015**



- To co, cały autobus ma się przesiadać, bo masz bilet na to miejsce?

- Dziewczyny, co za bilety bez miejsc macie? Skąd je wzięłyście?

- W kasie.

- Kurwa, w tej kasie sprzedają byle co. Siadajcie koło mnie na motorze. Nie ma rady.

- Panie kierowco, gdzie ma pan wskazane miejsca?

- Na cennikach napisane jest na górze. Co, nie widzisz?...

Jedziemy. Kurz, brud. Nawalony od rana „wujek” zionie czosnkiem i papierosami, wisi na poręczy w samym podkoszulku z siatki, włosy pod pachami dumnie powiewają mu na wietrze z okna.

- Panie, niech pan na mnie nie upadnie i proszę nie oddychać! (mówi po rosyjsku dziewczyna)

- Auuu, nędza jedna, Moskaliucha.

- Jestem z Połtawy, po ukraińsku też mogę. Proszę na mnie nie oddychać tym smrodem. Proszę się odwrócić...

Bóbrka. Duszno

przestraszeni obserwują przedstawienie. Radośnie podskakują na wybojach tego, co w naszym państwie nazywane jest drogą.

Rohatyn. Kierowca znikł na 20 minut. Gdzie był?

- Jadłem w kafejce „Automobilista”. A gdzie się tak śpieszysz?

Ludzi masa. Ser, mleko, śmietana. Zatrzymaj proszę koło Rynku. Stań koło klubu. Przystanek koło słupa. Na zakręcie. Przejdźcie do tyłu tam jest luźniej.

- Taż nie pchajcie się. Taż zabierzcie swoje torby. Taż ja z dzieckiem.

- Szefie stań gdzieś, piwko ciśnie...

Skończył się asfalt. Zaczął się kilometr polnej drogi. Co? Kilometr polnej drogi na trasie? Na trasie łączącej dwa miasta wojewódzkie? Kilometr polnej. Polnej! Polacy fotografują telefonami.

Psia krew, zajełbieście.

Asfalt wrócił. Osobówka z naprzeciwka objeżdża dziurę na swoim pasie i wyjeżdża na nasz. Kobieta koło kierowcy krzyczy. Minęliśmy się. Już się uśmiecha. Cha, cha! Fak-

## Konwój humanitarny z Polski rusza na Ukrainę

Ciężarówki wypełnione paczkami z żywnością, środkami higienicznymi oraz artykułami szkolnymi ruszają w poniedziałek 15 czerwca do Zaporozia. Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej (PCPM) przekaże 6000 paczek najbardziej potrzebującym mieszkańcom wschodniej Ukrainy.

Polski transport połączy się w Kijowie z konwojem wysyłanym z Niemiec. Do celu ma dotrzeć w środę, 17 czerwca. Na miejscu dary zakupione przez polskie organizacje pozarządowe: Caritas Polska, PCPM, Zakon

Kawalerów Maltańskich oraz Polską Misję Medyczną będą dystrybuowane przez lokalne organizacje partnerskie, pod bezpośrednim nadzorem pracowników PCPM. Ci ostatni będą również bezpośrednio uczestniczyć w dystrybucji.

- To już drugi konwój wysyłany przez PCPM. Tym razem przekazemy uchodźcom 40 ton pomocy humanitarnej – żywność, artykuły higieniczne oraz – w miarę potrzeb – pakiety z artykułami szkolnymi dla rodzin posiadających dzieci – wyjaśnia Krzysztof Iwiński z Fundacji PCPM,

koordynujący wysyłkę pomocy humanitarnej na Ukrainę.

Konwój został zorganizowany dzięki funduszom przekazanych przez program Polska Pomoc Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Z tego samego programu PCPM przekazuje środki finansowe na kartach bankomatowych ponad 550 rodzinom uchodźców wewnętrznych w obwodzie charkowskim. Do końca maja b.r. swoje domy opuściło już niemal 1,3 mln mieszkańców Ukrainy.

Komunikat prasowy PCPM 15.06.2015

## Bukowiński Festiwal Nauki 19 – 27 czerwca 2015 r. Dzierżoniów i Jastrowie

Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny „Bukowińskie Spotkania” to jedno z największych transgranicznych przedsięwzięć kulturalnych, jakie w ostatnich dekadach cyklicznie odbywa się w Europie Środkowej. Co roku biorą w nim udział setki osób, mieszkańców Polski, Słowacji, Rumunii, Ukrainy, Węgier, Mołdawii oraz Bośni i Niemiec. Festiwal odbywa się dzięki współpracy instytucji i społeczności lokalnych kilku krajów: Polski, Rumunii, Ukrainy, Węgier, Słowacji i Mołdawii (jeden raz w projekcie festiwalowym wzięły udział również Niemcy). Od samego początku Festiwalem niestrudzenie kieruje jego pomysłodawca – etnograf i animator kultury, niezastąpiony Zbigniew Kowalski.

**HELENA KRASOWSKA, MAGDALENA POKRZYŃSKA**

Historia Festiwalu rozpoczęła w 1990 roku ciągle trwa, piszą ją coraz młodsze pokolenia Bukowińczyków i sympatyków tej karpackiej krainy.

Dla większości z nich udział w Festiwalu stanowi ważny punkt w kalendarzu. Kto raz był, chętnie powraca. Doświadczenia nabyte podczas wydarzeń festiwalowych oddziałują na życie codzienne uczestników. Wpływają na ich spojrzenie na świat, orientację życiową, postawy wobec drugiego człowieka.

To wielkie święto folkloru i kultury ludowej obfituje w liczne wydarzenia towarzyszące. Należy do nich cykl międzynarodowych interdyscyplinarnych konferencji naukowych zainicjowany przez prof. Kazimierza Feleszkę (obecna nazwa serii konferencji: Bukowińskie Spotkania Naukowe). W tym roku w Dzierżoniowie i Jastrowiu (Polska) odbędzie się Bukowiński Festiwal Nauki. Jest to nowa propozycja dla uczestników festiwalu folklorystycznego mająca na celu popularyzację wiedzy o Bukowinie, Bukowińczykach, bukowińskiej kulturze i historii. Oferta ta skierowana jest do różnych kategorii wiekowych. Wszyscy chętni będą mogli wysłuchać wykładów popularnonaukowych pt. „Bliscy Nieznajomi”, obejrzeć projekcję filmu i zabrać głos w dyskusji w ramach Bukowińskiego Dyskusyjnego Klubu Filmowego, a dzieci i młodzież wzięły udział w warsztatach zatytułowanych „Współpraca z Innym”.

### Wykłady otwarte

Działanie to polega na opracowaniu i wygłoszeniu czterech popularnonaukowych wykładów zatytułowanych *Bliscy nieznajomi*, poświęconych różnym grupom społecznym i kulturom środkowoeuropejskim. Wykłady są opracowane i wygłoszone przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych z różnych krajów Europy Środkowej (Polska, Ukraina, Rumunia).

### Dyskusyjny klub filmowy

Działanie polega na publicznej projekcji dwóch filmów poświęconych Bukowinie i tematyce bukowiń-

skiej. Prowadzący Dyskusyjny Klub Filmowy przygotowali również popularnonaukowy komentarz historyczny, etnograficzny i językoznawczy, z którym będą mogli zapoznać się uczestnicy spotkania.

### Warsztaty Współpraca z Innym

Działanie polega na opracowaniu i zrealizowaniu dwóch zajęć warsztatowych dla dzieci i młodzieży z różnych krajów Europy Środkowej biorącej udział w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym „Bukowińskie Spotkania”. Warsztaty będą skierowane do dwóch kategorii wiekowych: dzieci do 13 roku życia oraz młodzież 14-18 letnia. Obydwie propozycje realizowane będą w międzynarodowych grupach uczestników.

Warsztaty dla dzieci będą polegać na wspólnym przygotowywaniu prac plastycznych poświęconych Europie Środkowej i Bukowinie pt. *Ja i moi „obcy” przyjaciele*. Przygotowane przez dzieci prace będą zaprezentowane na wystawie pod tym samym tytułem. Zostaną one wyeksponowane w przestrzeni, w której będą odbywać się wykłady i projekcja filmów.

Warsztaty dla młodzieży przyjmą postać gry strategicznej (opartej na idei życia plemiennego) uświadamiającej uczestnikom mechanizmy życia społecznego i współpracy w sytuacji różnorodności kulturowej. Warsztaty dla młodzieży zwięźczy pokaz fotografii dokumentujących warsztaty i dyskusja dotycząca indywidualnych doświadczeń uczestników.

Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny „Bukowińskie Spotkania” oraz *Bukowiński Festiwal Nauki* są fenomenem (re)konstruującym idee regionalizmu bukowińskiego sprzed ponad stu lat. Promują wartości tolerancji i porozumienia oraz mit *homo bucovinensis* – człowieka otwartego na wszelkie otaczające go kultury oraz czynnie w nich uczestniczącego. Grupy artystyczne biorące udział w obu Festiwalach są pod wieloma względami odmienne, reprezentując różne „przestrzenie” kulturowe.

# Dni Europy w Drohobyczu

W dniach 5–6 czerwca w Drohobyczu odbyły się „Dni Europy” – impreza promująca integrację europejską i kulturowy dorobek miasta.

**KONSTANTY CZAWAGA,  
EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcia

Inauguracja Dni Europy w Drohobyczu odbyła się w Ratuszu i na głównej scenie przy Rynku z udziałem dyplomatów i delegacji zaprzyjaźnionych miast. Gości powitali Taras Metyk, pełniący obowiązki mera Drohobycza i prof. Nadija Skotna, rektor Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu. Wszyscy zgodnie podkreślali, że pomysłodawcą zorganizowania Dni Europy w Drohobyczu był Jarosław Drozd, konsul generalny RP we Lwowie.

Program podzielony był na wykłady, dyskusje, panele naukowe oraz część kulturalno-rozrywkową. Wokół ratusza stoiska ustawiły przedstawicielstwa dyplomatyczne Polski, Niemiec, Rumunii, Austrii, Litwy oraz Belgii, a także miasta partnerskie Drohobycza m.in. Lublin, Legnica i Dębica.

W Uniwersytecie Pedagogicznym odbyły się spotkania na których wystąpili m.in. Zbigniew Bujak, działacz „Solidarności”, Grzegorz Gauden, dyrektor Instytutu Książki z Krakowa, Michael Beck z Niemieckiego Serwisu Wymiany Akademickiej, prof. Jacek Kurczewski z Uniwersytetu Warszawskiego, Jarosław Godun, były dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie.

Ambasador UE na Ukrainie Jan Tombiński wygłosił wykład inauguracyjny „Unia Europejska – Ukraina: rok po podpisaniu umowy stowarzyszeniowej”. W swojej wypowiedzi dla Kuriera Galicyjskiego powiedział:



„Dziś Dni Europy w Drohobyczu przebiegają pod znakiem Brunona Schulza, ale dla mnie ta postać jest jednym z przykładów tego, jak wiele w Europie zapomniano. Zapomniało o tym, co wniósł ten region do ogólnej europejskiej historii – mówił Tombiński. – Przez 25 lat pracy w dyplomacji polskiej jeździłem do różnych krajów i spotykałem się z zupełnym niezrozumieniem i niewiedzą o tym jaki był wkład w kultu-



Ambasador UE na Ukrainie Jan Tombiński (od lewej) i konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd

wę europejską tego regionu. I byłoby wspaniałe, gdyby teraz wreszcie po 70 latach takiego psychicznego i psychologicznego odcięcia, wykorzystając takie postaci i wokół nich stworzyć jakieś programy promocyjne. I dla Drohobycza, i dla Sambora, i dla Stryja, i dla Iwanofrankiwska (Stanisławowa) czy dla Kołomyi”.

O europejskiej polityce równości w swoim wykładzie opowiedziała prof. Małgorzata Fuszara, pełnomocnik rządu RP do spraw równego traktowania. „Polska stara się zrobić wszystko co jest możliwe, żeby Europa też wiedziała o tym, że to miasto jest od zawsze wielokulturowym, że wspaniałymi pisarzami Iwanem Franko, Kazimierzem Wierzyńskim, Brunonem Schulzem. Ta wielokulturowość Drohobycza jest tym, co jest teraz niesłychanie w Europie cenione. Europa właściwie pracuje nad tym, jak to zrobić, żeby różne kultury żyły obok siebie, razem ze sobą w taki pokojowy

Natomiast to jest też kwestia wypracowania języka, którym się mówi o Unii Europejskiej. Myśmy w Polsce te lekcje odrabiali dwadzieścia parę lat temu, kiedy zaczynaliśmy myśleć o Unii Europejskiej. I tę lekcję odrobiliśmy, a teraz Ukraina ją odrabia. Dobry pomysł, żeby to odbywało się w Drohobyczu, bo mam wrażenie, że Ukraina, Ukraińcy nawet nie zdają sobie z tego sprawy, jakim nośnym znakiem w świecie, ze względu na Brunona Schulza, jest nazwa Drohobycz. To jest pisarz absolutnie kultowy na całym świecie i wszędzie ma swoich wyznawców. Drohobycz, który od iluś lat dba o spuściznę Schulza, zaprasza ludzi z całego świata. Ja myślę, że Drohobycz jest znakomitym symbolem Ukrainy w Europie”.

„To przede wszystkim miejscowi ludzie zasługują na wielki szacunek za to, co zrobili w ogóle i dla Drohobycza na zewnątrz – powiedział były dyrektor Polskiego Instytutu w Kijowie Jarosław Godun. –

iniskim, co nie jest bez znaczenia, bo wszyscy wiemy o Drohobyczu polskim, żydowskim, ukraińskim, ale jednak proza Schulza jest trudną prozą. Więc w związku z tym jeżeli jest to proza oferowana wyłącznie w języku polskim, stwarza to bariery.

## Bruno Schulz i Drohobycz

Nie mogło zabraknąć w Drohobyczu Brunona Schulza – wybitnego polskiego prozaika, grafika, malarza. Wiera Meniok i Grzegorz Józefczuk dokonali prezentacji Izby Brunona Schulza oraz dorobku Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu.

Izba Pamięci Brunona Schulza, pierwsze na świecie muzeum Brunona Schulza, zostało otwarte w 2003 roku przez Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne Uniwersytetu w Drohobyczu z inicjatywy śp. Igora Menioka. „Jest to gabinet profesorski



W Izbie Brunona Schulza

Schulza. To jest miejsce autentyczne, bo tu Schulz był, tutaj jest obecny jego duch. Tutaj był jego pokój profesorski” – opowiadała dr Wiera Meniok z Uniwersytetu w Drohobyczu.

„Dramat pośmiertny Brunona Schulza polega na tym, że w Drohobyczu, jego mieście, któremu dzięki swoim opowiadaniom dał sławę światową, nie zachowały się jego obrazy, rysunki, żadne pisane jego ręką dokumenty – opowiada Grzegorz Józefczuk, dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu. – Nasz pomysł jest taki aby to muzeum było rodzajem takiego gabinetu osobowości. Są pewne eksponaty związane z jego życiem, twórczością i epoką. Na przykład, pierwsze wydanie „Sklepów cynamonowych”. Są również pierwsze wydania gazet międzywojennych, w których publikował on swoje opowiadania. Są inne dokumenty czy kserokopie, na przykład jego aktu urodzenia i inne. A podstawą do zbiorów dotyczących recepcji czyli współczesnego odbioru twórczości Brunona Schulza jest odbywający się co dwa lata Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza. Do Drohobycza przyjeżdżają naukowcy, literaci, tłumacze, artyści i inni. W następnym roku będzie już siódma edycja”.

## Ogólnoukraińskie Koordynacyjno-Metodyczne Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu

Odbyła się też prezentacja Koordynacyjno-Metodycznego Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej.

„Jest to jedyna instytucja w byłych krajach Związku Radzieckiego, która opiekuje się polską mniejszością narodową – wyjaśnił prezes Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie i dyrektor Centrum Adam Chłopek. – Ten budynek ma już ponad 150 lat. Jest odremontowany ze składek Polaków z całego świata. Służy społeczności polskiej i promowaniu polskiej kultury, ale również społeczności ukraińskiej, żydowskiej, rosyjskiej, innej, która się do nas zwraca. Przed nami jest ogromne pole do pracy albowiem język polski jest bardzo popularny na Ukrainie. Uczą się języka

polskiego od Mościsk po Charków. W tym przypadku jest potrzeba kształcenia nauczycieli, pisania programów szkolnych, podręczników, pomocy organizowania seminarium dla nauczycieli bo się zajmujemy wyłącznie nauczycielami”.

W panelu dyskusyjnym „Oświata mniejszości narodowych na Ukrainie, w Polsce i na Węgrzech” uczestniczyli m.in. konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski, dyrektor Instytutu Książki w Krakowie Grzegorz Gauden, były Dyrektor Polskiego Instytutu w Kijowie Jarosław Godun oraz gości z Zakarpacia.

## Perspektywy Drohobycza w ramach współpracy transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020

Starszy ekspert Lwowskiego Przedstawicielstwa Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina Wasyl Chimiak po spotkaniu z mieszkańcami miasta w Sali Marmurowej w Ratuszu powiedział: „Ziemia Drohobycka jest bardzo aktywnie prezentowana w programie Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina. Już mamy 3 czy 4 projekty, które są realizowane tutaj na miejscu. Jeden z projektów zrealizowano na Uniwersytecie Drohobyckim

wspólnie z partnerami z Rzeszowa. Projekt na ok. 450 tys. euro. Oprócz tego mamy projekt w Schodnicy, gdzie budowane są amfiteatry, takie jak w Polańczyku po stronie polskiej. Mamy też projekt w rejonie drohobyckim związany z ratownikami, gdzie został przeprowadzony zakup sprzętu dla ratownictwa górskiego. Również mieliśmy w Truskawcu projekt związany z turystyką. Staramy



się zaangażować też mieszkańców Drohobycza, i rejonu do opracowań następnym programów. Jednym z priorytetów jest wspieranie i promocja kultury lokalnej, dziedzictwa historycznego i naturalnego. A wiemy dobrze czym jest Ziemia Drohobycka – to i kultura, i natura, i wiele innego. Musimy to wykorzystać. Staramy się



zaangażować i pobudzić mieszkańców do działalności”.

### Pojednanie przez trudną pamięć

W ramach Dni Europy w Drohobyczu został zaprezentowany projekt „Pojednanie przez trudną pamięć”. Jest to polsko-ukraińska akcja, którą Grupa Żywa Mowa wspólnie z Fundacją Teren Otwarty prowadzi od 2012 roku. Wspólnie młodzi Polacy i Ukraińcy badają i poznają trudną, wspólną historię obydwu narodów, a także odnajdywanie ludzi szlachetnych i sprawiedliwych, szczególnie wśród Ukraińców ratujących Polaków w okresie czystek etnicznych prowadzonych przez OUN i UPA w latach 1943-1945 na Wołyniu i w Galicji Wschodniej oraz Polaków pomagających Ukraińcom w czasie akcji odwetowych i wysiedleńczych.

„To co wyróżnia ten projekt, to jest to, że zbieramy ostatnie relacje

świadków oraz ich dzieci, bo często już nie udaje się nam zdyktować do niektórych miejscowości, do domów. I ścigamy się z czasem. Następnie udostępniamy te relacje” – opowiada Aleksandra Zińczuk, koordynator projektu.

W tym roku fundacja będzie zbierać materiały z Ziemi Tamopolskiej, a także zajmie się badaniami operacji „Wisła”. „Ziemia Tamopolska – to będzie ten region, który nas docelowo interesuje. Było tam bardzo wiele przypadków ratowania. Ale też będziemy po Polsce jeździć do rodzin przesiedlonych i pytać o akcję „Wisła”. Mam nadzieję, że uda się w tym roku zrobić mobilną wystawę polsko-ukraińsko-angielską, żeby również ruszyła w świat, była odwiedzana po polskiej i ukraińskiej stronie. Żebyśmy się spotykali, rozmawiali, pokazywali też innym co się działo i trzymali się razem w tych trudnych czasach, szczególnie dla Ukrainy” – podsumowała Aleksandra Zińczuk.

### Studencki Teatr Alter z Drohobycza

Swoją działalność przedstawił Studencki Teatr Alter. Teatr powstał w 2004 roku. Tworzą go studenci z wydziałów: filologii, filozofii i języków obcych Drohobyckiego Uniwersytetu, którzy chcą wyrazić siebie poprzez sztukę teatralną.

„Jedenaście lat temu nasz teatr był założony przez śp. Igora Menioka.

Jego marzeniem było, żeby otworzyć alternatywną kulturalną przestrzeń teatralną – powiedział Andrij Jurkiewicz z Teatru Alter. – Pracujemy w kierunku teatru improwizacji, teatru ulicznego i performansu. Sporo robiliśmy spektakli według prozy Brunona Schulza, Iwana Franki i innych. Jeździmy na warsztaty teatralne, żeby wnieść coś nowego do naszego teatru studenckiego”.

### Koncert zespołu „Taraka”

W ramach trasy koncertowej po Zachodniej Ukrainie, na zakończenie Dni Europy w Drohobyczu wystąpił polsko-ukraiński zespół „Taraka” z koncertem „Podaj rękę Ukrainie”. Koncert na Rynku w Drohobyczu przyciągnął mieszkańców miasta, uchodźców z Krymu i Donbasu oraz gości z różnych krajów. Organizacja trasy koncertowej zespołu zajęła się Konsulat Generalny RP we Lwowie i gazeta „Kurier Galicyjski”.

# Nigdy nie pytam kim jesteś



Z **ARTUREM DESKĄ**, świeckim bratem „Caritas Ukraina”, założycielem Drohobyckiego Centrum Wolontariatu CARITAS, doradcą zarządu Fundacji „Otwarty Dialog”, rozmawiał **EUGENIUSZ SAŁO**.

### Jak brat ocenia Dni Europy w Drohobyczu?

Jeśli chodzi o ocenę z punktu widzenia całej Ukrainy, to jest to bardzo ważny sygnał dla Ukrainy, że Europa jest razem z nią. Ja rozumiem, że to nie jest jednoznaczne z przyjęciem jakichś ustaw, otwarciem granic czy nawet finansowym wymiarem. Ale jest to bardzo ważny sygnał, że niezależnie od tego, że Ukraina dalej znajduje się w przedśionku Unii Europejskiej, to UE jest dla Ukrainy otwarta. Szczególnie jest bliska takim państwom UE jak Polska, Litwa, Niemcy. Tym krajom, które w pewien sposób mają historyczne związki z Ukrainą.

Z punktu widzenia lokalnego, Drohobycz nie jest wielkim miastem, tutaj nie są przeprowadzane działania, które by miały rangę ogólnokrajową. Dni Europy w Drohobyczu to jest coś ważnego dla mieszkańców. To jest okazja do dobrej zabawy, spotkania z ludźmi z krajów europejskich, które przedstawiają osiągnięcia organizacji, samorządów, różne działania, które można później wykorzystać na Ukrainie.

Ja, osobiście, bardzo się cieszę. Mieszkam w Drohobyczu już dwunasty rok i powiem szczerze, że długo czekałem na taki dzień. Może nie jest tak, że mnie on jakoś uskrzydla, bo ja działam w „Caritasie”, działam w fundacji „Otwarty Dialog” z przekonania o wiele głębszego, niż to wynikające z dobrej zabawy na Dniach Europy, ale jest to dla mnie potwierdzenie, że robię to, co powinienem robić.

### Brat pomaga nie tylko Ukraińcom, ale teraz również Krymskim Tatarom.

Ja staram się pomagać wszystkim. Nigdy nie pytam kim jesteś, pytam czego potrzebujesz. Wśród tych ludzi, którzy przychodzą prosić o pomoc, czy potrzebują pomocy są zarówno Krymscy Tatarzy, Ukraińcy, Rosjanie, Żydzi, Cyganie, muzułma-

nie, prawosławni, rzymscy katolicy, grekokatolicy, są osoby niewierzące, nie ma to dla mnie zasadniczego znaczenia. Chodzi o to, żeby ludziom pomóc. A to wynika z tego, że jestem w Caritasie i jego mottem są słowa, że „Bóg jest miłością” („Deus caritas est”).

### Czyli brat uczy, że trzeba być przede wszystkim człowiekiem dla człowieka.

No tak. Myślę, że wiele jest takich osób, które pomagają i robią to lepiej i skuteczniej ode mnie. Nas nie widać, ale jest nas bardzo dużo. Człowiek zaczyna to rozumieć, kiedy wpadnie w jakąś biedę i zaczyna szukać pomocy. Nagle okazuje się, że tych ludzi, którzy pomagają jest sporo.

### Brat już mieszka dwanaście lat w Drohobyczu. Jaka jest mentalność mieszkańców tego miasta?

Wszystko się zmienia. W 2003 roku, kiedy tutaj przyjechałem Drohobycz był o wiele bardziej sowiecki. W tej chwili jest jednak ukraiński. Mam nadzieję, że za jakiś czas będzie nie tylko bardzo ukraiński, ale bardzo ukraińsko-europejski. Nie jest to taki proces, że ktoś weźmie czarodziejską różdżkę, zamacha w powietrzu i to się stanie. To jest pewna sekwencja działań, które są rozciągane w czasie i takie zmiany potrzebują po prostu dłuższego okresu.

Tym nie mniej, przez dwanaście lat Drohobycz bardzo się zmienił. Nie mówię o infrastrukturze, bo to pytanie do władz, a nie do mnie. Natomiast jeśli chodzi o mentalność, to Drohobycz się zmienił. Ludzie bardziej zaczęli cenić to, że są Ukraińcami. Niektórzy zaczęli cenić to, że są Polakami.

### Jaki jest stosunek miejscowych Ukraińców do przedstawicieli innych narodowości mieszkających w Drohobyczu?

Jeżeli patrzeć na to pytanie globalnie to jest pozytywny. Ja osobiście nie widzę problemów. Chociaż zdarzają się jakieś incydenty, ale to są rzeczy jednostkowe. W każdym kraju są ludzie nietolerancyjni i Drohobycz nie jest wyjątkiem. Trafiają

się i tacy, ale nie oni formują twarz miasta.

W pewnym czasie, kiedy separatysty z Rosjanami chcieli zająć cały Donbas i pójść dalej, to w Drohobyczu pojawiły się na murach jakieś antypolskie hasła i antyukraińskie po polsku. Dla wszystkich było oczywiste, że to jest prowokacja, żeby pokłócić Polaków i Ukraińców w momencie, kiedy Ukraina potrzebuje polskiego wsparcia. Ludzie zwrócili na to uwagę przekonani, że to jest prowokacja. To też świadczy o pojmowaniu stosunków polsko-ukraińskich, że w głowach miejscowych drohobyżan nie powstała myśl, że Polacy są przeciwko nim, że jeżeli coś takiego się pojawiło, to na pewno nie zrobili tego Polacy.

### Oprócz Caritasu brat również prężnie działa w Fundacji „Otwarty Dialog”. Czym zajmuje się fundacja?

Podczas Dni Europy w Drohobyczu swoje osiągnięcia i działania prezentuje Fundacja „Otwarty Dialog”. Jest to polska fundacja, która działa w Polsce, Ukrainie, Kazachstanie, Brukseli. Nie jest to działalność polityczna, raczej doradcza, przy tworzeniu ustaw, reform, pomoc osobom, które zostały pokrzywdzone.

W związku z tym, że na Ukrainie toczy się wojna, a przedtem odbywała się Rewolucja Godności, fundacja bardzo mocno zaangażowała się w pomoc dla Euromajdanu i później dla ochotniczych batalionów, wojska ukraińskiego, osób rannych. No i jeszcze jedna działka działalności fundacji to jest pomoc osobom przesiedlonym. Fundacja „Otwarty Dialog” była pierwsza z mniej znanych organizacji, która zaczęła pomagać krymskim Tatarom, którzy musieli opuścić Krym.

Działalność fundacji jest bardzo obszerna. Tutaj Fundacja prezentuje swoje raporty analityczne, raporty ze swoich działań. Fundację przedstawiają dziś tu na miejscu: Bogusław Stanisławski, członek rady nadzorczej, który przez wiele lat był szefem „Amnesty International” w Polsce; Marian Przystański, który jest kierownikiem kijowskiego biura fundacji i moja skromna osoba – jestem doradcą zarządu fundacji.

# Prasa polska o Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**gazeta** Wielu spośród tych, którzy brali udział w tworzeniu samowładnych republik na wschodzie Ukrainy, nie doczekało obchodów pierwszej rocznicy istnienia tych „państw”. SBU uważa, że za śmierć liderów rebeliantów odpowiadają rosyjskie służby. Następny w kolejce może być Aleksandr Zacharczenko – szef Donieckiej Republiki Ludowej.

Aleksandr Zacharczenko, jak poinformował OBWE, do końca lipca nie będzie brał udziału w żadnych spotkaniach poza granicami DRL. Powodem ma być stan zdrowia. Dziennikarze ukraińscy podkreślają jednak, że Zacharczenko może się obawiać o swoje życie.

Aleksandr Biednow, znany pod pseudonimem „Batman”, był dowódcą Grupy Szybkiego Reagowania podlegającej siłom samowładnej Ługańskiej Republiki Ludowej. Zginął 1 stycznia podczas próby aresztowania przez milicję.

Aleksiej Mozgowoj był dowódcą 4. Batalionu Obrony Terytorialnej ŁRL, wcześniej znanego jako Brygada „Widmo”. 7 marca pod jego samochodem eksplodował ładunek wybuchowy. Mozgowoj wyszedł z zamachu ranny. Mniej szczęścia miał 23 maja. Tym razem po eksplozji ładunku wybuchowego nastąpił ostrzał z karabinu maszynowego. W zamachu zginęli Mozgowoj i jego współpracownicy. Do ataku przyznała się ukraińska grupa „Cienie”.

Jeszcze w styczniu zginął Jewgienij Iszczenko, pochodzący z Rosji tzw. ludowy mer Perwomajsk. Razem z nim zastrzelono trzech Rosjan, którzy dostarczali rebeliantom pomoc humanitarną.

Rozbrojony i aresztowany został też Fominow – dowódca brygady specjalnego przeznaczenia „Odesa”. Fominow poddał się, bo ludzie Plotnickiego (oficjalny lider ŁRL) grozili, że zlikwidują cały jego oddział.

Poza kontrolą Plotnickiego pozostali tylko Kozacy atamana Kozycyna. Sam Kozycyn opuścił Donbas po walkach o Debalcewe.

**Czystki wśród elit „Noworosji”. Następny na liście może być Zacharczenko.**  
**Anna Pawłowska,**  
**01.06.2015**

**RZECZPOSPOLITA** Dowódca rosyjskich wojsk powietrzno-desantowych zapewnił, że żołnierze są gotowi do wykonania każdego polecenia rosyjskiego prezydenta w dowolnym miejscu świata.

W ten sposób generał-pułkownik Władimir Szamanow, oskarżony przez międzynarodowe organizacje o liczne zbrodnie nad ludnością cywilną w trakcie II wojny czeczeńskiej, zareagował na pytanie odnośnie ryzyka wybuchu wojny na dużą skalę.

- Musimy jedynie zachować tempo, które stworzyliśmy pod kierunkiem prezydenta. Dziś armia z pewnością się zbierze i z pewnością patrzy na jutrzejszy dzień – mówił rosyjski generał w rozmowie opublikowanej na portalu rusnovosti.ru. – Jesteśmy gotowi bez wątpliwości. Kiedyś mnie pytano na temat wiz, nie potrzebujemy wiz, potrzebujemy jedynie rozka-

zu zwierzchnika sił zbrojnych (Władimira Putina – red.) – powiedział.

Rosyjski generał mówił również o bliskiej współpracy z innymi jednostkami desantowymi. – Przeprowadziliśmy wspólne ćwiczenia z serbskimi jednostkami desantowymi oraz z siłami specjalnymi Egiptu i teraz oczekujemy ich u siebie – powiedział.

**Gen. Szamanow:  
Ryzyko wybuchu wojny  
istnieje. Ruslan Szoszyn,**  
**01.06.2015**

**DZIENNIK POLSKI** Saakaszwili został gubernatorem Odessy. Będzie pomagał Petrowi Poroszenko w walce z korupcją i oligarchami. Ogłaszając tę zaskakującą decyzję, prezydent Ukrainy Poroszenko wyjaśnił, że Saakaszwili ma obywatelstwo ukraińskie, jest doświadczonym politykiem i będzie służył Ukrainie. Decyzja zaskoczyła bardzo wielu ukraińskich polityków. Niektórzy mówili wprost: nie rozumiemy posunięcia Poroszenki. Jedni nazywają ten ruch genialnym, inni natomiast traktują nominację jako wpadkę. Pojawiają się wreszcie głosy, że Poroszenko nie miał w swoim otoczeniu ludzi godnych objęcia tego urzędu.

Obecny rząd Gruzji oskarża go jednak o drastyczne nadużywanie władzy i domaga się od Ukrainy jego ekstradycji. Saakaszwili zaprzecza tym zarzutom, twierdzi, iż są one motywowane politycznie.

- W ciągu najbliższego roku mieszkańcy Odessy odczuwają, że żyje się im lepiej – zapewniał Poroszenko podczas prezentacji nowego gubernatora.

**Były prezydent Gruzji  
Micheil Saakaszwili porządzi  
w Odessie.**  
**Kazimierz Sikorski,**  
**02.06.2015**

**POLSKA THE DAILY TIMES** W poniedziałek przedstawiciele ONZ podali, że w walkach na wschodniej Ukrainie życie straciło już ponad 6 tysięcy ludzi, a około 16 tysięcy zostało rannych. Według organizacji strony rosyjska oraz ukraińska dopuszczają się drastycznych czynów, które można zakwalifikować do zbrodni wojennych.

Jak podaje „The New York Times”, najnowsze statystyki dotyczące ofiar konfliktu na wschodniej Ukrainie wykazały, że w walkach ucierpiało około 16 tysięcy ludzi, a od kwietnia 2014 roku zginęło 6,417 osób. ONZ podało także, że co najmniej 42 dzieci straciło życie, a 109 – zostało rannych w wybuchach min i innych ładunków wybuchowych w rejonach Doniecka i Ługańska.

ONZ zaznaczyło, że na Ukrainie często dochodzi do tortur, bezprawnych zatrzymań i przetrzymywania zakładników w niehumanitarnych warunkach, a nawet do egzekucji. Zdaniem Organizacji, przestępstw dopuszczają się zarówno ukraińscy żołnierze, jak i prorosyjscy separatyści.

- Jeśli sprawa nadużyć trafi do sądu, czyny te mogą zostać uznane za zbrodnie wojenne – podaje „The New York Times”.

**ONZ: na wschodniej Ukrainie dochodzi do tortur i egzekucji.**  
**Aleksandra Gersz,**  
**02.06.2015**

**POLSKA THE DAILY TIMES** - Rosja po raz kolejny złała ustalenia pokojowe podpisane w Mińsku i poleciła swoim żołnierzom, aby rozpoczęli operację militarną w Donbasie – powiedział w środę premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk. – Oczekujemy, że podczas szczytu państw G7 wspólnota międzynarodowa wystawi adekwatną ocenę Rosji. To będzie kolejne wyzwanie – dodał Jaceniuk.

Jak informuje TVN24 w walkach pod Marinką w obwodzie donieckim ucierpiało co najmniej 25 Ukraińców. Zniszczony w wyniku ostrzału supermarket w Doniecku. – 3 czerwca, o godz. 4 rano, rosyjscy terroryści cynicznie zignorowali umowy pokojowe z Mińska i rozpoczęli masową ofensywę na pozycje ukraińskie. Aby powstrzymać atak wroga i uniknąć strat wśród żołnierzy, dowództwo armii ukraińskiej, ostrzegając wcześniej parterów zachodnich, było zmuszone do użycia ciężkiej artylerii, która – zgodnie z porozumieniami pokojowymi w Mińsku – została wycofana z linii frontu – czytamy w komunikacie sztabu generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy.

**Walki pod Marinką.  
Rosja rozpoczęła kolejną  
ofensywę?**  
**Sylvia Arlak, 03.06.2015**

**gazeta** Parlament Ukrainy zmienił w czwartek ustawę o zasadach przebywania na jej terytorium obcych wojsk. Otwiera to możliwość zaangażowania ich w operację pokojową, jednak pod warunkiem, że nie są to wojska państw, które dokonały na Ukrainę agresji. Zmiany przyjęte przez Radę Najwyższą umożliwiają zaproszenie na Ukrainę kontyngentu pokojowego pod egidą ONZ lub UE, lecz wykluczają udział w tym kontyngencie wojsk Federacji Rosyjskiej.

Ukraiński parlament w marcu zwrócił się do Rady Bezpieczeństwa ONZ i Rady UE z prośbą o przysłanie na Ukrainę międzynarodowego kontyngentu pokojowego, który stałby na straży wypełniania porozumień pokojowych z Mińska i pilnował niekontrolowanych dziś przez władze w Kijowie odcinków na granicy ukraińsko-rosyjskiej.

Przemawiając przed ukraińskim parlamentem prezydent Petro Poroszenko powiedział m.in., że na Ukrainie znajduje się obecnie ponad 9 tys. rosyjskich żołnierzy, i uprzedził, że gospodarcza blokada zajętych przez prorosyjskich najemników obszarów w Donbasie będzie trwała aż do całkowitego odzyskania kontroli nad granicą ukraińsko-rosyjską.

**Ukraina: Parlament otworzył drogę do przyjęcia kontyngentu pokojowego.**  
**ro, 04.06.2015**

**pap** Podczas szczytu G7 w Niemczech prezydent USA Barack Obama ma apelować o utrzymanie presji na Rosję w związku z sytuacją na Ukrainie. Jego doradcy przyznają, że priorytetem jest zachowanie jednolici ws. przedłużenia już nałożonych sankcji, a nie ich zaostrożenia.

- Zawsze mówiliśmy, że będą dodatkowe konsekwencje dalszej agresji Rosji – powiedział zastępca doradcy ds. bezpieczeństwa Ben Rhodes.

- Ale najpilniejsze dziś jest utrzymanie jednolici w sprawie sankcji, które już wdrożyliśmy i które mają bardzo poważne konsekwencje dla rosyjskiej gospodarki.

Podczas briefingu prasowego na temat udziału prezydenta Obamy w szczycie G7 w Niemczech 7 i 8 czerwca, Rhodes podkreślał, że przekaz dla Rosji powinien być jasny: „Presja nie zniknie, dopóki nie zobaczymy pełnego wdrożenia dyplomatycznego rozwiązania”. Nawiązał tym samym do porozumienia zawartego w lutym w Mińsku, z udziałem Moskwy, w sprawie zawieszenia broni przez strony konfliktu na wschodzie Ukrainy. Wyraził też duże zaniepokojenie zaobserwowanym w ostatnich dniach wzrostem przemocy na wschodzie Ukrainy, gdzie dochodzi do użycia broni ciężkiej, która zgodnie z porozumieniem Mińska powinna była zostać wycofana.

**Obama będzie na szczycie G7 apelował o utrzymanie presji na Rosję.**  
**Inga Czerna, 04.06.2015**

**RZECZPOSPOLITA** Niemieccy komentatorzy wyrażają dziś zaniepokojenie atakami separatystów w Donbasie, obarczając Rosję i prezydenta Władimira Putina odpowiedzialnością za ponowne zaostrożenie sytuacji.

„Sueddeutsche Zeitung” zastanawia się, co skłoniło Kreml i rosyjski sztab generalny do zorganizowania nowych ataków we wschodniej Ukrainie, i dochodzi – jak pisze komentator – do „mało optymistycznych wniosków”. Łamiąc zawieszenie broni, prezydent Władimir Putin może dążyć do zmuszenia prezydenta Petro Poroszenki do uznania marionetkowych rządów w Doniecku i Ługańsku – czytamy w „SZ”.

„Die Welt” nie ma wątpliwości, że walki na Ukrainie są sterowane z Moskwy. Komentator gazety – znany historyk Michael Stuermer – wzywa kanclerz Angelę Merkel do dyplomatycznej ofensywy, aby zapobiec dalszej eskalacji wydarzeń. „Tylko Merkel może pomóc na agresję Putina” – pisze Stuermer. – Smutną i coraz bardziej niebezpieczną rzeczywistością stało się obecnie to, co od tygodnia można było usłyszeć w moskiewskich kręgach bezpieczeństwa – że podczas szczytu G7 lub krótko po tym spotkaniu rozpocznie się nowa ofensywa w Donbasie – czytamy w „Die Welt”.

**Putin zaostroża konflikt w Donbasie.**  
**Michalina Mikulska, 05.06.2015**

**gazeta** W urokliwym zameczku Elmau przywódcy najbardziej wpływowych krajów Zachodu ostatecznie zatwierdzili rozwód z Kremlem.

- Jeśli ktoś chce zacząć debatę o zmianie obecnych sankcji, to dyskusja może dotyczyć tylko ich wzmocnienia – mówił przed rozpoczęciem obrad grupy G7 przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk. Jego słowa były ostatecznym znakiem, że obradujący w Elmau przywódcy USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Włoch, Kanady i Japonii nie zastosują wobec Kremla żadnej taryfy ulgowej. Jeszcze dwa lata temu w takim spotkaniu wzięły

udział rosyjski prezydent Władimir Putin – grupa wówczas nazywała się G8. Ale rok temu za anszluz Krymu Rosję z grupy wyrzucono.

- Nie wyobrażam sobie udziału Rosji w rozmowach. G7 jest grupą państw szanujących takie wartości jak demokracja i rządy prawa. Bronimy prawa międzynarodowego i zasady nienaruszalności granic – mówiła jeszcze w piątek kanclerz Merkel, dodając, że będzie z Rosją współpracować, ale w innych gremiach.

- Szczyt G7 w 2015 r. jest ostatnim spotkaniem, podczas którego dyskutuje się o problemie uczestniczenia lub nieuczestniczenia w nim prezydenta Rosji. Po 15 latach kończy się okres, w którym sądzono, że Rosja staje się częścią rozszerzonego Zachodu – komentuje Fiodor Łukjanow, renomowany rosyjski analityk, naczelny czasopisma „Rosja w Polityce Globalnej”.

**Szczyt G7 w Bawarii.  
Ostatecznie wyprosilili  
Putina z salonu.**  
**Bartosz T. Wieliński,**  
**Mirosław Czech, 07.06.2015**

**pap** - Ewentualna niezdolność Ukrainy do spłacenia swojego długu nie będzie miała niebezpiecznych konsekwencji dla obywateli kraju. Nie trzeba się bać niewypłacalności – powiedziała minister finansów Ukrainy Natalia Jaresko.

- Jestem przekonana, że dług Ukrainy zostanie zrestrukturyzowany. Gdyby jednak doszło do niewypłacalności, to szczerze mówiąc nie będzie to miało reperkusji dla narodu ukraińskiego – powiedziała minister.

Wyjaśniła też, że niezdolność do obsługi długu miałaby niekonsekwencje tylko dla takich ukraińskich firm, które zaciągają kredyty za granicą. – A takich przedsiębiorstw jest bardzo mało – dodała.

**Minister finansów Ukrainy:  
nie bójcie się niewypłacalności kraju.**  
**08.06.2015**

**pap** - Kraje G7 popierają Ukrainę i są zgodne, że sankcje gospodarcze wobec Rosji powinny być utrzymane do czasu aż Moskwa i prorosyjscy separatyści będą w pełni przestrzegać rozejmu na wschodzie Ukrainy – powiedział prezydent USA Barack Obama. – Jak ponownie widzieliśmy w ostatnich dniach, siły rosyjskie nadal operują na wschodzie Ukrainy naruszając jej suwerenność i integralność terytorialną – mówił Obama po zakończeniu dwudniowego szczytu G7 w bawarskim Elmau.

- Rosja jest w głębokiej recesji. Tak więc, działania Rosji na Ukrainie szkodzą Rosji i narodowi rosyjskiemu. G7 mówi jasno, że jeśli będzie to konieczne, to będziemy gotowi nałożyć dodatkowe znaczące sankcje przeciwko Rosji – oświadczył Obama.

**Obama: kraje G7 popierają Ukrainę i są zgodne w kwestii sankcji wobec Rosji.**  
**08.06.2015**

**RZECZPOSPOLITA** Szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow zasugerował, że władze Ukrainy świadomie zaostrożły sytuację w Donbasie, by skłonić Zachód do utrzymania sankcji. Wyraził nadzieję, że prowokacje

w rejonie Marjinki koło Doniecka nie stordują prac grupy kontaktowej ds. Ukrainy.

Szef rosyjskiej dyplomacji powiedział to na konferencji prasowej w Moskwie: „Kijów oznajmił, że nie uchylił blokady gospodarczej Donbasu, dopóki nie zmienią się tam władze. Stoi to w bezpośredniej sprzeczności z porozumieniami z Mińska. Dostrzegamy tutaj związek z trwającym szczytem G7. Zapewne chciano przed tym szczytem maksymalnie zaostriżyć sytuację, pamiętając, że sankcje przeciwko Rosji będą obowiązywać, dopóki Rosja nie wywiąże się z porozumień mińskich” – oświadczył Ławrow.

Rosyjski minister oznajmił, że „zajmując takie stanowisko i wiążąc sankcje przeciwko Rosji z wypełnieniem porozumień mińskich tylko przez Rosję, kraje zachodnie stały się zakładnikiem władz ukraińskich”. Szef dyplomacji rosyjskiej zaapelował do krajów zachodnich o „niedopuszczenie do recydywy siłowych rozwiązań” w Donbasie.

**„Ukraina zaostriżyła sytuację w Donbasie”.**  
mm, 08.06.2015

**POLSKA** Prezydent USA Barack Obama do tej pory dość ostrożnie wypowiadał się w kwestii ostatnich decyzji Władimira Putina. Po szczycie liderów państw G7 przyznał jednak, że rosyjski przywódca zachowuje się tak, jakby chciał powrotu do czasów świetności imperium radzieckiego – pisze „The Times”. Podczas dwudniowych obrad w Alpach Bawarskich przywódcy najbardziej uprzemysłowionych państw świata zgodnie przekonują, że dopóki strona rosyjska nie zacznie przestrzegać postanowień z Mińska, Moskwa nie daje im innego wyjścia.

- Jesteśmy gotowi podjąć bardziej restrykcyjne kroki jeśli przyszłe wydarzenie będą tego wymagały – możemy przeczytać we wspólnym oświadczeniu liderów. Kanclerz Niemiec Angela Merkel zaznaczyła jednak, że wolałyby uniknąć konieczności zaostżenia sankcji. Wszyscy liderzy zgodnie potępił aneksję Krymu, która – jak przyznali – stanowiła złamanie prawa międzynarodowego.

**Barack Obama: Władimir Putin dąży do odbudowy wielkiego imperium radzieckiego.**  
Sylvia Arlak, 09.06.2015

**RZECZPOSPOLITA** Ambasador Ukrainy we Włoszech Jewhen Pierielugin zaapelował do papieża Franciszka, by podczas spotkania z prezydentem Rosji Władimirem Putinem nazwał jego postawę „hipokryzją”. Dyplomata oczekuje też stanowczości od premiera Włoch Matteo Renzi.

Dyplomata z Kijowa odniósł się w ten sposób do wypowiedzi Franciszka podczas niedzielnej wizyty w stolicy Bośni i Hercegowiny. Papież powiedział tam podczas spotkania z młodzieżą, że „wszyscy mówią o pokoju, moi tej Ziemi mówią piękne rzeczy, ale ukradkiem sprzedają broń. Taką postawę papież nazwał „hipokryzją”.

Stanowisko Włoch wobec Rosji przedstawił tuż przed wizytą Władimira Putina szef dyplomacji Paolo Gentiloni. Oświadczył on, że istotą stosunku wobec Moskwy nie powinno być nakładanie sankcji, ale angażowanie w „relacje partnerstwa”.

**Dyplomata: Niech papież nazwie Putina hipokrytą.**  
arb, 10.06.2015

# Poświęcenie kościoła w Czystkach

## 23 maja bp Marian Buczek poświęcił wyremontowany kościół pw. Zesłania Ducha Świętego w Czystkach (powiat Mościska), a także wybudowaną dzwonnice, powiększony plac wokół kościoła oraz nową drogę procesyjną.

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcia

Na uroczystość odpustową Zesłania Ducha Świętego przybyli ks. prałat Andrzej Malik z Tarnopola, o. Wsewołod Cebulski z cerkwi prawosławnej, kapłani z sąsiednich parafii, siostry służebniczki NMP z Kryswic, parafianie miejscowi obrządku prawosławnego oraz mieszkańcy sąsiednich wiosek. Wszystkich zebranych powitał ks. Paweł Antolak, proboszcz parafii Kryswice do której należy wioska Czystki.

Podczas homilii ks. bp Marian Buczek mówił o wielkiej mocy jaką

czynić aby być blisko Boga” – zaznaczył biskup diecezji charkowsko-zaporoskiej.

Kilka lat temu parafianie z Czystek ofiarnie przystąpili do prac remontowych kościoła pw. Zesłania Ducha Świętego. W krótkim okresie czasowym został ogrodzony powiększony teren wokół kościoła, wybudowano nową dzwonnice oraz gruntownie odremontowano kościół.

**Historia kościoła w Czystkach**

W 1925 roku na niewielkim wzgórzu podarowanym przez hrabiego Stadnickiego z Kryswic rozpoczęto



posiada Duch Święty. „Niech Duch Święty będzie zawsze w waszych sercach. Módlcie się do niego i on wam zawsze podpowie co trzeba

budowę kościoła. Rzymscy katolicy z własnych funduszy postawili ten mały kościół, aby służył ich wspólnocie. Jednak na pełne wykończenie

zabrakło funduszy i nie postawiono już sygnaturki, która jest narysowana na planach kościoła.

22 maja 1927 roku, w święto Zesłania Ducha Świętego, kościół został poświęcony. Księża dojeżdżali z Mościsk z klasztoru oo. redemptorystów.

W 1965 roku kościół został zamknięty, ale nie zamieniono go w magazyn, ani w dom kultury. Stał pusty i niszczał. Ludzie potajemnie odprawiali w kościele majowe nabożeństwa.

Ponownie został otwarty 7 października 1989 roku i obecnie służy wspólnocie. Czystki należały do parafii Mościska, gdzie proboszczem był ks. Józef Legowicz. Czystkami opiekował się ks. Celestyn Derunow, wikariusz w Mościskach, który często pieszo przychodził do Czystek na nabożeństwa. W 1991 roku proboszczem w Czystkach został ks. Andrzej Malig, który przybył z diecezji tarnowskiej. Do Czystek należały też Radenice i Czyżowice.

W 1996 roku połączono Czystki z parafią Strzelczyńska, gdzie proboszczem był ks. Andrzej Rams. W 1999 roku nastąpił podział parafii Strzelczyńska, z której wydzielono

nową parafię Kryswice, do której należą od tego czasu Czystki. Nowym administratorem został ks. Paweł Antolak, który od 2001 roku jest proboszczem.

W 2000 roku rozpoczął się generalny remont kościoła od wymiany stropu, całego dachu i wybudowaniu na kościele brakującej sygnaturki. Wyremontowano zakrystię, wymieniono okna i drzwi w kościele. Wybudowano nową dzwonnice, odwodniono teren, wymieniono tynki wewnątrz kościoła, pomalowano kościół, zrobiono boazerię wewnątrz kościoła i odnowiono ołtarz główny. Zrobiono nową elewację zewnętrzną kościoła i pomalowano kościół na zewnątrz. Z kostki brukowej zrobiono drogę procesyjną, parking i nowe schody. Uporządkowano teren wokół kościoła.

Wszystkie te prace były możliwe dzięki wielkiej ofiarności parafian z Czystek, którzy składali ofiary i z oddaniem pracowali na rzecz kościoła. Wielkie zasługi w organizowaniu prac budowlanych ma Stanisław Jop z Czystek, który mobilizował wszystkich do wyłożonej pracy i wraz z Radą Parafialną zorganizował odbudowę.

## Jubileusz uniwersytetu

75-lecie obchodził Narodowy Uniwersytet im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku. Uczelnię założono przez władze radzieckie – po zajęciu przez ZSRR terenów wschodniej Polski – w 1939 roku, jako Wyższą Szkołę Pedagogiczną (tz. Instytut Pedagogiczny). W roku 1992 szkołę przemianowano na uniwersytet. Obecnie na 15 kierunkach studiuje tam prawie 16 tys. studentów.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst  
**LEON TYSZCZENKO**  
zdjęcie

- Mamy 75 lat – powiedział dla Kuriera prof. Ihor Cependa, rektor uczelni. – To naprawdę jest wielkie wydarzenie. I cieszę się, że liczna delegacja z RP dotarła na obchody naszej uczelni. Możemy mówić o tym, że naprawdę weszliśmy na nowy etap rozwoju współpracy między uniwersytetami Ukrainy a Pol-

ski. Dotyczy to nie tylko dydaktyki, ale i badań naukowych.

Uroczyste posiedzenie Rady Naukowej Uniwersytetu odbyło się 14 maja w Teatrze Muzyczno-Dramatycznym im. Iwana Franki. Wśród gości było liczne grono profesorów uniwersytetów z Polski. W obchodach 75-lecia uniwersytetu uczestniczył rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Marcin Pałys.

- Gdy myślę o tym, co najbardziej pokazuje nasze wspólne



**Konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz (od lewej) i rektor Uniwersytetu Przykarpaccy Ihor Cependa**

przedsięwzięcia to na pewno trzeba tutaj powiedzieć o konsorcjum Uniwersytetu Warszawskiego i uniwersytetów ukraińskich – zaznaczył rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Marcin Pałys. – Należy podkreślić, że Uniwersytet Przykarpaccy był wśród założycieli tego konsorcjum w 2006 roku.

W ramach obchodów jubileuszu Uniwersytetu Przykarpaccy w Iwano-Frankiwsku odbyło posiedzenie Konsorcjum Uniwersytetów Polskich i Ukraińskich.

„Łączy nas, Uniwersytet Warszawski z Uniwersytetem Przykarpaccim niezwykle bliska współpraca” – powiedział dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego Jan Malicki. Przykarpaccy Narodowy Uniwersytet im. Wasyla Stefanyka kształci również kadrę muzyczną. Podczas uroczystości swoją twórczość zaprezentowali wykładowcy i studenci. Nie zabrakło też polskich akcentów.

# TARAKA wśród Polaków na Ukrainie

**W ramach trasy koncertowej po Zachodniej Ukrainie polsko-ukraiński zespół „Taraka” zagrał koncerty w Drohobyczu, Samborze, Stryju, Mościskach, Lwowie oraz Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie). Wszędzie muzycy zostali ciepło przyjęci i nagrodzeni gromkimi brawami. Wspólnym mianownikiem miejscowości, w których zorganizowano koncerty zespołu był spory procent mniejszości polskiej wśród ich mieszkańców. Przed koncertem, w każdym mieście, był prezentowany dokumentalny film „Ukrop” („Koper”) – historia konfliktu na Ukrainie od Majdanu poprzez utratę Krymu i walki w Donbasie widziana oczami członków zespołu „Taraka”. W ramach trasy, we współpracy z „Kurierem Galicyjskim”, zostanie zrealizowany film dokumentalny „Most” o relacjach pomiędzy Polakami i Ukraińcami.**

**EUGENIUSZ SAŁO,  
KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

## Drohobycz

W ramach Dni Europy w Drohobyczu, 6 czerwca trasę koncertową po Zachodniej Ukrainie zespół „Taraka” rozpoczął specjalnym koncertem pod hasłem „Podaj rękę Ukrainie”. To właśnie ta tytułowa piosenka przyniosła popularność zespołowi, stając się nieoficjalnym hymnem kijowskiego Majdanu.

Koncert na Rynku w Drohobyczu przyciągnął mieszkańców miasta, uchodźców z Krymu i Donbasu oraz gości z różnych krajów. Specjalnie na koncert przyjechała również poseł na Sejm RP Małgorzata Gosiewska. „Zespół „Taraka” znam jeszcze z czasów Majdanu – powiedziała Małgorzata Gosiewska. – Od tych wspaniałych, ale też trudnych, i pełnych solidarności chwil, które spędzaliśmy tam razem z braćmi Ukraińcami na kijowskim Majdanie. Teraz kiedy dowiedziałam się, że „Taraka” jest tutaj, w Drohobyczu, oczywiście musiałam przyjechać.



Dla mnie to są wielkie symbole przyjaźni polsko-ukraińskiej. I te piosenki, które śpiewają, i te miejsca które odwiedzają, i ta podana ręka Ukrainie, polska ręka. Tak że musiałam tu być”.

W imieniu mieszkańców Drohobycza zespołowi podziękował pełniący obowiązki prezydenta Drohobycza Taras Metyk. „Kiedy zaczynał się Euromajdan zespół „Taraka” jako pierwszy zaśpiewał piosenkę „Podaj rękę Ukrainie”. To jest ta sama ręka, którą dziś podają w Drohobyczu” – powiedział mer Drohobycza.

W Drohobyczu „Taraka” zdobyła kolejnych fanów. „Fajnie, że Polska wspiera nas i pomaga nam zawsze – powiedziała po koncercie młoda drohobyczanka Margaryta. – Dużo młodzieży spotkało się tutaj na tym koncercie, koncert był bardzo miły. Super!-super!”.

„To był jeden z najpiękniejszych koncertów, które miałem przyjem-



ność grać – zaznaczył lider zespołu „Taraka” Karol Kus. – Cieszę się, że mogłem mówić do ludzi słowami, które same cisnęły się na usta”.

„Piękny koncert, wspaniała publiczność, wspaniali ludzie - dodał skrzypek zespołu Marian Łomaha. – To jest cudowne odczucie, gdy

– Chciałbym zaprosić zespół „Taraka” do Łanowic. To jest w całości polska wioska. W dniach 28-29 czerwca organizujemy I Festiwal Polsko-Ukraińskich Piosenek „Jedna rodzina”. Byłoby fajnie gdyby zespół był, bo młodzież zaczyna występ piosenką „Podaj rękę Ukrainie” – zaznaczył Walery Tracz, prezes TKPZL w Łanowicach.

## Stryj

8 czerwca „Taraka” zagrała koncert w Stryju. Koncert odbył się w

do Stryja, jakby do rodziny, do wuja. Mam nadzieję że atmosfera była taka rodzinna. I tak jak się do wuja przyjeżdża, który zawsze czeka. I my też zawsze będziemy czekać na zespół „Taraka” w Stryju”.

„Dziękuję bardzo za ten koncert, który przyniósł ogromne emocje – powiedziała Ania, która podczas koncertu razem z młodzieżą tańczyła przed sceną. – Wcześniej słyszałam ten zespół w telewizji, z Majdanu i byłam tym bardzo wzruszona. Znamy wszyscy tą piosenkę „Podaj

„Taraka” to są nasi wierni przyjaciele, którzy popierali nas na Majdanie. Również teraz nas wspierają na froncie, na wschodzie Ukrainy w walce z rosyjskimi zaborcami Ukrainy – powiedział żołnierz Marian Berezdeckyj, który niedawno wrócił z ATO. – W imieniu wszystkich żołnierzy batalionów ochotniczych, tych kto teraz walczy na froncie składam podziękowanie temu zespołowi oraz Polakom, którzy nam pomagają. Nasz batalion im. generała Kulczyckiego też otrzymywał pomoc humanitarną z Polski”.

Po koncercie Zespół „Taraka” zagościł również w Kulturno-Oświatowym Centrum im. Kornela Makuszyńskiego. Okazało się, że córka wokalisty Karola Kusa jest uczennicą szkoły im. Kornela Makuszyńskiego w Poznaniu.

## Mościska

Z opóźnieniem rozpoczął się koncert „Taraki” 9 czerwca w Domu Kultury w Mościskach. Nie było prądu. Ale gdy już wszystko udało się naprawić, publiczność nie zauważyła jak szybko minęło półtorej godziny. Po koncercie wszyscy brali autografy i robili sobie pamiątkowe zdjęcia z muzykami „Taraki”.

„Sala Domu Kultury w Mościskach była prawie cała wypełniona. Cieszyło to, że większość stanowili



komunikujesz się nie tylko słowami, ale przez muzykę i odczuwasz całą energię na scenie.”

## Sambor

W niedzielę, 9 czerwca zespół „Taraka” zagrał koncert w Domu Kultury w Samborze. Miejscowi Polacy z biało-czerwonymi flagami śpiewali wspólnie z zespołem.

„Jesteśmy ogromnie zadowoleni i szczęśliwi, że taki zespół jak „Taraka”, który był na Majdanie i w ATO, przyjechał i zagrał koncert również w Samborze” – powiedział Walery Ziembowicz, wiceprezes TKPZL w Samborze. „My, Polacy z Sambora, a również ci, którzy przybyli z pobliskich polskich wsi - Polacy z Łanowic i Strzałkowic bardzo się cieszymy, że mogliśmy gościć w Samborze „Tarakę”. Takie koncerty sprzyjają zbliżeniu Polski i Ukrainy” – dodał Zygmunt Jaszczyszyn z TKPZL w Samborze.

pięknym byłym Domu Sokola (obecnie Budynek Kultury).

„Jestem zachwycona i jeszcze będę zachwycona przez długi czas tym zespołem i tym występem w Stryju – nie ukrywała swoich emocji dyrektor Kulturno-Oświatowego Centrum im. K. Makuszyńskiego Julia Bojko. – Powiem szczerze, że przed samym przyjazdem martwiłam się jak to wszystko wypadnie. Ale zespół powiedział, że przyjechali

„Cieszę się że taki koncert był w naszym mieście – powiedział Andrij Bucak. – Może było za mało reklamy, dlatego nie wszyscy wiedzieli o występie „Taraki”. U nas stosunki między Ukraińcami i Polakami są dobre. A takich koncertów bardzo potrzebujemy, ponieważ jest jakaś blokada informacyjna między Ukrainą i Polską”.

„Cieszę się że taki koncert był w naszym mieście – powiedział Andrij Bucak. – Może było za mało reklamy, dlatego nie wszyscy wiedzieli o występie „Taraki”. U nas stosunki między Ukraińcami i Polakami są dobre. A takich koncertów bardzo potrzebujemy, ponieważ jest jakaś blokada informacyjna między Ukrainą i Polską”.

ludzie młodzi. Można było odczuć dialog pomiędzy zespołem i osobami na sali. Myślę, że to kolejny taki most pojednania polsko-ukraińskiego” – powiedział po koncercie ks. Władysław Derunow, proboszcz parafii św. Jana Chrzyciela w Mościskach.

– Jestem bardzo zadowolona. Wszyscy śpiewali z zespołem. Jestem ogromnie szczęśliwa, że mogłam być na tym koncercie – nie kryła emocji Alina.



- Koncert po prostu bomba!!! Mnóstwo emocji i adrenaliny. Po takich koncertach chce się żyć i tworzyć coś dobrego. „Taraka” ostatnie półtora roku poświęciła swój czas i ryzykowała życiem dla Ukraińców. Chłopaki naprawdę poświęcili się dla Ukrainy i to jest widoczne w działaniach, akcjach czy po prostu w rozmowie... ONI SĄ WIELCY i takimi przejdą do historii Ukrainy na zawsze – czytamy wpis na facebooku Romana Yaxmanitskiego po koncercie w Mościskach.

#### Lwów i Stanisławów

14 czerwca zespół „Taraka” zagrał koncert we Lwowie, na 18 urodziny klubu „Picasso”. A 15 czerwca muzycy wystąpili w klubie „Grand



Cafe” w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie). Publiczność bawiła się doskonale.

Organizatorami trasy koncertowej zespołu „Taraka” byli: Konsulat Generalny RP we Lwowie i nasza gazeta „Kurier Galicyjski”.

#### Info:

Zespół TARAKA powstał w 2012 roku. Jego założycielem, pomysłodawcą i autorem piosenek jest Karol Kus. Zespół tworzą muzycy z Polski i Ukrainy.

We wrześniu 2013 roku ukazała się debiutancka płyta zespołu pt. „Biała Wódka”, a już w marcu 2014 roku ukazał się drugi album pt. „Podaj Rękę Ukrainie”. To właśnie tytułowa piosenka przyniosła popularność stając się nieoficjalnym hymnem „Rewolucji Godności” na Ukrainie.

Teraz „Taraka” powraca z nowym utworem „Yabi Dabi”, który zapowiada nową płytę zespołu. Warto dodać, że właśnie ten utwór zespół „Taraka” wykonał podczas konkursu premier na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu.

„Taraka” – słowiańskie słowo, które dosłownie oznacza „tarzać się” i charakteryzuje ludzi, którzy pomimo

przeszkód zawsze dążą do swego celu. „Taraka” to słowiańska muzyka w połączeniu z elementami żydowskimi i cygańskimi.

#### Zespół „Taraka” tworzą:

Karol Kus – gitara, wokół  
Marian Lomaha – skrzypce  
Zdobysław Cezary Górski – fortepian  
Roman Chraniuk – gitara basowa, kontrabas  
Edward Makos – perkusja.

## Uroczystość Bożego Ciała we Lwowie

W niedzielę, 7 czerwca Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie obchodził uroczystość Bożego Ciała. Eucharystii, koncelebrowanej w archikatedrze lwowskiej, przewodniczył metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki.

#### MARIA BASZA tekst i zdjęcia

W swojej homilii arcybiskup powiedział, że we wspólnocie Kościoła jest miejsce dla każdego człowieka. Wezwał do zgody i jedności wśród chrześcijan, zachęcał do oddawania czci Jezusowi obecnemu w Eucharystii, przestrzegając przed bałwochwalstwem i pogaństwem:

- Wyjdziemy na ulice naszego miasta, aby ukazać jedność wiary. Potrzebuje jej dzisiaj podzielona Ukraina. Podzielona nie tylko konfliktem zbrojnym, ale i mentalnością patrzenia na siebie. Przejdziemy z Jezusem, aby podzielonemu i pełnemu konfliktów światu ukazać znak jedności wiary i wzajemnego poszanowania, aby nikt w drugim człowieku nie widział wroga, ale brata i siostrę.

Po zakończeniu liturgii wyruszyła procesja eucharystyczna do czterech ołtarzy. Tak, jak w latach ubiegłych,



pierwszy ołtarz został ustawiony przed archikatedrą, drugi na placu Adama Mickiewicza, obok figury Matki Bożej, dwa pozostałe ołtarze zostały usytuowane w parku Iwana Franki (dawnym Kościuski). Procesja zakończyła się przed zamkniętym głównym wejściem do niezwróconego jeszcze kościoła św. Marii Magdaleny.

W procesji uczestniczyli księża, siostry zakonne, wierni i dzieci pierwszokomunijne ze wszystkich parafii lwowskich. Przybyli także duchowni Kościoła greckokatolickiego i prawosławnego. Uroczystość uświetniła orkiestra dęta Ochotniczej Straży Pożarnej z Husowa w Polsce oraz chór im. Jana Pawła z archikatedry lwowskiej.



## Rowerem przez Lwów

Rower nie jest najbezpieczniejszym pojazdem do poruszania się po Lwowie. Wąskie uliczki, nierówny bruk i tory tramwajowe stanowią nie lada przeszkodę. Jednak z roku na rok rośnie ilość ścieżek rowerowych. Rowerzyści nie poddają się mimo tego, że kierowcy samochodów często blokują ścieżki rowerowe tłumacząc się brakiem miejsc parkingowych.

#### ALEKSANDER KUŚNIERZ tekst i zdjęcie

30 maja przez Lwów przetoczył się rajd rowerowy w którym wzięło udział 823 rowerzystów, był największy z organizowanych do tej pory. Rowerzyści ruszyli spod opery



przez Rynek, następnie ul. Zieloną na Sichów i ul. Naukową. Przez ul. Kulparkowską i Gródecką wrócili do Opery. Łącznie przejechali ponad 21 kilometrów. Rajd przebiegał bardzo sprawnie, ruch samochodów został ograniczony.

Lwowskie Stowarzyszenie Rowerzystów, które zorganizowało rajd, chce pokazać, że rower to dobry transport do poruszania się po mieście. Można nim np. dojeżdżać do pracy. Od 2011 roku w ramach projektu rozwoju sieci rowerowej i towarzyszącej jej infrastruktury we Lwowie

powstało około 40 km ścieżek rowerowych. Wydarzeń rowerowych we Lwowie nie brakuje. Prawie co weekend organizowane są zjazdy i rajdy. Tradycyjnie odbywają się kobiece „rajdy na szpilkach” i rowerowe pikniki w parkach.

## Z przedszkola do szkoły

3 czerwca br. w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie wręczono plecaki 23 przedszkolakom. Są to przyszli uczniowie klas pierwszych polskich szkół we Lwowie z lwowskich polskojęzycznych grup przedszkolnych.

#### EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcie

Na powitanie konsul Jacek Żur podziękował rodzicom i ich małym pociechom za przybycie i życzył dobrego wypoczynku na wakacjach.

„Życzę, żebyście zebrali siły w czasie wakacji, bo pierwszego września przed wami, waszymi rodzica-

mi i nauczycielami wielkie zadanie. Życzę żebyście krzyknęli głośno tak jak dzisiaj, ale tylko na przerwach i żebyście się dobrze uczyli i byli bardzo szczęśliwi” – życzyła przyszłym pierwszoklasistom małżonka konsula generalnego RP we Lwowie, Beata Drozd.

Wspólnie z konsulem Jackiem Żurem wręczyła dzieciom duże ple-

caki wypełnione przyborami szkolnymi.

Dzieci z rodzicami zostały też zaproszone na słodki poczęstunek.

Na zakończenie spotkania przedszkolaki oraz ich rodzice sфотографowali się z przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.







# Szkoło, do widzenia...

Szkoła nr 24 im. Marii Konopnickiej od rana rozbrzmiewała muzyką, gwarem uczniów i rozmowami przybyłych rodziców. Jedni przyszli zobaczyć swe pociechy na ich pierwszym „ostatni dzwonku”, a inni – na ostatnim dla nich w tej szkole. Odświętne udekorowane podwórze żegnało wszystkich kolorowym napisem „Żegnaj szkoło”.



**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

Uroczysty apel w szkole rozpoczął się od wprowadzenia nowego sztandaru, który szkoła otrzymała na swoje 70-lecie w grudniu ubiegłego roku. Wśród gości konsul Konsulatu Generalnego RP we Lwowie: Sylwia Andujar-Piechowska, wiceprezes TKPZL Zbigniew Jarmilko, proboszcz kościoła św. Antoniego o. Władysław Lizun. Pani dyrektor Łucja Kowalska gratulowała uczniom wyteżonej pracy w ciągu

roku szkolnego, czego wynikiem jest promocja wszystkich uczniów do kolejnych klas. Zaznaczyła, że w ciągu roku uczniowie szkoły brali udział w licznych olimpiadach i zawodach różnych szczebli i z dumą podkreśliła, że mieli wspaniałe osiągnięcia. Dowodem tego były liczne dyplomy, które wręczyła zwycięzcom. Zwracając się do maturzystów podkreśliła: „Są to wasze ostatnie chwile, które spędzacie z nami. Nie mówimy wam „żegnajcie” tylko – „do widzenia”, bo drzwi szkoły są dla was zawsze otwarte”.

Konsul Sylwia Andujar-Piechowska gratulowała młodzieży ukończenia kolejnego roku i życzyła wspaniałych bezpiecznych przygód na wakacjach, maturzystom zaś udanych wyborów i tego, aby nie zrywali kontaktu ze szkołą.

„Nadszedł dzień, w którym pewien etap w naszym życiu dobiegł końca. Czas w murach szkoły będziemy wspominać z wielkim sentymentem. Dzisiejszy dzień jest dla nas dniem radości. Z drugiej jednak strony nie brakuje jednak smutku, ponieważ zamyka się w naszym życiu rozdział wielu wspaniałych chwil. Rozstajemy się z ludźmi, którzy zawsze będą bliscy naszemu sercu. Dziękujemy wam za to, że wpoiliście nam wiedzę i zasady moralne, nauczyliście nas rozumieć wasze decyzje i obawy. Jesteśmy wam wdzięczni za wasz wysiłek i poświęcenie. Mimo naszych oporów udało się wam osiągnąć ten cel” – żegnali się maturzyści.

I nadszedł ten najbardziej wzruszający moment, gdy na dziedzińcu rozległy się dźwięki ostatniego dzwonka. Następnie absolwenci szkoły wypuścili w niebo tradycyjne kolorowe baloniki ze swoimi imio-



nami. Balony wzniosły się w powietrze i na długo zatrzymały się nad szkołą, obrazując w ten sposób uczucia tych co je wypuścili – chęć wyrwania się w świat z jednej strony, a z drugiej – przywiązanie do tych murów.

Absolwentka Maria Szkolna, lucniczka, o której pisaliśmy na łamach Kuriera, dosłownie w przededniu uroczystości wróciła z kolejnymi medalami z zawodów w Austrii, powiedziała: „To są emocje, a jednocześnie mieszane uczucia – smutne i wesołe, bo szkoda mi szkoły, ale

jednocześnie czeka na mnie coś nowego, ciekawego”.

„Jest to i radość i smutek, bo żegnajmy się z dziećmi, ale jestem szczęśliwa, że większość dostała się na studia na wybrane kierunki. Życzę im w tym życiu powodzenia. Jest to już moja trzecia klasa, którą doprowadzam do matury. Z klasą było jak w życiu – różnie. Jednak twierdzą, że ta ostatnia jest niepowtarzalna i zawsze najlepsza klasa” – mówi Irena Kresowicz, wychowawczyni maturzystów.

KG

## Żegnaj, szkoło!

29 maja zabrzmiał ostatni dzwonek w szkole nr 10 im. św. Marii Magdaleny. Uroczystość zakończenia roku szkolnego rozpoczęła msza św. w kościele pw. św. Marii Magdaleny. Uczniowie, nauczyciele i rodzice dziękowali za pomyślny rok szkolny i otrzymali błogosławieństwo na czas wakacji. Celebryujący mszę św. o. Wojciech zwrócił uwagę na to, że „czas wakacji to nie tylko czas odpoczynku, jest to też czas, który ma być spędzony w gronie rodzinnym i spędzony z Bogiem. Wakacje trzeba spędzić mądrze.



**ALINA WOZIJAN**  
tekst i zdjęcia

W czasie wakacji też nabywamy mądrości poprzez zwiedzanie nowych miejsc, poprzez podziwianie przyrody. To jest też czas wysiłku, nie tylko odpoczynku. Podsumowując pewną pracę, patrzymy w przyszłość. Owocem dzisiaj są oceny na koniec roku, które wystawili nauczyciele. Ale owocem też waszej pracy ma być ten czas wolny, wypocinek, na który zasłużyliście. Życzymy wam, abyście dobrze odpoczęli, abyście nabrali siły i wypoczęci powrócili do szkoły by kontynuować naukę”.

Podczas dalszej części uroczystości na boisku szkolnym zostały wręczone dyplomy od kuratorium obwodu lwowskiego dla nauczy-

cieli i dla uczniów, którzy wykazali najlepsze wyniki w różnych przedmiotach szkolnych.

Słowa podziękowania dla grona pedagogicznego i słowa pożegnania do absolwentów skierował konsul RP we Lwowie Jacek Żur: „Życzę absolwentom, by przyszłość wasza była taka jak słońce, które dzisiaj nam świeci, żeby przyszłość układała się tak, jak sobie wymarzą, żebyście zdobywali kolejne szczyty waszych marzeń, a z tych szczytów spoglądali na kolejne. Tym, którzy jeszcze kilka lat w tej szkole spędzą, życzę wielu, wielu owocnych lat zdobywania wiedzy i tego wszystkiego, co będzie potrzebne w waszym przyszłym życiu. Dyrekcji, gronu pedagogicznemu, wszystkim przyjaciółom szkoły życzę wielu dalszych wspaniałych sukcesów.

Jesteście bardzo dobrą, znakomitą wizytówką Polski we Lwowie”.

Wychowawczyni klasy maturalnej Roksolana Zubko żegnając swoich uczniów zachęcała ich aby pamiętali, że „każdy sukces to jeszcze nie pełnia, a każda porażka – to jeszcze nie koniec. Bądźcie odważni w podejmowaniu decyzji, bo ten świat i szczęście należą do śmiałych”.

Podczas uroczystości absolwentów tradycyjnie żegnały „pierwszaki”. Były chwile wzruszenia, były czerwone i białe baloniki lecące w niebo, były też śmieszne prezenty na pocieszenie i na nową daleką drogę dla absolwentów. Dla nich kończą się egzaminy maturalne, kończy się czas dzieciństwa. A dla reszty uczniów zaczyna się lato!



# Katolicycy dziennikarze w Berdyczowie

Podczas pierwszej pielgrzymki katolickich dziennikarzy do sanktuarium Berdyczowskiej Madonny przybyło około 25 dziennikarzy, sióstr honoratek, wolontariuszy z Mukaczewa, Lwowa, Kijowa, Charkowa, Winnicy, Żytomierza, Berdyczowa razem z kapłanami, opiekującymi się mediami katolickimi.



**JERZY SOKALSKI**  
tekst i zdjęcie

Najlicniejszą grupę stanowili przedstawiciele organizatora pielgrzymki – Katolickiego Centrum Medialnego z Kijowa. Przybył również dyrektor Radia Maryja ks. Oleksij Samsonow, redaktor naczelny portalu i magazynu „Credo” ks. Mikołaj Myszowski, redaktor naczelny „Katolickiego Wisnyka” o. Patryk Olich, redaktor telewizji „Przedwiecznego Słowa” o. Sergiusz Panczenko.

Po krótkim przedstawieniu każdego z gości rozpoczęła się uroczysta msza św. pod przewodnictwem ordynariusza diecezji łuckiej bpa Witalija Skomarowskiego (przewodniczącego komisji środków przekazu Rzymskokatolickiego Episkopatu Ukrainy).

W czasie homilii biskup podkreślił, że dziennikarzem chrześcijańskim jest nie tylko ten, kto pracuje w mediach chrześcijańskich, ale ten, kto kieruje się na co dzień wartościami chrześcijańskimi.

Rozważając specyfikę współczesnego chrześcijaństwa, biskup powiedział, że w dzisiejszych czasach bohaterstwa wymaga robienie nawet prostych rzeczy: udział w niedzielnej mszy św., szacunek dla życia od narodzin do momentu naturalnej śmierci, codzienna modlitwa, mówienie prawdy, obrona instytucji tradycyjnej rodziny. To wszystko wymaga heroizmu i wysiłku, gdyż otaczający świat sprzeciwia się temu. Bp Skomarow-

ski życzył dziennikarzom bohaterstwa i zachęcał aby pamiętali, że ich praca jest bardzo ważna, ponieważ jest widocznym znakiem dla współczesnego świata.

Na zakończenie eucharystii przed cudownym obrazem Matki Bożej Berdyczowskiej został odczytany Akt poświęcenia Najświętszej Maryi Panny: „Za Twoim pośrednictwem chcemy powierzyć nasze życie oraz naszą pracę Twemu Synowi Jezusowi Chrystusowi. Ożywiamy w sobie wspomnienia apostołów i świętych, ich zapał i odwagę w głoszeniu Jezusa Chrystusa”.

Co roku 24 stycznia, w dniu wspomnienia św. Franciszka Salezego – patrona dziennikarzy – papież ogłasza orędzie skierowane do pracowników środków przekazu społecznego. W Polsce ten dzień obchodzony jest w trzecią sobotę stycznia.

Dyrektor Radia Maryja ks. Oleksij Samsonow przedstawił tegoroczne orędzie papieża Franciszka

na 49. Dzień Środków Komunikacji Społecznej, podkreślając istotne różnice terminologiczne. Mówimy z przyzwyczajenia o środkach informacji, natomiast Kościół mówi o środkach komunikacji, skierowanych do ludzi wolnych, dojrzałych i odpowiedzialnych. W świetle fragmentu ewangelicznego, nad którym papież rozmyśla w orędziu – spotkania Maryi z Elżbietą – naszym powołaniem jest pomoc ludziom w tym dialogu i spotkaniu – ze sobą i z Bogiem. O miejscu i ważnej roli współczesnego dziennikarstwa, szczególnie w czasach wojny mówił redaktor naczelny magazynu Credo o. Mikołaj Myszowski. Dyskusję podsumował ks. Oleksij Samsonow, zwracając uwagę na obecną sytuację na Ukrainie. Zaznaczył, że celem dziennikarzy jest zapobieganie rozprzestrzenianiu się nienawiści w społeczeństwie.

**Autor jest prezesem  
Polskiego Radia  
Berdyczów**

**Motel & Restauracja poszukuje kucharza / kucharki**  
www.zodiak.gliwice.pl

**wymagania:**

- doświadczenie na stanowisku kucharza samodzielnego minimum 4 lata.
- nadzór nad zaopatrzeniem.
- samodzielność na stanowisku pracy.
- znajomość języka polskiego w stopniu komunikatywnym.
- przygotowanie imprez okolicznościowych.
- **GWARANTUJEMY ZAKWATEROWANIE.**

kontakt telefoniczny +48 662-029-330 lub +48 662 029 328  
e-mail : kontakt@zodiak.gliwice.pl

**Oferty - proszę przysyłać na adres e-mail.**

# RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

**Program Wschodni**  
w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

## Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: [Historia@radiownet.pl](mailto:Historia@radiownet.pl) – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)**

# NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

**NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankowskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**



**Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

**ZAPRASZAMY!!!**

## Między pamięcią a pragmatyzmem

51 Spotkanie Ossolińskie odbyło się w Lwowskiej Naukowej Bibliotece im. Wasyla Stefanyka (dawne Ossolineum). 2 czerwca 2015 roku profesor Lech Mróz wygłosił wykład „Między pamięcią a pragmatyzmem”.



prof. Lech Mróz

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Gościa, dyrektora Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1999-2013, przedstawiła obecnym Wiktoria Malicka, stały przedstawiciel Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie. Prof. Mróz jest kierownikiem grantu „Huculszczyzna. Antropologiczne wymiary pamięci”, w którym uczestniczą studenci i pracownicy Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, a także pracownicy i studenci Uniwersytetu Przykarpackiego w Iwano-Frankiwsku oraz pracownicy Instytutu Wiedzy o Narodzie NAN Ukrainy we Lwowie. Badania na polsko-ukraińskim pograniczu prowadzono od najdalej wysuniętych południowych terenów wspólnej granicy do styku granicy z Białorusią, czyli na bardzo rozległym obszarze. Temat badań



prof. Mroza jest niezwykle ważny dla rozumienia rozwoju stosunków polsko-ukraińskich na obszarze pogranicza, a szerzej mówiąc na całym obszarze dawnych Kresów II Rzeczypospolitej. Swoje badania naukowcy prowadzili na terenie, który przed II wojną światową miał bogate wspólne korzenie i doświadczenia historyczne. W wyniku układu jałtańskiego i poczdamskiego był podzielony granicą, wytyczoną jakby na żywym organizmie. Dzieła dokończyły przymusowe przesiedlenia ludności po obu stronach nowej granicy.

Przez wiele lat system radzieckiej propagandy i edukacji stwarzał mit, że za granicą żyją inni ludzie, nie podobni do radzieckich obywateli. Współpraca w ostatnich dziesięcioleciach udowodniła, że po obu stronach

granicy żyją tacy sami ludzie. Ci ludzie mają oczywiście, swoją pamięć historyczną, każdy inną, często zależy ona od przynależności do tej czy innej narodowości. Ale miejscowi ludzie zaczęli już dopasowywać tę pamięć historyczną do konkretnej sytuacji. Bardzo intensywnie rozwijają się kontakty kulturowe, językowe, a jeszcze szybciej kontakty handlowe. Właśnie kontakty handlowe są podstawą powstawania pragmatycznego myślenia. Między ludźmi po różnych stronach granicy rodzi się zaufanie. Pamięć ludzi jest nie tylko indywidualną, ale też zbiorową. Na współczesnym polsko-ukraińskim pograniczu tworzy się rodzaj nowej zbiorowej pamięci. Są elementy pamięci, które utrudniają wyjście ku sobie. Na obszarze polsko-ukraińskiej granicy żyje pamięć Wołynia i zbrodni popełnionych w czasach II wojny światowej. Ale też zauważalna jest bagatelizacja tych tematów przez wielu zwykłych ludzi z przygranicznych wiosek. Bardziej żywymi są wspomnienia z czasów wcześniejszych, kiedy było dużo mieszanych rodzin, wspólnie obchodzono święta religijne, razem chodzono świąta religijne, razem chodzono do cerkwi i do kościoła. Było to zjawisko powszechne, niezależne od tego czy była to cerkiew prawosławna, czy greckokatolicka. Prof. Mróz podkreślił, że można zauważyć wyraźną mitologizację przedwojennego życia, jako czasów bardzo pogodnych, tolerancyjnych, przyjemnych.

Bardzo interesujące uwagi prof. Mróz poczynił po obserwacji granicy ukraińsko-białoruskiej na Wołyniu. Chodzi nie tylko o to, że granicą jest oznaczona często prowizorycznie, często prymitywnie. Ciekawe są spojrzenia, jak ludzie po obu stronach odbierają granicę. Inaczej niż w przypadku granicy polsko-ukraińskiej. Ludzie na pograniczu ukraińsko-białoruskim mają podobną do siebie mentalność, religię, mówią praktycznie w tym samym języku.

Na zakończenie Wiktoria Malicka zapowiedziała, że gościem kolejnego Spotkania Ossolińskiego będzie Marek Krajewski, wrocławski pisarz, autor licznych kryminałów, znanych również w przekładach ukraińskich.

KG

## Potrzebny jest ostatni krok

Ze ZBIGNIEWEM BUJAKIEM, byłym posłem, działaczem „Solidarności”, współtwórcą Komitetu Obywatelskiego Solidarności z Ukrainą rozmawiał EUGENIUSZ SAŁO.



**Podczas wykładu w auli Uniwersytetu Drohobyckiego powiedział Pan, że „Majdan to rewolucja, która zmieniła myślenie Ukraińców”. Jak zmieniło się to myślenie teraz po Majdanie?**

Ja powiem tak, bardziej nawet uruchomiła inny sposób myślenia o państwie jako czymś, co jest nasze, obywatelskie. Tutaj rodzi się myślenie, co jako obywatele możemy dla państwa zrobić. O ile jeszcze w okresie pomarańczowej rewolucji to się nie przekładało na działanie, to teraz, także z wojną na wschodzie kraju, to już jest dla mnie bardzo dobrze widoczne. Cała organizacja obywateli ze wsparciem dla armii, dla uchodźców z tych regionów. Również akcje obywatelskie, żeby tych ludzi ze wschodu Ukrainy zaprosić tu na zachód. Wtedy wracają do siebie na wschód, ale to już są inni ludzie. Ta obywatelska akcja to jest teraz efekt Euromajdanu.

To czego mi jeszcze brakuje, to tego kroku, a może już tylko kroczy. To jest taka dyskusja, myślenie, przedyskutowanie i zbudowanie programu reformy państwa, ale naszego, obywatelskiego. Nie dla prezydenta, nie dla premiera, nie dla rady najwyższej, tylko my obywatele chcemy i tak będziemy reformować to państwo. To jest ostatni krok i wtedy Ukraina będzie w stu procentach w Europie, w europejskim sposobie myślenia.

**Skoro reformy ma przeprowadzić społeczeństwo, to co mają robić władze wybrane przez społeczeństwo?**

To jest tak, że kiedy się wychodzi z systemu komunistycznego, systemu autorytarnego, to w państwie zbudowanych jest mnóstwo takich barykad różnego rodzaju. Te bariery trzeba umieć znosić. I tego oczywiście sam obywatel nie robi. Reforma sprawnie robiona, to jest przede wszystkim dobra wiedza obywateli co tu trzeba zmieniać i wtedy z tego wypływa pewien rodzaj nacisku na władze. One wiedząc, że obywatele już mają świadomość jak to zrobić, to wtedy dopiero będą temu ulegać.

**Wielu Ukraińców uważa, że reformy są przeprowadzane bardzo powoli, że władze miały hasła wyborcze, a nie dokładny plan reform.**

Ja również obserwowałem pewien fenomen i podczas pomarańczowej rewolucji, i teraz. Przyjechaliśmy tutaj w marcu ubiegłego roku. Pytamy czy pracujecie nad reformami? I słyszmy: tak pracujemy. Ale gdzie? No i prowadzą mnie do gabinetów. I w tych gabinetach, przy komputerach siedzą fachowcy, eksperci, mają kontakty z całym światem i opracowują reformy. Otóż ja nie mogłem się nadziwić. Mówię im: co wy robicie? Reformy nie robi się w gabinecie. Reformę sądownictwa robią sędziowie i prawnicy. To z nimi trzeba się spotykać i opracowywać. Reformę służby zdrowia robią lekarze, tego się nie opracowuje w gabinecie.

W Europie to rozumienie, że reforma jest zadaniem obywatela, że reforma wynika z rozmowy z obywatelami, jest oczywiste. Wszystkie opisy jak zreformowali daną dziedzinę, to są opisy tego jak uruchamiali dialog z obywatelami, ile było tych spotkań, gdzie się odbywały, jakie zadawano pytania. Od tej strony to jest zupełnie inna technologia.

**Pan również mówił, że Europa jest sposobem myślenia dla rozwiązywania problemów. Jak Ukraina ma się do tego dostosować?**

Najpierw trzeba to zobaczyć i trzeba tą Europę o to spytać. Tak jak myśmy ich pytali jak wyście to i tamto zrobili? Na przykład w Niemczech w latach 50. zrobiono fenomenalną reformę służb podatkowych. Mechanizm, który oni wtedy uruchomili to była taka właśnie konsultacja społeczna. Umieci się zwrócić do kontrolerów, którzy chodzili do tych firm.

Zadają sobie jedno pytanie, kto najlepiej wie, gdzie są problemy z pracą służb podatkowych? A w Ukrainie i w Polsce to są wciąż ogromne problemy. Najlepiej wiedzą ci, którzy chodzą na kontrole. Z nimi i z tymi kontrolowanymi przedsiębiorcami trzeba o tym rozmawiać jak ten problem rozwiązać. To myślenie czyli wyjście z gabinetów i zorganizowanie społecznej debaty. To jest to narzędzie kultury europejskiej w rządzeniu państwem i jego reformowaniu.

**Jak w Polsce odbywały się reformy po 1989 roku?**

4 czerwca odbyły się w Polsce wybory i nagle w tym dniu obywa-

tele zagłosowali na nas i trzeba było wziąć władzę w swoje ręce. Myśmy 4 czerwca sobie uzmysłowili, że to my teraz będziemy tworzyć rząd, że to my będziemy teraz reformować kraj. Ja uważam, że byliśmy przygotowani, dzięki temu, że mieliśmy te programy, a za programami reform stały całe zespoły ludzi, którzy już byli przygotowani do podejmowania decyzji.

**Jak Pan uważa, czy rząd ukraiński ma teraz taki zespół jak „Solidarność” kiedys?**

Uważam, że tak. Pamiętam ludzi z pomarańczowej rewolucji, wielu z nich zobaczyłem podczas Euromajdanu. Wielu innych ludzi poznaję w różnych miastach Ukrainy. Kiedy mówię o kwestii programu, kiedy mówię, że czym innym jest objąć urząd, a czym innym jest przejąć władzę i odpowiedzialność, to widzę że jest pełne zrozumienie. Widzę, że wiedza i doświadczenie Solidarności są wchłaniane przez ludzi na Ukrainie. Dlatego takie mam poczucie, że to już za chwilę. Ta chwila to może być kilka miesięcy, to może być rok czy dwa. Myślę, że Ukraina robi ten ostateczny krok i znajdzie się po tej drugiej stronie. Poroszenko i rząd robią pierwsze kroki. One nie są jeszcze tą pełną, efektywną i skuteczną reformą. Ale dzięki tym krokom przyszedł gabinet będzie miał otwartą możliwość do przeprowadzenia reform.

**Mówi Pan, że Majdan jest potrzebny do rozmowy, do narodowej debaty. Jeżeli zmian nie będzie czy będzie kolejny Majdan?**

Powiem tak: w jakiś sposób ten kolejny Majdan się rodzi. Z Euromajdanu Ukraina wyszła ze znakomitą aktywnością obywateli. Te miliony czy już miliardy hrywien, które są zbierane, które idą na pomoc armii ukraińskiej to jest niesamowite. Majdan nie znalazł odpowiedzi na pytanie „a po co wy jeszcze stoicie”? Jak to po co? Aby doszło do reformy państwa. „Myśleliśmy, że Poroszenko, sprawny menedżer, że może on to zrobić” - reforma to jest tak gigantyczne zadanie, tak wiele ludzi i umysłów trzeba uruchomić, że żaden nawet najlepszy menedżer z tymi technikami znanymi z biznesu tego nie zrobi. To jest coś zupełnie innego.

# Biblioteka zaprasza do Lwowa

**W dniach 6-11 czerwca gościła we Lwowie grupa młodzieży z Wrocławia. Przyjechali pod opieką dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej nr 16 Agnieszki Siwochowicz.**

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

Publiczna Biblioteka nr16 we Wrocławiu od dawna współpracuje z Lwowską Obwodową Biblioteką dla Dzieci. O inicjatywie polskich i ukraińskich bibliotekarzy opowiada dyrektor lwowskiej placówki Łarysa Ługowa:

- W listopadzie dziewięcioro naszych najaktywniejszych czytelników i dwoje pracowników biblioteki gościło we Wrocławiu na zaproszenie naszych partnerów – mówi Łarysa Ługowa. – Nasza wizyta przebiegała pod hasłem „Wrocławskie krasnale i lwowskie lwy”. Cała akcja odbyła się w ramach programu międzynarodowego partnerstwa „Ukraina-Polska: książkowy most”. Nasze dzieci zwiedzając miasto, podczas atrakcyjnych wycieczek, miały odszukać jak najwięcej krasnali. Na zakończenie wizyty we Wrocławiu robiły prezentację multimedialną ze swego pobytu. Teraz przyszła kolej na nas. Do Lwowa przyjechała dyrektor biblioteki nr 16 wraz z pracownikami i piątką młodych czytelników. Są to uczniowie gimnazjum nr 7 im. Tradycji Herbu Wrocławia, przy którym mieści się siedziba biblioteki.

Wizyta młodzieży przebiegała pod hasłem „Tylko we Lwowie”. Gimnazjaliści zapoznali się z miastem podczas licznych wycieczek. Zwiedzili Wysoki Zamek, Cmentarz Łyczakowski, lwowskie świątynie, „tajemniczą aptekę” i robili figurki z czekolady w Fabryce Czekolady. Goście mieli też wycieczkę do Żółtkwi. W naszej bibliotece nauczą się robić tradycyjne ukraińskie talizmany czyli lalki-motanki – opowiada. – Swój pobyt zakończą prezentacją podczas „Zmierchu w bibliotece”. Przygotowaliśmy zabawy, konkursy i wspólne spędzanie czasu z ukraińskimi rówieśnikami. Mam nadzieję, że ta wizyta przypadła im do gustu i wywoła miłe wspomnienia – kończy Łarysa Ługowa.

Pracownicy biblioteki przygotowali kolorowe szmatki, wstążki, nitki, włóczki potrzebne do wykonania tradycyjnej lalki-motanki. Prowadząca



**Wrocławska młodzież we Lwowie**

zajęcia rękodziela Oksana Fedewycz pokazała kolejne etapy powstawania ludowego talizmanu oraz lalki wykonane przez młodych czytelników, aby goście mogli się przekonać jak ma wyglądać ich „produkt końcowy”. Lalkę robiła też dyrektor Agnieszka Siwochowicz, w trakcie warsztatów rozmawiamy o kontaktach Lwowa z Wrocławiem, o działalności biblioteki, o czytelnictwie w Polsce.

- Nasze kontakty z dziecięcą biblioteką we Lwowie rozpoczęły się od „Nocy w bibliotece”. Teraz postanowiliśmy zapoznać naszych rówieśników i jednocześnie pokazać im nasze miasto – kontynuuje pani Agnieszka, owijając jednocześnie lalkę kolorową „spódniczką”. Tworzenie talizmanów idzie dzieciom z Pol-

ski sprawnie, przy czym chłopcom udaje się to nawet lepiej, niż dziewczynkom.

- Nasza Miejska Biblioteka Publiczna nr 16 powstała z połączenie dwóch mniejszych placówek. Obecnie mamy ponad 25 tys. książek w naszym księgozbiore. Naszym pomieszczeniem jest pawilon przy gimnazjum nr 7. Nie jest to szkolna biblioteka, mamy książki dla starszych i dorosłych czytelników oraz dla dzieci. Do biblioteki prowadzą dwa wejścia – jedno bezpośrednio ze szkoły, a drugie – z ulicy. Wśród naszych czytelników są przeważnie osoby starsze – po 50. Mamy nawet dyskusyjny klub pań – taki klub czytelniczy, który organizuje omawianie pozycji z naszego księgozbioru. Co miesiąc

panie spotykają się przy kawce i ciasteczku, dyskutują o książkach, które w ciągu miesiąca przeczytały. Są też młodzi rodzice, którzy przychodzą do nas poczytać swoim pociechom bezpośrednio w bibliotece, bo dysponujemy takim kąciem dla dzieci. Młode mamy poszukują w zbiorach książek o wychowaniu dzieci, mogą też z maluchami pooglądać książeczki. To jest ta podstawowa grupa czytelnicza.

Najgorzej jest z młodzieżą. Są tacy, co wypożyczają jedynie lektury obowiązkowe. Ale są i tacy, co namiętnie poszukują ulubionych autorów, lub książek o określonej tematyce. Ta młodzież, którą przywieźliśmy do Lwowa, należy właśnie do takich aktywnych czytelników. – Agniesz-

ka Siwochowicz opowiada, a w tym czasie jej lalka przyobleka się w kolejne elementy stroju. – W naszej bibliotece prowadzimy też cały szereg innych zajęć. Prowadzimy zajęcia dla przedszkolaków z okolicznych przedszkoli. Są to tematyczne zajęcia np. o morzu. Wtedy przez cały miesiąc są przedstawiane ryby, świat roślinny mórz i oceanów, zabawki i książeczki są tylko o morzu i wodzie. Następny miesiąc zmieniamy temat i znów mamy kolejne zajęcia. Dzieci przychodzą ze swoimi wychowawcami, a my tylko wypełniamy im ciekawie czas w bibliotece. Dla młodzieży mamy spotkania z ciekawymi ludźmi, autorami, sportowcami. Robimy wszystko, aby odciągnąć ich od internetu. Mamy np. „Dzień gier planszowych”, który jest dość popularny wśród młodzieży.

W bibliotece prowadzimy zajęcia dla dzieci z porażeniem mózgowym. Na naszym osiedlu jest taka szkoła specjalna i dla uczniów prowadzimy zajęcia z wycinania, wyklejania, śpiewu, oglądamy filmy. Zajęcia prowadzone są z wolontariuszami, dzieci garną się do nich, chociaż bardzo trudno się z nimi pracuje. Na święta, na przykład, śpiewamy dla nich koledy. Bardzo się wtedy cieszą.

Robienie lalek powoli dobiega końca. Pytam wrocławskich gimnazjalistów, co najbardziej zapamiętają ze Lwowa. Wiktoria z pierwszej gimnazjalnej: „Wycieczka jest bardzo fajna, można tu zobaczyć wiele ciekawego. Są wspaniałe zabytki i ładna architektura. Miasto jest inne niż Wrocław, ale bardzo ładne. Co zobaczyłam tu innego? Te lwowskie żółte autobusy. U nas jeżdżą inne, duże, bardziej nowoczesne. Ale te też są fajne.

Dziewczyny zaszokowało przekazywanie przez pasażerów pieniądze za przejazd do kierowcy, a jeszcze bardziej to, że wraca reszta z przekazanej sumy.

Krzysztofowi z klasy trzeciej podobali się serdeczni, mili i otwarci ludzie. I targ staroci ze straganami. Można tu pogadać ze sprzedawcą, potargować się. Żałuje, że takich elementów we Wrocławiu jest już coraz mniej.



**Szkolenia prowadzi Oksana Fedewycz**

## List do redakcji

Pierwsze wspomnienia o Truskawcu zostały nam przekazane przez naszą prababcię, która jako nauczycielka mająca dobre wyniki w pracy dostała nagrodę – wyjazd na dwa tygodnie na odpoczynek do Truskawca. Zamieszkała w małym hoteliku. Dziś w Truskawcu mieszka piąte pokolenie naszej rodziny – Polaków, kochających to miasto, dbających o jego pamięć, piękno, liczne walory przyrodnicze i lecznicze.

Opowiadania z okresu międzywojennego jak rodzinna legenda przechodzą z pokolenia na pokolenie, pozwalają nam kochać to miasto, szczerzyć się jego światową sławą. W

## Nasz kochany stary – nowy Truskawiec

dzisiejszej willi „Mozart” doktor Pelczar miał ambulatorium, gdzie bezpłatnie leczył „tych biedniejszych”. Bo bogaci wyrównali straty. A położona obok willa „Park” – to dawny dom rodzinny Pelczarów. A jakich gości w czasach międzywojennych przyjmował Truskawiec!

Willi Rajmunda Jarosza „Goplana” (dziś muzeum Mychajła Biłasa) gościła marszałka Józefa Piłsudskiego, marszałka Sejmu Daszyńskiego, trzykrotnego premiera Polski Wincen- tego Witosa, prezydenta Estonii Konstantina Pätsa. Zaszczycali zdrowisko swoimi wizytami i występami znani artyści, śpiewacy, muzycy – Mie-

czyślaw Fogg, Jan Kiepusa, Hanka Ordonówna, Marian Hemar, Włada Majewska, Aleksander Żabczyński, Kornel Makuszyński, Julian Tuwim, Iwan Franko, Zofia Nałkowska.

Dla gości grała orkiestra Pułku Samborskiego.

Stary, romantyczny Truskawiec z czasów młodości Schulza, Chciuka, Wierzyńskiego został tylko w legendach, literaturze i na starych zdjęciach.

Tajemnicza i pociągająca przeszłość, niepowtarzalna i czarująca. Co nam zostało z tych lat...

Przeleciały nad nim wojny, polityczne wichury. Wille stały się szpi-

talami dla rannych, zmieniały się czasy, rządy, ludzie. Dawna przeszłość poszła w zapomnienie. Po wojnie powstały betonowe sanatoria na tysiące miejsc. Gdzie się podział urok ślicznych wili? Czy człowiek może odpocząć w takim mrowisku?

Dzisiaj pustką świecą ogromne sanatoria, rosną nowoczesne wielkie wille, hoteliki, kawiarenki, pensjonaty. Odradza się piękno i dawna sława Truskawca. Odrodził się sławny stary park: kwiaty, muzyka, śpiew ptaków, wiewiórki...

I znowu nasze wody mineralne, klimat i serdeczna atmosfera przyciągają gości z całego świata,

a szczególnie z Polski. Jest gdzie się odprężyć, zadbać o zdrowie, zyskać nowych przyjaciół i odjechać z postanowieniem: przyjadę tu ponownie.

Serdecznie zapraszamy! Zapraszamy miasto, ta perełka Podkarpacia, zaprasza urząd miasta, zaprasza wspólnota polska, zapraszają muzea i wille.

Ożyją stare legendy, odzyskamy dawną świetność, a nowe legendy będą opowiadać już nasze dzieci.

Do zobaczenia w Truskawcu!

**Bogdana Zaborowska**

# Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży

- Maria Konopnicka urosła do rangi symbolu. O Konopnickiej wiedzy wszyscy – powiedział na otwarciu XXII konkursu recytatorskiego „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży” konsul Marian Orlikowski. Konkurs organizowany jest przez szkołę nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

W ciągu 22 lat historii uczestnikami konkursów byli uczniowie szkół polskich ze Lwowa, również młodzież ucząca się języka polskiego z bliższych i dalszych okolic Lwowa, a nawet z innych obwodów Ukrainy. Tegoroczny konkurs nie był pod tym względem wyjątkiem. Stałym patronem tej imprezy jest Konsulat Generalny RP. Od kilku lat głównym sponsorem nagród jest Fundacja „Dziedzictwo Kresowe” z Warszawy.

Otwarcie konkursu również ma już pewien ustalony rytuał. Po uroczystości otwarcia w szkolnej sali, starsza młodzież udaje się z koszem kwiatów na grób poetki na Cmentarz Łyczakowski i w taki sposób honorują swoją patronkę. W tym czasie młodszy uczestnicy rozpoczynają rywalizację konkursową. Recytacje uczestników ocenia jury.

Z początkowego zamysłu organizatora konkursu recytatorskiego i wieloletniego profesora-polonisty szkoły nr 24 Władysława Łokietki, wyrosła duża impreza: osobny dział konkursu stanowi poezja śpiewana do słów Marii Konopnickiej i konkurs plastyczny, podczas którego młodzież ilustruje wybrany wiersz patronki szkoły. Zawody recytatorskie przebiegają w kilku kategoriach wiekowych: najmłodsza – uczniowie 1-4 klasy, średnia – 5-7 klasy i najstarsza – 8-11 klasy. XXII edycja konkursu zebrała ponad 70 osób, dla których poezja Marii Konopnickiej jest bliska, zrozumiała i poruszyła ich serca. Uczestnicy konkursu oceniani byli przez jury za prezentację ogólną, dobór wiersza, jego opanowanie i interpretację.

Tegoroczny XXII konkurs postawił przed jurorami trudne zadanie – uczestnicy pokazali niezwykle wyrównany poziom i trudno było wyłonić zwycięzców. Najtrudniej było to zrobić w grupie najmłodszej, ponieważ była to grupa najliczniejsza – 32 uczestników. Trzeba tu podkreślić, że to właśnie uczestnicy I i II grupy byli najlepiej przygotowani i prezentowali niezwykle wysoki poziom recytacji. Naturalnie nie obyło się bez stresu, emocji i zaciętych przy deklamacji.

Liderem konkursu w starszej grupie była Julia Zacharów z Kołomyi. Jak powiedziała w wywiadzie po odebraniu nagrody, wiersz przygotowała samodzielnie wspólnie z księdzem Rafałem. Przy tym jej deklamacja wskazywała na to, że była przejęta tekstem wiersza (deklamowała „Pieśń o domu”), przeżywała jego treść i zinterpretowała go z głębokim wyczuciem i pasją. Należy tu podkreślić, że zwycięzcy w każdej kategorii ciężko pracowali zarówno w szkole z nauczycielami, jak i w domu z rodzicami, aby wypaść jak najlepiej. I to im się udało. A walczyć było o co, bo atrakcyjnymi nagrodami były laptopy,



Nagrodę odbiera Julia Zacharów

tablety i inne wartościowe gadżety. Naprawdę oplatano się włożyć w przygotowanie wiersza trochę wysiłku.

To samo dotyczyło i konkursu poezji śpiewanej. I miejsce zdobyła utalentowana muzycznie Zofia Szyroka ze szkoły nr 24, która sama skomponowała muzykę i wykonała pieśń „Kochasz ty dom...”. Najmniej kłopotu chyba sprawiło wyłonienie



Śpiewa Ilona Kołosowaka (3 miejsce w kategorii poezji śpiewanej)

zwycięzcy konkursu plastycznego w starszej grupie. Została nim Wiktoria Małecka uczennica 8 klasy szkoły nr 24 za ilustrację do wiersza „Zosia i jej mopsy”.

Gdy opadły już emocje konkursowe i uczestnicy opuścili gościnne mury szkoły, o tegorocznej edycji konkursu opowiedziała dyrektor szkoły **Lucyna Kowalska**:

- Mieliśmy pewne problemy w weryfikacji uczestników, bo tak wielu chętnych się zgłosiło. Nauczycielki w swoich klasach wytypowały te naj-

lepsze dzieci. Dzięki temu udało się osiągnąć tak wysoki poziom imprezy. Bardzo byśmy chcieli, żeby przyjeżdżali do nas dzieci z innych regionów Ukrainy, żeby to grono uczestników było jak największe. Niestety wiąże się to z kwestią finansową i nie zawsze udaje się ją rozwiązać. Mamy jednak w tym roku uczestników z Medenic i z Kołomyi. Każdy konkurs niesie coś ciekawego i należało by to rozwijać w przyszłości. Korzystając z okazji chciałabym przede wszystkim podziękować naszym patronom – Fundacji „Dziedzictwo Kresowe”. W tym roku ufundowali bardzo cenne nagrody dla uczestników, a również Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie, który od lat patronuje naszej imprezie. Podziękowania i słowa uznania należą się również i wszystkim, którzy przygotowali młodzież do tego konkursu, zarówno wychowawcom, nauczycielom, jak i rodzicom, którzy pracowali z dziećmi w domu.

Konkurs plastyczny przygotowała nauczycielka wychowania plastycznego **Weronika Aprijaszwili**:

- Ponad 70 osób wzięło udział w tegorocznym konkursie plastycznym. Każda praca jest w swoim rodzaju wspaniała i oryginalna i pokazuje zrozumienie tekstu i przekazuje własną wizję wiersza. Bardzo się cieszymy, że tak wielu uczniów bierze udział w konkursie i w taki sposób promuje twórczość Marii Konopnickiej. Dobrze, że jej utwory nie tylko brzmią, ale i można je oglądać w interpretacji naszych dzieci. Prace te powstają w okresie kwietnia-maja. Uczniowie wybierają sobie wiersz i tworzą ilustracje. Czasem coś podpowiadam uczniom, bo chodzi o to,

aby odpowiadało to określonej kategorii wiekowej. Technikę wykonania i format rysunku, natomiast, każdy wybiera sam – tak, aby ta ilustracja wyszła jak najlepiej. Zapraszam serdecznie wszystkich chętnych do udziału w następnych edycjach konkursu plastycznego „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”.

Opowiadają laureatki w starszej kategorii wiekowej **Julia Zacharów** – w konkursie poetyckim i **Wiktoria Małecka** – w konkursie plastycznym.

**Julia Zacharów**

- Jestem uczennicą 8 klasy szkoły średniej nr 2 w Kołomyi. Teraz przeszedłam do 9 klasy. Mam wielu kolegów i koleżanki i lubię z nimi spędzać czas, chodzić na spacer. Ten wiersz wybrałam wspólnie z księdzem Rafałem i przygotowywałam go w ciągu miesiąca. W domu też deklamowałam wiersz przed mamą i ona podpowiadała mi, jak trzeba go deklamować, co podkreślić, jak wyrazić treść. Jestem też uczennicą naszej niedzielnej szkółki, a dodatkowo polskiego uczę się u księdza. O konkursie dowiedziałam się z Kuriera Galicyjskiego, który czyta moja babcia. Gdy ksiądz zaproponował mi wzięcie w nim udziału, zgodziłam się od razu. Często występuję przy okazji różnych uroczystości u nas w Kołomyi, ale gram na fortepianie i śpiewam. Przyjemnie jest dostawać nagrody, ale myślę, że nie jest to najważniejsze. Najważniejsze, żebyśmy sami byli zadowoleni z naszego występu i zadowolony był nauczyciel, który nas przygotował.

**Wiktoria Małecka**

Jestem uczennicą 8 klasy. Bardzo lubię malować zwierzęta. Czasem maluję je z natury, czasem z wyobraźni. Nie chodzę do żadnej szkoły plastycznej, tylko tu w szkole na zajęcia plastyczne. Miałam już dwie wystawy moich rysunków w szkole. Wszystkim moim kolegom bardzo się podobały. Ten rysunek malowałam do 2 godziny w nocy. W przyszłości chciałabym kontynuować naukę w liceum plastycznym. Uwielbiam również grafikę komputerową i w tym kierunku chciałabym

się kształcić. Cieszę się z wygranego laptopa. Pozwoli mi doskonalić swe umiejętności.

Jury w składzie: aktorka Polskiego Teatru Ludowego Luba Lewak, prezes Fundacji „Dziedzictwo Kresowe” Jan Sabadasz, przewodniczący Rady Fundacji Bogdan Marczewski i dziennikarz Kuriera Galicyjskiego Krzysztof Szymański wyłoniło zwycięzców.

## Lista laureatów XXII konkursu recytatorskiego „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”

### I kategoria wiekowa (klasa 1-4)

- 1 – Zofia Sabadasz, szkoła nr 24, Lwów, kl. 3;
- 2 – Maria Sinielnikowa, szkoła nr 10, Lwów, kl. 4;
- 3 – Anna Muzykantowa, szkoła nr 24, Lwów, kl. 3.

### II kategoria wiekowa (klasa 5-7)

- 1 – Romana Iyszczuk, szkoła nr 24, Lwów, kl. 7;
  - 2 – Weronika Mokrij, szkoła nr 24, Lwów, kl. 7;
  - 3 – Kamila Sosnowska, szkoła nr 10, Lwów, kl. 6;
- Wyróżnienie – Jana Romaniuk, szkoła nr 24, Lwów, kl. 5.

### III kategoria wiekowa (klasa 8-11)

- 1 – Julia Zacharów, szkoła nr 2, Kołomyja, kl. 8;
  - 2 – Anastazja Łoboda, szkoła nr 24, Lwów, kl. 11;
  - 3 – Maksymilian Markarianc, szkoła nr 10, Lwów, kl. 10;
- Wyróżnienie – Andrzej Roman, szkoła nr 10, Lwów, kl. 8.

### Kategoria poezji śpiewanej

- 1 – Zofia Szyroka, szkoła nr 24, Lwów, kl. 7;
- 2 – Krystyna Juchymczuk, szkoła nr 24, Lwów, kl. 3;
- 3 – Ilona Kołosowska, Medenice, kl. 5.

### Konkurs plastyczny

#### Starsza grupa (powyżej 14 lat)

- 1 – Wiktoria Małecka, szkoła nr 24, Lwów;
- 2 – Markijan Procak, szkoła nr 24, Lwów;
- 3 – Anastazja Górńska, szkoła nr 10, Lwów.

#### Młodsza grupa (poniżej 14 lat)

- 1 – Szejli Jaalom, szkoła nr 24, Lwów;
- 2 – Krystyna Tchorowska, szkoła nr 24, Lwów;
- 3 – Anna Gazolyszyn, szkoła nr 24, Lwów.



Wspólne zdjęcie z laureatami konkursu plastycznego



# Skazany na teatr

**Zbigniew Chrzanowski od urodzenia mieszkał w olbrzymim gmachu Teatru Skarbka. I to chyba przy urodzeniu połknął tego bakcyła, którym były przesiąknięte te mury pełne tajemniczych przejść, korytarzy, podziemi. Pachniało tu farbami, którymi malowano dekoracje i wiekowym kurzem w magazynach teatralnych.**

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst  
**MARIA BASZA**  
zdjęcia

Dziwne byłoby, gdyby stało się inaczej. Gdyby Melpomena inaczej poprowadziła swego wybrańca. Ojciec był pracownikiem sceny i często mały Zbysio towarzyszył ojcu. Wtedy miał możliwość myszkać po tych zakamarkach, dotykać rekwizytów, przymierzać stroje. Wyobrażał sobie, że jest muskietierem, rycerzem lub innym bohaterem licznych sztuk, wystawianych w tych murach. Tu po raz pierwszy pojawił się na scenie, gdy z wielkim przejęciem wyniósł wiązankę kwiatów dla aktorów po spektaklu i po raz pierwszy stanął w świetle ramy. Nie przypuszczał wtedy, że tu stać będzie i będzie oklaskiwany podczas swego jubileuszu.

Nie tylko z tym gmachem był związany. Ojciec zabierał go na przedstawienie do innych teatrów. Był świadkiem ostatniego występu polskich aktorów w powojennym Lwowie. Było to na niewielkiej scenie przy ul. Zimorowicza (ob. Dudajewa). Po tym spektaklu aktorzy przenieśli się na Śląsk. On pozostał.

W szkole nr 24, będąc jeszcze w młodszych klasach z zapartym tchem



**Zbigniew Chrzanowski**

Wachtangowa w Moskwie, nie stracił kontaktu ze swym nauczycielem Piotrem Hausvaterem i jego Polskim Teatrem Dramatycznym (jak pierwotnie się nazywał). W 1958 roku 19 kwietnia na scenie szkoły nr 10 bierze udział w pierwszym spektaklu Teatru, na który złożyły się małe formy teatralne,

tyczne wieczory poetyckie i wiele innych. To właśnie Zbigniewa Chrzanowskiego na swego następcę „namaszczył” ciężko chory Piotr Hausvater w liście do „...Aktorów i Aktorek polskiego Teatru Ludowego”. Od 1965 roku (50-letni jubileusz) Zbigniew Chrzanowski zostaje głównym reży-

stów. Stały się sztandarowymi pozycjami w repertuarze Lwowskiego Teatru Opery i Baletu.

Najchętniej przesiaduje jednak we Lwowie w skromnej garderobie w Domu Nauczyciela – od lat siedzibie Teatru. To właśnie tu rodzą się nowe spektakle, nowe pomysły, nowe kon-

cepcje. Tu ściągają coraz to nowi młodzi aktorzy – ci, którzy już połknęli bakcyła teatru i ci, którym on potrafił go zaszcześcić.

7 czerwca 2015 roku jubileusz 80-lecia i 60-lecia działalności artystycznej obchodzony był uroczystie w „domu” Zbigniewa Chrzanowskiego – teatrze im. Marii Żarłkowieckiej. Zaprosił swych przyjaciół, z którymi przyszło mu się zetknąć w ciągu tych lat. Przyszli aktorzy teatrów lwowskich, przyjechali przyjaciele z Polski. Przybyli wicemarszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, dyrektor Centrum Kulturalnego z Przemysła Janusz Czarski, korpus dyplomatyczny reprezentował konsul generalny Jarosław Drozd z małżonką. Z Polski przybyli również liczni miłośnicy talentu Zbigniewa Chrzanowskiego, aktorzy, którzy swoje pierwsze kroki stawiali właśnie we Lwowie i osoby, którzy lwowski Teatr uważają za „swój”.

Zebrani na sali widzowie obejrzeli krótką retrospektywę najważniejszych dokonań Zbigniewa Chrzanowskiego – fragmenty z „Kartoteki” Różewicza, „Dwóch panów B” Hemara, „Zemsty” Fredry, „Wesela” Wyspiańskiego i innych spektakli, które znane są lwowskiej i nie tylko lwowskiej publiczności. Padło wiele ciepłych słów uznania, serdeczności i życzeń długich lat i natchnienia oraz dalszych wspaniałych realizacji. Były też kwiaty, listy z gratulacjami i medale, które dołączyły do licznych odznaczeń państwowych, nagród okolicznościowych i dyplomów, którymi Zbigniew Chrzanowski był honorowany za osiągnięcia na tej drodze, na którą wprowadziła go przed 80 laty kapryśna Melpomena.



ogłądał swych starszych kolegów na nowiuiterkiej scenie w przedstawieniu „Konrada Wallenroda”. Reżyserem przedstawienia był Piotr Hausvater, polonista tej szkoły. Tu w szkole miał kolejny debiut. Już jako uczeń starszych klas wystąpił z wierszem, o niezwykle patriotycznej treści i sile ideowej – liście żołnierza koreańskiego do matki. Za końcową kwestię: „Niech żyje wolna Korea” – otrzymał pierwsze brawa w swoim życiu.

Już na studiach na Uniwersytecie Lwowskim odbył się pierwszy publiczny występ Zbigniewa Chrzanowskiego. W 1955 roku z okazji 100 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza Uniwersytet zorganizował wieczór słowno-muzyczny, podczas którego brzmiały wiersze poety i muzyka Chopina. Publiczność w sali Filharmonii Lwowskiej brawami nagrodziła „Sonety Krymskie” w jego wykonaniu. Stąd bierze swój początek jubileusz 60-lecia działalności artystycznej.

Pomimo studiów na Uniwersytecie we Lwowie i później w Studium

wystawione w skromnych szkolnych warunkach: „Rycerskość wieśniacza” Verdi, „Babcia i wnuczek”, farsa Gałczyńskiego, „Kumoski lwowskie” Hausvatera i „Przyjaciółki” Samozwaniec. Kolejną próbę, tym razem już reżyserską, podejmuje w tym samym roku. W listopadzie na scenie Teatru Twórczości Ludowej (dawn. „Bagatela”) odbyła się premiera „Balladyny” Słowackiego. To był początek tej długiej wspólnej drogi z Polskim Teatrem Ludowym we Lwowie. Wówczas chyba nie przypuszczał nawet, że zwiąże swój los na dobre i na złe z tym Teatrem.

W latach późniejszych był cały szereg przedstawień, które reżyserował Zbigniew Chrzanowski i sam wcielał się w różne postacie. Zawsze każda premiera była przez lwowską wierną publiczność oczekiwana i gorąco oklaskiwana. Spektakle grano wielokrotnie, wznawiano w nowych obsadach. Do takich można zaliczyć: „Pannę Maliczewską” Zapolskiej, „Małą studentkę” Pogodina, tema-

serem Polskiego Teatru Ludowego – i jest nim do dziś.

Nie będę tu opisywał tych dziesiątków premier w ciągu 50 lat, ani tych trudnych i przykrych chwil, które przyszło mu przeżyć. Zawsze ciągnęło go do swego Teatru i do Lwowa. Gdy tylko nadarzyła się okazja, przeniósł się do Przemysła. Stąd już niecałe 100 km do Lwowa. Dawało mu to możliwość wyjazdów i tworzenia w „swoim” Teatrze, który tę zawieruchę dziejową jakoś przetrwał, w dużej mierze dzięki jego serdecznemu przyjacielowi Waleremu Bortiakowowi – „okrutnie spolonizowanemu Rosjaninowi”.

Powrót do Lwowa w nowych czasach otwierał nowe możliwości. To według jego wizji zrealizowane zostały opery „Mojżesz” Skoryka, „Orfeusz i Eurydyka” Glucka i „Zaczarowany flet” Mozarta. Dzieła przedstawione z rozmachem, wykorzystujące całą przestrzeń sceniczną i wszystkie możliwości techniczne opery lwowskiej i angażujące najlepszych arty-

**CRACOVIA  
LEOPOLIS**

**Szanowny Pan  
Zbigniew Chrzanowski  
Dyrektor Teatru Polskiego  
we Lwowie**

*Szanowny Panie Dygnantnie! Mistrzu!*

Z okazji pięknego jubileuszu, 80-tych urodzin, w imieniu redakcji kwartalnika „Cracovia Leopoldis” życzymy Panu wszystkiego co najlepsze! Przede wszystkim dużo zdrowia i kolejnych wspaniałych scenicznych pomysłów realizatorskich.

Od lat z podziwem obserwujemy Pańskie zmagania się z Melpomeną, liczne sukcesy, poświęcenie i piękno realizowanych przedstawień promujących polską kulturę, poezję i sztukę dramatyczną. Wielokrotnie ze wzruszeniem oklaskiwaliśmy spektakle kierowanego przez Pana Polskiego Teatru w Krakowie, ale i na deskach scenicznych Lwowa. Jesteśmy pełni podziwu, że przez tyle lat, na różnych zakrętach dziejowych, polska sztuka zawsze obecna była we Lwowie. To zasługa całego zespołu teatralnego – kolejnych już pokoleń Polaków mieszkających we Lwowie, ale nade wszystko to Pańska osobowość, osobisty czar i urok, przyciągający do teatru nowych artystów i nie pozwalający odejść tym starszym – zarażonym bakcyłem sceny! Dziękujemy Panu za to w tym pięknym i uroczystym dniu! Wielkie dzięki! Życzymy kolejnych wspaniałych i owocnych lat zarówno na scenie, ale i w życiu osobistym!

*Ad multos annos Mistrzu!*

*W imieniu całej Redakcji  
Aniela Chłapowska*

# ORLEŃTOM LWOWSKIM

**10 lat temu, 24 czerwca 2005 r. został uroczystie otwarty i poświęcony Cmentarz Orląt Lwowskich – jeden z najpiękniejszych cmentarzy wojennych na świecie o unikatowej architekturze. Ceremonię z udziałem prezydentów Polski i Ukrainy poprzedziły lata odbudowy i trudny proces uzgadniania kształtu rekonstruowanej nekropolii.**

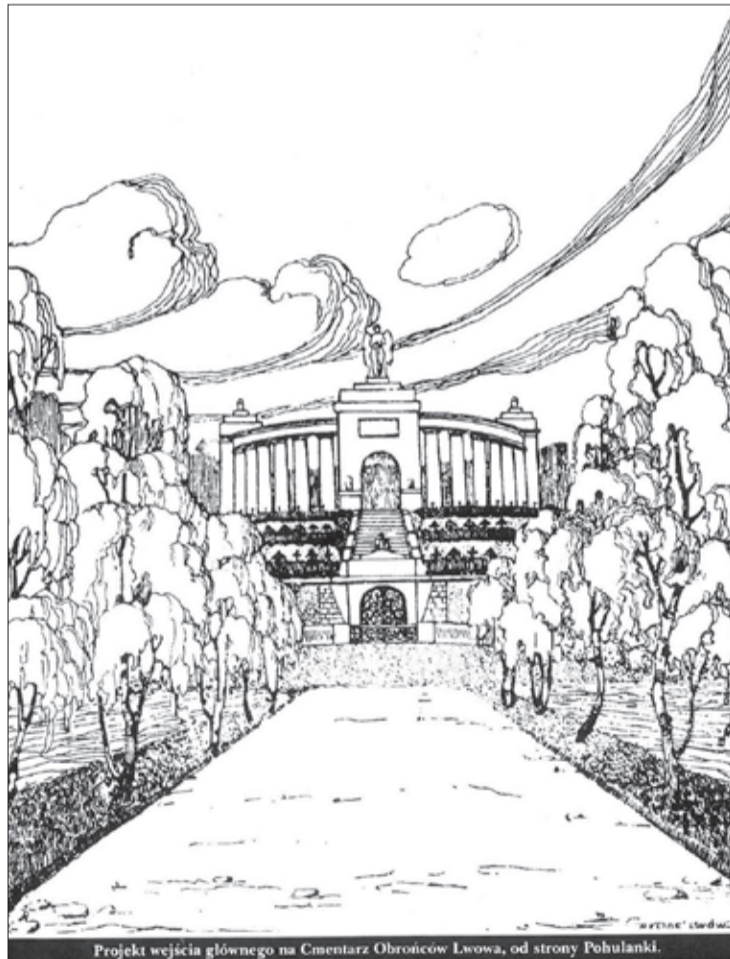
**EWA ZIÓLKOWSKA**

Przypomnijmy. Cmentarz Obrońców Lwowa, określane też mianem Cmentarza Orląt Lwowskich, kryje prochy około dwóch i pół tysiąca żołnierzy polskich poległych w latach 1918–1920. Spoczywa na nim młodzież szkół lwowskich, często nieledwie dzieci, które oddały życie w listopadzie 1918 r. podczas polsko-ukraińskich walk o Lwów. Pochowani są żołnierze Wojska Polskiego polegli w obronie Lwowa i Ziemi Lwowskiej w czasie wojny polsko-bolszewickiej, a także uczestnicy tych walk zmarli w latach dwudziestych i trzydziestych, wśród nich dowódcy: komendant obrony Lwowa pułkownik Czesław Mączyński, generałowie Tadeusz Jordan-Rozwadowski i Wacław Iwaszkiewicz. Obok żołnierzy polskich spoczywają ochotnicy, lotnicy amerykańscy i piechurzy francuscy, którzy polegli w obronie Rzeczypospolitej przed bolszewikami.

W 1921 r. z inicjatywy Straży Mogił Polskich Bohaterów został rozpisany konkurs na architektoniczną koncepcję cmentarza. Autorem najlepszego, wybranego do realizacji projektu okazał się nikomu nieznanemu student Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej, uczestnik walk o Lwów – Rudolf Indruch (1892–1927). Znakomicie poradził sobie z pochyłością terenu. Jego praca wyróżniała się monumentalną kompozycją oraz pięknem i różnorodnością detali architektonicznych, elementów rzeźbiarskich, co pozwoliło uniknąć monotonii typowej dla cmentarzy wojennych. Do wybuchu drugiej wojny światowej na zboczu przylegającym do Cmentarza Łyczakowskiego od strony Pohulanki utworzono rzędy mogił, wzniesiono rotundę – kaplicę Orląt, w kolejnych latach powstały katakumby, Łuk Chwały z półkolistą dorycką kolumnadą i pylonami, pomnik Bohaterów Rarańczy, pomniki Lotników Amerykańskich i Francuskich Piechurów.

Lata wojny, dwóch okupacji sowieckich i niemieckiej Cmentarz Orląt przetrwał w stanie niemal nienaruszonym. Gdy Lwów znalazł się w granicach Związku Sowieckiego, rozpoczął się proces barbarzyńskiej profanacji i dewastacji. Ze stopniowo niszczonego i zarastającym cmentarzem postanowiono ostatecznie rozprawić się w 1971 r. Przy użyciu czołgów i buldożerów zburzono znaczne fragmenty nekropolii, zwalono kolumnadę, zniszczono groby. Później w oszpeconych i zabudowanych katakumbach powstał warsztat kamieniarski i garaże. Dużą część cmentarza odcięto wysokim murem i zbudowano drogę na żołnierskich grobach, po których przez wiele lat jeździły samochody.

Lwowskiego Campo Santo nie udało się jednak wymazać ze świadomości i pamięci Polaków. Protesty wielu środowisk polskich w kraju i na obczyźnie, w tym szczególnie aktywnej Polonii amerykańskiej, angielskiej i kanadyjskiej, przyczyniły się do powstrzymania całkowitego unicestwienia nekropolii. Zorganizowane działania mające na celu ratowanie cmentarza podjęto w końcu lat osiemdziesiątych. Początkowo przez pracowników „Energopolu” pod kierownictwem dyrektora Józefa Bobrowskiego i lwowskich Polaków z Eugeniuszem Cydzikiem na czele prowadzone były prace porządkowe. Usuwając zwaly gruzów i śmieci, odkryto groby w centralnej części cmentarza. W 1991 r. z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, na podstawie inwentaryzacji zachowanych elementów i dawnej dokumentacji fotograficznej, opracowano założenia architektoniczne, na podstawie których powstał pierwszy projekt rekonstrukcji cmentarza au-



Projekt wejścia głównego na Cmentarz Obrońców Lwowa, od strony Pohulanki.

torstwa warszawskiego architekta Jarosława Skrzypczyka, złożony do akceptacji władzom miejskim Lwowa. Mimo licznych rozmów, starań, interwencji, przedstawiania kolejnych wariantów projektu strona polska nie otrzymała zgody na prowadzenie prac.

Impas został przełamany dopiero w 1997 r. Rekonstrukcja prowadzona przez Radę OPWiM mogła rozpocząć się rok później, po podpisaniu polsko-ukraińskiego *Protokołu w*



Cmentarz Obrońców Lwowa, widok obecny

*sprawie uporządkowania Polskiego Cmentarza Wojskowego.* Odtworzono większość elementów nekropolii. W pierwszych latach odnowiono kaplicę i uporządkowano część kwater. Później, po rozebraniu nadbudówek i zamurowaniu pozostałych po zakładzie kamieniarskim, wyremontowano katakumby. Grupa konserwatorów z warszawskiej Akademii Sztuk Pięk-

zlikwidowania asfaltowej drogi przeprowadzonej przez cmentarz, grupa archeologów i antropologów kierowana przez prof. Andrzeja Kolę z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu dokonała ekshumacji i przeniesienia mogił położonych poza i pod drogą na nowe kwatery po obu stronach kaplicy. Nowym murywanym ogrodzeniem otoczono cmentarz od południa i wschodu. Odbudowano zniszczone schody i alejki. Prace przerywane były wielokrotnie na skutek uchwał Lwowskiej Rady Miejskiej, która nakazywała wstrzymanie prac i usunięcie wszystkich architektonicznych detali: gzymsów, balustrad, pomników i pierwotnych napisów. Jako anegdotę można by potraktować historię z budową sanitariatów za tzw. domkiem ogrodnika, które uznano za nielegalne i kazano rozebrać. Tyle że to prawda.

Działania wokół Cmentarza Orląt toczyły się dwutorowo, z jednej strony trwała odbudowa, cmentarz z miesiąca na miesiąc odradzał się, piękniał i coraz bardziej przypominał ten sprzed wojny, z drugiej – toczyła się urzędniczo-dyplomatyczna batalia o jego kształt, o każdy obiekt, element, symbol, każde słowo inskrypcji. Przedmiotem kontrowersji były przede wszystkim: kolumnada, figury lwów, pomniki Lotników Amerykańskich i Piechurów Francuskich oraz treść napisu na płycie centralnej cmentarza. Jednocześnie dochodziło do aktów profanacji cmentarza. Wielogodzinne negocjacje w lwowskim ratuszu, kolejne spotkania Komitetów Konsultacyjnych Prezydentów RP i Ukrainy nie przynosiły zasadniczych rozstrzygnięć. Zderzały się tu racje historyczne i polityczne, przy czym linia podziału nie zawsze przebiegała między Warszawą a Lwowem, a nie raz między Lwowem a Kijowem.

Przełomem miał być podpisany 13 grudnia 2001 r. w Kijowie protokół, który przewidywał, że pomniki Lotników Amerykańskich i Piechurów Francuskich powrócą na swoje dawne miejsca, a napis w języku polskim

na płycie w centralnej części cmentarza będzie brzmiał: **Nieznanym żołnierzom bohatersko poległym w walce o Polskę.** Wówczas ustalono również, że ceremonia otwarcia i poświęcenia cmentarza z udziałem prezydentów Kwaśniewskiego i Kuczmy odbędzie się wiosną 2002 r. Ruszyły przygotowania do uroczystości, był już nawet gotowy, ustalony wspólnie przez strony polską i ukraińską, scenariusz obchodów i tekst apelu poległych. Wtedy jednak do oficjalnego otwarcia nie doszło, ponieważ radni miejscy Lwowa, mimo apeli prezydentów obu krajów, odrzucili przyjęte w Kijowie polsko-ukraińskie ustalenia, dotyczące przede wszystkim treści napisu.

Kolejną szansą stała się pomarańczowa rewolucja na Ukrainie. W kwietniu 2005 r. podczas oficjalnej wizyty w Warszawie prezydent Wiktor Juszczenko oświadczył: **Bierzemy polityczną odpowiedzialność za uregulowanie sprawy Cmentarza Orląt Lwowskich.** Miesiąc później spór udało się rozstrzygnąć kompromisowo, Rada Miejska Lwowa zaakceptowała zawarte wcześniej w Kijowie międzyrządowe porozumienie, w myśl którego na centralnej płycie ma znaleźć się napis taki, jak na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie: **Tu leży żołnierz polski poległy za Ojczyznę** oraz na cmentarzu, jak przed wojną, będą pomniki Lotników Amerykańskich i Piechurów Francuskich. Natomiast nie było zgody na odtworzenie kolumnady i powrót figur lwów.

Uroczystość 24 czerwca zgromadziła obecnych i dawnych mieszkańców Lwowa, potomków pochowanych, kombatantów, oficjalne delegacje na najwyższym szczeblu. U stóp kaplicy Orląt została odprawiona msza święta pod przewodnictwem ks. kardynała Mariana Jaworskiego. Zabrzmiły słowa apelu poległych, żołnierze kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego oddali salwę honorową. Było to wielkie święto zwłaszcza dla lwowskich Polaków.

Cmentarz Orląt – polskie miejsce pamięci wpisane w dzieje Lwowa, skazane na zagładę, wskrzeszone wbrew wszelkim przeciwnościom i zawirowaniom politycznym, odrodziło się w imię czci dla żołnierskiej ofiary. Podczas uroczystości przed dziesięć laty żarliwie apelowano, by Cmentarz Obrońców Lwowa, będący dotąd świadectwem tragicznego rozdziału związków polsko-ukraińskich i przedmiotem niekończących się sporów, stał się symbolem dialogu, porozumienia, przedkładania tego, co łączy nad to, co dzieli. By polegli mogli spoczywać w pokoju, a żywi budować przyszłość.

# LWOWIANKA W WILNIE. BOŻENA RAFALSKA (1949–2015)

Trudno pisać o kimś, kto tak naprawdę nie odszedł z naszej świadomości, tylko jakby na pewien czas jest bardziej nieobecny. Tak myślimy o ludziach, z którymi łączyła nas wspólnota ducha, zrozumienie poprzez szczegóły, poprzez bycie na tej samej „częstotliwości”, czytelnej tylko dla nas, z nieustającą naiwnością wobec twardych zasad życia, podsycaną dodatkowo ciepłymi wspomnieniami z lat młodości.

ROMUALD MIECZKOWSKI

Bożenę spotkałem na studiach w „Pedinstytucie” (Instytut Pedagogiczny – red.), słynnym w kręgach polskich poza granicami Litwy (wtedy „Radzieckiej”) ze względu na polonistykę. Podobne studia były i w ówczesnym Leningradzie, i Moskwie, ale niedostępne dla Polaków, tylko dla *pierwodczików* i reżimowych dyplomatów, ludzi z zupełnie innej kasty. Polonistyka wileńska była wtedy sławna i w rozkwicie, mimo że stała – jak i wszystkie ówczesne uczelnie – na socjalistycznych filarach. Do Wilna ciągnęli również Polacy ze Lwowa. Mieli oni odpowiednie przygotowanie – były tam dwie szkoły polskie i teatr. A więc jakieś tradycje polskie, które sprawiały, iż mogliśmy się autentycznie i świadomie zakochać w słowie polskim, piosenke, sztuce. I tę wiedzę, często mimo innych planów zawodowych, bardzo chcieliśmy zgłębiać – właśnie w Wilnie.

Na moim roku był przez pewien czas (potem przeszedł na studia zaoczne) Staszek Panteluk, urodzony w Koszalinie i pochodzący z Karpat, osiadły potem w Kijowie, który język polski miał okazję dobrze opanować w Polsce. Pracował w turystyce, a od wielu lat jest redaktorem naczelnym „Dziennika Kijowskiego”. Była grupka lwowiaków, z której należy wyróżnić Staszka Korczyńskiego, który został wilnianinem, poniekąd dzięki swej żonie, a mojej koleżance jeszcze z ławy szkolnej. To od niego nauczyłem się pierwszych piosenek lwowskich.

Po dwóch latach mojej nauki w owym Instytucie Pedagogicznym, w 1970 roku przyjechała Bożena. Nawet gdyby chciała, nie mogłaby się ukryć – dziewczyna o długich falujących ciemnych włosach, czarującym uśmiechu i pełna ciekawości świata, bardzo szybko weszła do naszej niewielkiej, ale zwartej paczki. Ze względu na specyficzne zainteresowania, z poezją na planie pierwszym, śpiewania i grania na gitarze, fascynację filmem i teatrem, a przede wszystkim rozmowy. W szarzyźnie tamtej codzienności należeliśmy dzięki temu do wybrańców losu! Przy tej okazji wyznam pewną prawdę, o której moje pokolenie w Wilnie nie chce mówić – w tamtych czasach nie bardzo było z kimś zagadać. Szczególnie, jak się nosiło długie włosy, pasjonowało poezją Wojaczka i śpiewem Ewy Demarczyk. Ale to dotyczyło jednak jednostek. To po rozpadzie ZSRR dowiedzieliśmy się raptem, jak dużo w tamtym czasie ukrywało się „patriotów” – wśród tych, których nie podejrzewaliśmy o to. Część z nich tłumnie ruszyła na podbój stanowisk wszelkich, a nawet nauczyła się... języka polskiego, choć niekiedy i dziś,



Bożena Rafalska z autorem wspomnień na Zwierzynku w Wilnie, zima 1972

żeby zrozumieć ich „nowomowę”, przydałby się tłumacz!

Tymczasem na przełomie lat 60/70. z Bożeną Rafalską i Staszkiem Pantelukiem redagowaliśmy gazetki ściennie na wydziale, zamieszczaliśmy w nich swoje wiersze. Niektóre treści trzeba było usunąć z powodu ich wieloznaczności i nasuwających się aluzji. Na prośby naszego dziekana Włodzimierza Czeczota – Wietie, rozumiecie, z którym – jak z wyrozumiałym ojcem – można było omówić każdą sprawę i na korytarzu podczas przerwy papierosa razem zapalić.

Chodziliśmy z Bożeną na różne spotkania do „Czerwonego Sztandaru” – jedynej gazety polskiej w ZSRR. W większej grupie – na Kółko Literackie, a tylko we dwoje do fotoklubu, działającego przy dzienniku. Prowadził go fotoreporter, pochodzący z Krymu Michał Rebi, który żartował ciągle i częstował nas „prawdziwą kawą” po turecku.

W tym ponurym czasie, w pięknym Wilnie, szukaliśmy „azylu”, sposobu na przetrwanie, święcie wierząc w odmianę życia. Rozczarowania przychodziły trochę później. Wszyscy w naszej paczce marzyli o tym, ażeby wyjechać do Polski. Niektórzy tylko po to nawet studiowali polonistykę, której nie ma dzisiaj w dawnej naszej „budzie” na Zwierzynku, na obecnym Uniwersytecie Edukologicznym – już sama nazwa jest nie do ogarnięcia. Choć uczelnia kształciła pedagogów, prawie nikt z naszej paczki pedagogiem nie został.

Bożena często opowiadała o swoim Lwowie, musiała do niego bardzo tęsknić. Znałem już wtedy to miasto i fascynowałem się nim, bo

miałem tam przyjaciela z lat szkolnych, z którym korespondowaliśmy i odwiedzaliśmy się wzajemnie. Mimo wszystko, Wilno dawało więcej swobody, było bez porównania bardziej „zachodnie” niż Lwów. Dlatego chyba Bożena pozostała tu na wiele lat.

Po studiach zacząłem pracować w „Czerwonym Sztandarze”, z początku jako tłumacz, potem w dziale przemysłu i transportu. Była to placówka „prestżowa” – i choć z dzisiejszej perspektywy miała tytuł bardzo odstraszający – gazeta niekoniecznie w całości była czarno-biała, próbowaliśmy w niej jakoś się realizować. Nierzadko uprawiając zonglerkę słów i robiąc „bokami”. Zresztą innego wyboru nie było. Ale dzięki temu mogliśmy tworzyć, na ile było można, kronikę naszego życia, opowiadać o losach Polaków, ich rodzinach, rodzimiej twórczości. Prócz szkół, zespołu folklorystycznego „Wilia” i paru teatrów amatorskich, notabene istniejących do dzisiaj, tych samych i w tej samej liczbie, innych poloników prawie nie było. Żadnych polskich organizacji – od Wilna aż po Syberię.

Byłem pierwszym z miejscowych „młodych”, jakich zaczęto przyjmować do redakcji, aby odnowić stary, w dużym stopniu powojenny jej skład. Namówiłem naczelnego, ażeby przyjął mojego przyjaciela lat młodzieńczych Heńka Juchniewicza, przyszły Józek Szostakowski, Heniek Mażul, Krystyna Marczyk, potem inni. Przyszła również Bożena Rafalska – pracowała w dziale listów. I podobnie jak na studiach, utworzyliśmy w redakcji swoją paczkę. Uczestniczyliśmy w

różnych wieczorkach literackich, jeździliśmy na wycieczki, przesiadywaliśmy w kawiarniach. Zmieniła się trochę moda, ale nadal większość chłopaków nosiła długie włosy, co jednak było wyznacznikiem pewnej odrębności i nierzadko apelowano do nas, abyśmy „wyglądali normalnie”.

To Bożena wymyśliła mi ksywę Gigi Amoroso, mniejsza o treść ówczesnego wielkiego przeboju, który znaliśmy dzięki Polsce. Był z tym niesamowity ubaw, bo nikt spoza naszej paczki nie wiedział co to znaczy. Było i tak, że używając tego mojego „przydomka”, ktoś przekreślał słowa, raz nawet byłem... Dżipem Amorosem! Co prawda, na naszych odciętych od reszty świata terenach, mało kto wiedział, co też to za zwierz ten jeep.

Na pewno nie byliśmy „normalni”, nadal szukaliśmy uprzejmie tego, co było poza naszym codziennym zasięgiem. W swoim gronie spotykaliśmy się na prywatkach w domu moich rodziców w Fabianiskach, którzy trochę nas „sponsorowali”. Kiedy zamieszkałem w kawalerce na Karolinkach, nasza „sekcja” zaczęła przebywać u mnie. Słuchaliśmy muzyki na pełny regulator, nagrań wzajemnie od siebie przegrywanych lub nocą z radia. Najlepsze były te, dokonane dalej od Wilna, niezagłuszane. To były nasze marzenia i zakazany świat. Przypominam sobie, jak raz podczas takiej gorącej nocy magnetofon przykleił się do podłogi. Może dlatego, że było to latem?

Szczupłutka i elegancka, dumna, z wysoko podniesioną głową, często w klasycznej w czerni z dopełnieniem srebra, z rozwianymi włosami, nie-

ustępliwa w dyskusjach – Bożena jak ulał pasowała do tej naszej wileńskolwowskiej „bohemy”, była jej ważną częścią.

Potem losy zaczęły nas oddalać, mieliśmy swoje rodziny. Długo nie pracowałem w dzienniku, odszedłem do radia, potem była telewizja. Ale odwiedzałem kolegów w gazecie, zamawiali moje artykuły, głównie recenzje filmowe i muzyczne, rozmowy z artystami, a ja zapraszałem ich do radia. Bożena mieszkała na Makowej, niedaleko dworca kolejowego z mężem Grigorijem, Gruzinem. Spotykaliśmy się czasami, piliśmy wino. Mniej już było muzyki, a pod koniec lat 80. zaczęły się niepodległościowe powiewy.

Powstało pismo „Znad Wili”, czasy obfitowały w wydarzenia. Bożena przez pewien czas redagowała „Naszą Gazetę”, pismo Związku Polaków na Litwie. Potem zastąpił ją ktoś inny, traktując to zajęcie jako szczebel do swej dalszej kariery. Byliśmy wtedy „na zakręcie”, myślę, że Bożena w tym wszystkim czuła się samotnie, tym bardziej, że zmarł jej mąż. Może dlatego podjęła decyzję o powrocie do Lwowa. Korzystając z doświadczeń wileńskich, założyła tam i redagowała „Gazetę Lwowską”, a następnie miesięcznik „Lwowskie Spotkania”. Chciała robić pismo niepospolite, jeśli chodzi o prasę Polaków spoza Polski, ambitne i stawiające wyżej poprzeczkę. Przeżywała, że nie mogła znaleźć należytego wsparcia i zrozumienia w swoim środowisku. Gratulowała mi trwania przy „Znad Wili”, chciała robić i robiła coś podobnego. Nadal więc rozumieliśmy się doskonale na swej „częstotliwości” sprzed wielu lat.

Spotykaliśmy się teraz w Polsce, reprezentując już różne kraje, ale mając podobne cele. Niestety, wyższa i „niepraktyczna” dla polonijnych decydentów poprzeczka nie zawsze bywa potrzebna, dlatego redaktorzy niezależni od jakichś organizacji raczej rzadko miewają żońne życie. Mimo że ogórne cenzury dawno nie ma. Stąd i Bożena, podążając tropem naszych młodzieńczych marzeń, nie miała łatwego życia. Ale z uporem robiła swoje, promowała twórczość Zbigniewa Herberta, kreowała działania artystyczne we Lwowie, prowadziła galerię „Własna Strzecha”, szukała oparcia w odradzającej się inteligencji polskiej w mieście Lwa.

Kilka lat temu zachorowała i bohaterko walczyła z ciężką chorobą. Potrzebne były środki na operację i leczenie. Wilno o Niej też pamiętało, odbył się wieczór poetyckomuzyczny na rzecz Jej wsparcia. Ale los się dopełnił. Zostanie dla mnie symbolem niezłomnej postawy Polki-Lwovianki w bogatej gamie wartości i kontekstów. Jako piękna i dumna Bożena Rafalska.

# „Indeks” Mariusza Kazany po raz czwarty

6 czerwca br. na Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie odbyła się uroczystość podpisania umowy pomiędzy uczelnią a Konsulatem Generalnym RP we Lwowie o rozpoczęciu czwartej edycji konkursu „Indeks imienia Mariusza Kazany”. Celem konkursu jest wyłonienie utalentowanego grafika spośród adeptów szkoły. Zwycięzca otrzymuje nagrodę pieniężną i miesięczny staż w warszawskiej ASP, podczas którego doskonali swój warsztat, poznaje nowe techniki i przy okazji zapoznaje się z polską kulturą.

## KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Na uroczystości byli obecni: pełniący obowiązki rektora Akademii prof. Roksolana Szafran, prorektor uczelni prof. Roman Jaciw i kierownik wydziału stosunków międzynarodowych Marian Besaga. Konsulat Generalny RP reprezentował konsul Marian Orlikowski.

- Miło mi, że współpraca polsko-ukraińska rozwija się też w dziedzinie sztuki – zaznaczyła na otwarciu uroczystości rektor Roksolana Szafran. – Jej elementem jest konkurs „Indeks imienia Mariusza Kazany”, który już po raz czwarty inaugurujemy wspólnie z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie. Pozwala zacieśnić kontakty pomiędzy działaczami kultury naszych krajów.

Konsul Marian Orlikowski zaznaczył, że organizator konkursu Barbara Kazana i profesorowie warszawskiej ASP niejednokrotnie podkreślali, że doświadczenia studentów lwowskiej uczelni, ich poziom i wiedza są niezwykle interesujące dla studentów warszawskich. Ta wymiana doświadczeń jest wykorzystywana przez obie strony. Natomiast bogaty program kulturalny, który zapewniają organizatorzy w Warszawie, pozwala studentom ukraińskim lepiej poznać Polskę i jej kulturę.

- Poziom przedstawianych na konkurs prac jest tak wysoki, że obecnie zastanawiamy się nad tym, aby rozszerzyć grono laureatów – oprócz pierwszego miejsca byłoby drugie i trzecie oraz wyróżnienia. Cieszę się, że nasza współpraca się rozwija i mam nadzieję, że tak będzie nadal – zakończył konsul Orlikowski.

Prof. Roman Jaciw podkreślił, że kontakty z warszawską ASP sięgają odległych czasów, bo na tej uczelni studiowało wielu wybitnych artystów ukraińskich. – Działania obecne jedynie podkreślają te tradycje i wzbogacają wzajemnie nasze kultury – podsumował prorektor lwowskiej ASP.

Następnie prof. Roksolana Szafran i konsul Marian Orlikowski złożyli podpisy pod dokumentem inauguracyjnym IV edycję konkursu „Indeks im. Mariusza Kazany”.

**Na uroczystość została zaproszona ubiegłoroczna laureatka nagrody „Indeks im. Mariusza Kazany”**  
**Kateryna Sadowszczuk, która udzieliła wywiadu KG:**

**Proszę opowiedzieć o sobie.**

Pochodzę z obwodu chmielnickiego. Przez rok w klasie maturalnej uczęszczałam do szkoły artystycznej, aby doskonalić swe umiejętności przed wstąpieniem do Liceum Plastycznego im. Grekowa w Odessie. Była to bardzo dobra szkoła i wspa-



Kateryna Sadowszczuk

niali profesorowie. Tradycje artystyczne w naszej rodzinie są trwałe. Malarzami są mój dziadek i mój ojciec, ale głównie zajmują się malarstwem klasycznym. Nie mają jednak wykształcenia artystycznego. Ja, po nauce w liceum, postanowiłam wybrać grafikę, bo ten rodzaj twórczości odpowiadał mi najbardziej.

**Dlaczego przyjechała pani do Lwowa?**

Na drugim roku w liceum postanowiliśmy z kolegami na wakacjach obejrzeć te miasta, gdzie są akademie sztuk pięknych. Część moich kolegów na studia wybrała Kijów, bo zawsze to stolica. Ci, którzy chcieli dalej kształcić się w dziedzinie sztuki użytkowej, wybrała Charków. Ja chciałam lepiej poznać kulturę i ukraińskie tradycje artystyczne, wybrałam Lwów. Urzekło mnie to miasto, jego architektura i klimat. Wiedziałam od razu – tylko tu. Obecnie, analizując poziom moich wiadomości i doświadczenie, porównując się z moimi kolegami, jestem pewna, że dokonałam trafnego wyboru. Jest tu specyficzny typ myślenia i właśnie dlatego w grafice mogłam się wypowiedzieć. Obecnie, już jako absolwentka akademii, wybieram swój kierunek i chcę go doskonalić.

**Czy od razu wybrała pani grafikę?**

Myślałam o grafice ilustracyjnej. Ale w Akademii istnieje szerokie spektrum grafik i próbowałam wszystkich rodzajów. Każdy ma możliwość wybrania tego, co pasuje mu najbardziej.

**Kto zaproponował pani udział w konkursie?**

Mój profesor Bogdan Pikulicki powiedział, że dobrze byłoby wziąć udział w konkursie.

**Jaką grafikę pani uprawia?**

Studiowałam różne techniki grafiki warsztatowej, ale wybrałam monotypię (artystyczna technika graficzna wyróżniająca się tym, że pozwala na uzyskanie tylko jednej odbitki – red.). W tej technice wykonałam prace i przedstawiłam je na konkurs. Uznałam, że są najbardziej udane. Nie oczekiwałam, że zdobędą uznanie jury. Gdy wymieniono mnie jako zwyciężczynię, był to szok. W galerii „Prymus” było dużo

ludzi, przedstawiciele Konsulatu. Byłam zakłopotana, gdy usłyszałam swoje nazwisko.

**Co dał pani wyjazd do Warszawy?**

Tego rodzaju wyjazdy i przebywanie ze studentami z innych państw dodają natchnienia, widzisz ich twórczość, ich prace. Podpatrujesz ich warsztat. Wiele dało mi to, że miałam dostęp do wszystkich technik i mogłam spróbować tych, które nie są znane we Lwowie. Jest tam odmienny typ szkolenia. Od pierwszego roku studenci przechodzą przez kolejne typy grafiki. We Lwowie jedynie zapoznawaliśmy się z tymi technikami. W Akademii mają do dyspozycji wszystkie urządzenia. W ciągu miesiąca mogłam spróbować wszystkiego. W warszawskiej ASP podobał mi się styl nauki. Profesor jest jedynie konsultantem, a wiadomości praktyczne przekazuje studentowi asystent-laborant. Są bardzo doświadczeni i chętnie współpracują ze studentami. Opowiadają o tajnikach techniki, pokazują jak można osiągnąć wymagane efekty, głębie koloru itd. Po takich konsultacjach mogłam już samodzielnie eksperymentować w tej technice. Pozwalano mi na to, bo uważano mnie za wykształconego artystę.

Dla mnie było to bardzo interesujące, mogłam przyglądać się pracy studentów na różnych kursach, mogłam zobaczyć jak wykonują poszczególne etapy prac i jakie wy-

niki osiągają, co ich interesuje, jakie pytania zadają asystentowi.

Bardzo podobały mi się specyficzne szkolenia z indywidualnego podejścia do twórczości innych. Chodzi tu o plagiat. We Lwowie tego nie uczą, a w Warszawie opowiadano do jakiego stopnia można posunąć się w sztuce, aby praca nie była plagiatem. Gdy te działania prowadzone są pod okiem profesora, to jest to niezwykle interesujące – inne prace wykorzystane jako natchnienie do własnej. Taka wiedza jest bardzo cenna.

**Jak porozumiewała się pani w Warszawie nie znając polskiego?**

Język polski jest bardzo podobny do ukraińskiego. Początkowo próbowałam po angielsku, ale z czasem przeszłam na polski, na ile mi się to udawało. Moich rówieśników w Warszawie interesowały wszystkie tematy i rozmawialiśmy o wszystkim, nie tylko o sztuce.

**Co udało się pani zobaczyć w Warszawie oprócz ASP?**

Z panią Barbarą Kazaną spacerowałyśmy po mieście. Pokazywała mi zabytki. Uderzyło mnie to, że miasto po wojnie zostało całkowicie odbudowane z gruzów. Nie wiedziałam o tym, a teraz jest takie piękne. Świadczy to o tym, jak ludzie podchodzili do swej kultury, jak ważne było zachowanie serca swego kraju. Bardzo podobały mi się muzea. Np. byłam urzeczona muzeum Chopina. Ekspozycja pomyślana jest wspaniale. Nawet małe dzieci mogą wszystkiego dotykać, słuchać muzyki, grać na wirtualnym instrumencie artysty. A już Centrum Nauki Kopernik poraża zwiędzającego całkowicie. Wiele dowiedziałam się o Powstaniu Warszawskim.

**Która z technik przypadła pani do gustu na tyle, że chciałaby pani w niej pracować?**

Chciałabym spróbować litografii. Według mnie jest to bardzo ciekawa technika, która daje artyście duże możliwości. W Warszawie litografię robiłam w warsztacie rektora Akademii. Udostępnia go studentom. Wyremontował kilka starych pras litograficznych i na nich pracuje. Wykonałam tam jedną niewielką pracę. Litografia jest bardzo interesującą sztuką. Można malować kredką, również szmatką. Jest to wprawdzie długotrwały proces technologiczny, ale daje wspaniałe efekty, które chciałabym przećwiczyć dla siebie.

**Ile prac pani stworzyła i jak zostały one przyjęte na wystawie po szkoleniach?**

Wykonałam 9 prac w różnych technikach. Do Warszawy przywiozłam też swoje prace ze Lwowa i wszystkie były na mojej wystawie. Prace były przyjęte bardzo dobrze zarówno przez profesorów, jak i przez



Jeden z obrazów Kateryny Sadowszczuk

studentów. Ponieważ tworzę plame na współgrającej białej przestrzeni i na niej jakieś drobne detale, to uznano moje prace za bardziej plakatowe. Oceniono mój styl i techniki w których wykonywałam prace.

#### Jak pani prace przyjmowane są przez rodzinę?

(Z uśmiechem) Różnie. Są przyzwyczajeni do klasycznego malarstwa. Przyjmują moje prace przez pryzmat Ermitażu i innych muzeów. Dlatego wydają im się trochę dziwne. Ojcu moje prace podobają się bardzo i chwali mnie, że już go przerosłam w sztuce. Mama nie wszystko rozumie, ale powoli się przyzwyczajają. Jednak czasami prosi mnie o namalowa-

nie czegoś bardziej „zrozumiałego”. Przywiozłam do domu dużo katalogów z wystaw, czasopism artystycznych i zaczynają powoli oswajać się z moją twórczością. Ludziom podobają się dzieła, w których poznają siebie i swój punkt widzenia.

#### W jakiej technice chciałaby pani tworzyć w przyszłości?

Na razie pracuję jako ilustrator książek. Muszę dostosować się do tekstu, wymogów autora i wydawcy. Jest to niezwykle interesująca i absorbująca praca, bo zależy co i dla kogo się ilustruje. Inaczej książki dla dzieci, inaczej dla dorosłych. Podoba mi się, że ilustracja może towarzyszyć

tekstowi i go uzupełniać. Podoba mi się też abstrakcja, żywe kompozycje. Widziałam to w Polsce i z tego też czerpię natchnienie. Ale bardzo bym chciała spróbować litografii. W tej technice chciałabym tworzyć prace artystyczne dla siebie i na wystawy. W obu dziedzinach chciałabym maksymalnie się rozwijać. Po pewnym czasie zobaczę jakie mam wyniki i czy warto szukać czegoś innego. Chciałabym też podróżować i kontaktować się z ludźmi, bo to daje dodatkowe impulsy w twórczości, pozwala się rozwijać. Obecnie staram się śledzić najnowsze trendy w grafice i podpatrywać prace kolegów i porównywać ich poziom ze swoim.



Podczas podpisania umowy o rozpoczęciu IV etapu „Indeksu im. Mariusza Kazany”

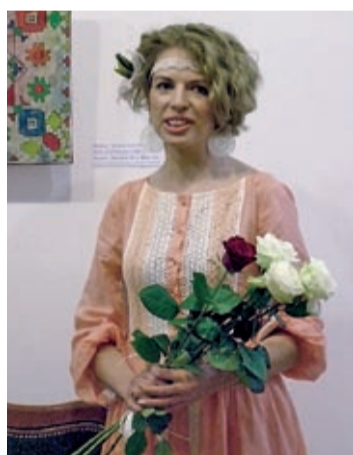
Krzysztof Szymarński

## Wystawa Olesii Domaradzkiej

Kolorowa, jaskrawa, pełna słońca i kwiatów wiosna wybuchła w samym sercu starego Lwowa. Ową bujność barw i wzorów zaprezentowano na nowej wystawie w galerii „Zielona Kanapa” przy ul. Ormiańskiej 7. Tym razem autorką osiemnastu obrazów olejnych, przedstawionych na tej wystawie była Olesia Domaradzka-Kaznoch, artystka-malarka i właścicielka tejże galerii.

#### JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcia

Właścicielka i kierowniczka artystyczna galerii Olesia Domaradzka jest znaną i popularną postacią wśród lwowskich miłośników sztuki. Wystawy dzieł sztuki w galerii „Zielona Kanapa” mają już swoją historię, swoich wielbicieli i swoje grono artystów. Są to przedstawiciele współczesnej sztuki tak lwowskiej, jak też z innych miast Ukrainy. Otwarcie każdej kolejnej wystawy w „Zielonej Kanapie” – to zawsze wydarzenie w kulturowym i artystycznym życiu Lwowa. Dzięki tym wystawom możemy ocenić twórczość znanych i zasłużonych mistrzów lwowskich, również młodych, uzdolnionych absolwentów Akademii Sztuk Pięknych, a nawet studentów. W wyborze technik i tematów Olesia Domaradzka nie ogranicza się tylko do prezentacji



Olesia Domaradzka

malarstwa czy rzeźby. Spotkamy tu sztukę stosowaną, witraż, szkło, kuty metal, rzemiosło artystyczne. Galeria ma nie tylko grono stałych artystów, którzy z nią współpracują, ale i stałych wielbicieli sztuki, których można zobaczyć na każdej prezentacji nowych kolekcji.



Tym razem właścicielka zaprezentowała publiczności swoje prace. Malarstwo jest jej pasją. Młoda artystka jest absolwentką wydziału konserwacji malarstwa Szkoły Plastycznej im. Iwana Trusza i lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Od 2002 roku bierze stały udział w wystawach zbiorowych i indywidualnych we Lwowie, również w Kijowie. Na wystawie w „Zielonej Kanapie” pokazała obrazy olejne, które powstały w latach 2013-2015. Na większości z nich są motywy z ukraińskiej sztuki ludowej, wzory haftów, stylizowane kwiaty i rośliny. Układ większości kompozycji jest symetryczny, co też nawiązuje do wzorów ludowych wyszywanych.

Podczas wystawy autorka powiedziała: „W sztuce ludowej odnalazłam ekspresję, abstrakcyjne wzory, symbolizm, śmiałą stylizację żywej przyrody, natury – słowem, odnalazłam całą historię sztuki XX wieku. Zrozumiałam, dlaczego artyści z epoki modernistycznej tak podziwiali i kochali się w sztuce ludowej. Uprawiali sztukę nie dla zarobku, nie z praktycznych pobudek, ale dla siebie, bo tego wymagała dusza artysty. W swoich obrazach starałam się uwiecznić sztukę ludową po swojemu, ale też naśladując wielkich mistrzów ludowych”.

## KONKURS DLA MŁODYCH NAUKOWCÓW POLSKIEGO POCHODZENIA

Szanowni Państwo!

W ramach projektu *Koordinacja i wsparcie wyższego kształcenia polonijnego na Ukrainie* zapraszamy do udziału w konkursie na stypendium/wsparcie działań naukowych dla pracowników naukowych pracujących na uczelniach ukraińskich.

Uczestnicy konkursu mogą się ubiegać o jednorazowe wsparcie finansowe w wysokości 1 000 złotych. Zgłoszenia przyjmujemy do 30 czerwca 2015 roku (formularz zgłoszeniowy na stronie [www.wid.org.pl](http://www.wid.org.pl)).

#### Warunkiem wzięcia w nim udziału jest spełnienie następujących kryteriów:

1. Kandydat (ka) prowadzi badania nad szeroko rozumianą polskością: językiem polskim (dialekty, gwary, akwizycja języka przez uczących się polskiego na Ukrainie), śladami kultury polskiej (historia miejsc, ludzi, wydarzeń, architektura, archiwa itp.), społecznościami polskimi (socjologia) i in.
2. Polskie pochodzenie kandydata (ki) – najlepiej potwierdzone Kartą Polaka.
3. Gotowość przedstawienia swoich badań na forum podczas konferencji w Kijowie (październik 2015 r., Fundacja pokrywa koszty dojazdu i zakwaterowania).
4. Preferowane będą (w tym roku) prace, w których – oprócz prezentacji własnych badań – znajdzie się szczegółowe opracowanie bibliograficzne (lub opisowe) badań i działalności innych naukowców (też studentów: prace magisterskie, roczne, inne) na danym terenie (rejon, obwód, region), w wybranej dziedzinie.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 15 lipca 2015 roku. Stypendium zostanie wypłacone w listopadzie – po przedłożeniu do druku wybranej pracy.

#### Formularz zgłoszeniowy oraz załączniki prosimy wysłać pod adresem:

[fundacja@wid.org.pl](mailto:fundacja@wid.org.pl)  
[kowalewskijerzy@wp.pl](mailto:kowalewskijerzy@wp.pl)

#### Osoby do kontaktu ze strony Fundacji:

we Lwowie – dr Jerzy Kowalewski, koordynator projektu  
e-mail: [kowalewskijerzy@wp.pl](mailto:kowalewskijerzy@wp.pl), tel. + 48 602 309 693,  
tel. ukr. + 380 964 711 309  
w Warszawie – Lilia Luboniewicz,  
e-mail: [l.luboniewicz@wid.org.pl](mailto:l.luboniewicz@wid.org.pl), tel. +48 22 628 85 05



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 r.”

## Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego



Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt –

„Kurier Galicyjski TV”.

**Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.**

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Od 20 lutego prezentujemy też cykl reportaży „Nieznana Galicja”.

A także wiele innych ciekawych tematów.

**Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube**

([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski))

**i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.**

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

**Do zobaczenia na: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**

# Świat kobiety z lat 30.

Obecnie panie mają do dyspozycji całą masę różnorodnych pism, które doradzą im dosłownie na każdy temat. Jak kwestia kobieca podejmowana była w prasie lat 30? Wiek Nowy, periodyk niezwykle we Lwowie popularny, każdej środy zamieszczał specjalną rubrykę „Wiek Kobiety”. Oto kilka informacji dla naszych czytelniczek (i nie tylko), z których mogą skorzystać i dziś.

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
Wiek Nowy ilustracje

Topem wiadomości dla pań, jak i dziś, była moda. Może niektóre rady „trącą myszką”, ale są to rekomendacje jak powinna wyglądać kobieta elegancka – a ta zawsze powinna być taka.

**Z dziedziny mody.** Któżby jeszcze przed kilku miesiącami przypuszczał, że bluzka tak prędko uzyska znowu ulubione swoje „stanowisko” w dziedzinie mody! Nawet znawczynie powątpiewały, czy będzie można ją lansować, ze względu na to, iż grozi to zepsuciem linii sylwety. Bluzka przecina linię, wnosząc coś niepokojącego. Spódnica i bluzka nie tworzą dobrej figury. Linia bioder występuje wydatnie, figura wygląda skrócona.

Ale rok 1930 stoi pod znakiem kostiumu, a kostium składa się ze spódnicy i żakietu; do spódnicy zaś trzeba nosić bluzkę. Bluzkę dostosować należy do jakości kostiumu. Jeśli to kostium sportowy, a więc i bluzka musi być sportowa z płótna, sztucznego jedwabiu, zapięta pod szyją krawatem. Do strojniejszego kostiumu na po południe można już wziąć bluzkę z jedwabiu, crepe satin, toile. Co do kolorów, to należy dobierać bluzkę w odcieniu materiału, z którego uszyty jest kostium. Można też nosić białą bluzkę do kostiumu, zwłaszcza czarnego, lub granatowego. Sportowe bluzki ładnie także wyglądają z materiału w pasy. Sportowe bluzki o formie koszulkowej mają swoje zwolenniczki. Lecz przyznać trzeba, że ta forma nie jest zachwycająca.

Dla młodych dziewcząt można przystroić i woalową ciemną suknią plastronem z piki lub wełnianej georgetty w kolorze jasnym. Plastron taki jest twarzowy, a ponieważ ubiera się go osobno, łatwo daje się wyprać.

Zbliża się lato, więc pora na odkrywanie fragmentów ciała (w tamtych latach czyniono to bardziej dyskretnie).

**Dobierz sobie strój na lato.** Kobieta inteligentna powinna o tym pamiętać, że należy zastosować się w sposobie ubierania do pory dnia i do okoliczności. Ile razy spotykam na ulicy w porze przedpołudniowej, zaraz z rana, kobietę ubraną w czarną suknię z crepe satin, lub crepe de chine, uszytą według wszelkich reguł toalety wieczorowej, doznaję uczucia niesmaku. Tak samo uważam to za coś w bardzo złym guście, jeśli na letnisku, w jakiejś wsi, gdzie spaceruje się po wertepach, lub po zakurzonej gościńcu, kobiety ubierają na taką pieszą wędrowną jedwabne, ogoniaste suknie. Piesz spacer czy za miasto, lub na wycieczce w letnisku, to sport. I trzeba się ubrać sportowo. Obuwie powinno być mocne (jakże



śmiesznie wygląda się na wycieczce w górach, gdy nogi tkwią w cienkich, luksusowych pantofelkach na francuskim obcasie!). Sportowe obuwie na niskim obcasie, oto co jest niemal sine qua non i warunkuje elegancję podczas wycieczki i dalekich spacerów.

Suknia powinna być prosta, równa brzegiem, krótka z materiału lekkiego, wygodna, niekrępująca ruchów. Na letnisku nosi się głową odkrytą, by włosy miały przewiew i skóra na głowie mogła swobodnie oddychać, (bo oddychamy także skórą, nie tylko płucami). Niektóre panie zaprowadziły na letnisku zwyczaj nie noszenia pończoch. Nie powiem, żeby to było estetyczne. Trzeba mieć nieskazitelnie pięknie uformowane nogi, wypielęgnowane starannie, by nie stracić na tej modzie. Zdaje mi się również, że właśnie podczas dalekich spacerów i właśnie nasza noga powinna być przez pończochę chroniona od kurzu i zadrążeń. Nawet ukłócia komarów są rzadsze, bo naga nóżka przyciąga je prędzej (dobrze jest mieć w torebce flaszeczkę z amoniakiem i trochę waty, by od razu posmarować ukąszone miejsce).

Do pieszej wędrowni w nizinach, gdzie dróżki są kamieniste, a czasem wspinać się trzeba po pagórkach, najstosowniej ubrać się w lekką suknię ze sztucznego jedwabiu, satynki, woalu, kreponu, lub markizety.

**Na plaży.** Wszakże już teraz w wielu domach każda panna przygotowuje garderobę na lato, a więc pomyśleć też trzeba o strojach kąpielowych i o kostiumie kąpielowym choćby się tylko miało wyjechać nad



Dniestr lub Dunajec. Kąpiele słoneczne i powietrzne uznane zostały za coś koniecznego dla zdrowia, więc gdziekolwiek by się pojechało na wywczas w letnie, trzeba przygotować kostium kąpielowy i wszystko zresztą, co potrzebno jest na plaży.

Plaża jest nie tylko nad morzem. Urządza ją nad rzekami także, a już

od pań zależy jak chcą być ubrane, gdy wygrzewają się do słońca i patrzą na nią oczy jej przyjaciółek i znajomych. Dawniej wystarczyło mieć kostium kąpielowy, jakiś najwykleszy trykot i płaszcz kąpielowy z spongeu. W obecnych czasach wyrafinowanego smaku, obmyśla się strój kąpielowy w ten sposób, aby kobieta ładnie w tym stroju wyglądała. Wszakże tu nie o samą kąpiel chodzi. Godzinami całymi wysiaduje się na plaży. Tutaj zawiera się znajomości, flirtuje, bawi, tańczy. A więc trzeba być ładnie wystrojoną.

Nad morzem noszone są na plaży w rannych godzinach piżamy. Kostiumy są barwne, wzorzyste, o zdecydowanych deseniach, a wybiera się taki materiał, w którym jest najbardziej do twarzy. Forma zaś musi być taka, aby pozostawiała swobodę ruchów, zakrywała mankamenty budowy ciała, a wydobywała to, co uwydatnić może urodę. Przede wszystkim zaś powinno się wyglądać sztywnie w kostiumie kąpielowym.

Do spaceru po plaży nosi się bajecznie kolorowe parasolki dobierając je z tego samego materiału, co piżama, lub kostium. Ładnie to wygląda, gdy torebka i parasolka są z tego samego materiału.

Wiadomo, że słońce nie zawsze służy cerze, a od czegoś są wspaniałe kremy?

**Jak w lecie zachować delikatną cerę? Tajemnica**

ta znana jest uczestnikom Konkursu wiosennego firmy „NEIGE DE FLEURS!”

Ze zbliżającym się latem, gdy promienie słoneczne zaczynają coraz natarczywiej atakować cerę, zabiegi kosmetyczne winny być tym staranniejsze, aby zabezpieczyć urodę przed szkodami. Wszak jesteśmy w przededniu wyjazdów w góry lub na plażę, gdzie będzie można najwięcej pozostawać na świeżym powietrzu. Przy wszystkich korzyściach takiego zbliżenia się do natury, nie możemy jednak zapominać o tym niebezpieczeństwie, jakim grozi cerze zmienność wpływów atmosferycznych. Uchronić nas przed nim może tylko wypróbowany krem do pielęgnacji twarzy i rąk.

Nic dziwnego zatem, że obecnie wzrasta zapotrzebowanie niezrównanego preparatu kosmetycznego, jakim jest krem „Kwiat Śnieżny” – „Neige de Fleurs”, który jak wiadomo, został uznany przez powagi fachowe za najlepszy środek do wydelikacenia cery a zarazem uchronienia jej przed niekorzystnymi wpływami. Wartości kremu „Kwiat Śnieżny” dowodzą ponad wszelką możliwość medale złote, otrzymane przez firmę „Neige de Fleurs” na Wystawach Międzynarodowych, m.in. w Lieges i w Paryżu. Kremu tego używa nawet sama Zofia Batycka.

Tematem nr 2 były **Rady kulinarne**. Wiadomo, że „do serca mężczyzny...” itd. Ale te przepisy nie straciły na aktualności. Odrębną zaletą Wieku Nowego było publikowanie krótkich menu na każdy dzień tygodnia (dla tych z pań, co nie miały własnego pomysłu i wyobraźni).

**Pierogi jabczane.** 25 dkg kartofli ugotować po wymyciu w łupinach, potem obrać z łupin i zmielić. Do tego dodać 20 dkg mąki pszennej, trochę soli, 2 dkg cukru, pół paczki proszku Oetkera, trochę soku cytrynowego, lub pomarańczowego i trochę zmielonej skórki cytrynowej. To wszystko wymieszać na ciasto i rozwałkować. Z tego rozwałkowanego ciasta wykrawać dość duże czworokątne kawałki i nadziewać je utartymi jabłkami przygotowanymi w misce i wymieszanymi z cukrem. (Można pokropić też rumem). Rogi kwadratowe zalepić, jak przy innych pierogach, najlepiej zalepić zapędzłowawszy końce rozłuszczonym żółtkiem. Pierogi te smaży się na wrzącym maśle na kolor jasno brązowy, a wyjąwszy z rynku posypuje mialkim cukrem i podaje ciepłe.

**Szegedyński gulasz.** 25 dkg w drobną kostkę pokrajanej cebuli wysmażyć z masłem. Do tego dodać w kostkę pokrajane mięso wieprzowe (pół kilograma). Posypać solą, papryką i pieprzem, wymieszać to i kłaść do rynki warstwą po połowie 25 dkg mięsa i 25 dkg kapusty

kiszzonej, dodać trochę tłuszczu, podlać kwaśną śmietaną (4 łyżki). Po 2 godzinach, gdy się to udukuje, (bywa, że potrzeba na to 1 i pół tylko godz.), dodać pokrajane w talarki surowe kartofle i niech razem się już to dogotuje. Na ostatku dla lepszego smaku dodać trochę soku cytrynowego i cukru.

**Budyń ze szpinaku** robi się w ten sposób, że szpinak ugotowany, odcedzony i posiekany miesza się z bułką, maczaną w mleku. (Wycisnąć

stępnie wytrzeć znowu czystą szmatką, zamoczoną w spirytusie.

**Palmy** należy z wielką ostrożnością przesadzić. Nigdy co roku, lecz co trzy lub cztery lata. Wazonik wziąć nowy, nasypać na dno trochę porozbijanej porcelany, lub glinianego, starego, stłuczonego naczyńka, najlepiej ze starej doniczki, ziemię wziąć świeżą, tłustą, korzonki wysuszone ostrożnie wyciąć, parę ziarenek żyta dodać do ziemi i ostrożnie palmę przesadzić, biorąc drugą

w żadnym magazynie nie można było nabyć krótkiej sukni wieczorowej. Oświadczyła mimo to, że tyranii mody poddać się nie należy i że kobiety pracujące powinny walczyć w obronie krótkiej sukni.

Wicowniczki wprost z Caxtohall, ruszyły pochodem przez główne ulice, zręśliście o tej porze oświetlone, a przeszedłszy obok największych magazynów mód, wróciły tą samą drogą, po czym pochód się rozwiązał.



z mleka i zmielić lub rozetrzeć) dodając 2 łyżki śmietany, dwa żółtka, 4 dkg masła, 4 dkg tartej bułki, trochę soli i pieprzu, to wszystko wymieszać następnie z pianą dwu białek i do wysmarowanej formy budyniowej najpierw nałożyć warstwę niesłodkiego, upieczonego ciasta omeletowego, pokrajanego „w paluszki”, potem warstwę szpinaku, potem warstwę drobno pokrajanej szynki, znowu warstwę szpinaku, a na wierzchu znowu owe „paluszki” oblać łyżką (stołową) roztopionego masła, nakryć i zamknąć formę i gotować w parze trzy kwadransy.

#### Obiady na cały tydzień

**Niedziela.** Zupa szczawiowa z ryżem, kotlety cielęce z salata głowiastą, pierogi jabłczane.

**Poniedziałek.** Zupa grochowa z grzankami, szpinak z jajami i puree z kartofli, kompot rabarbarowy i kruche ciastka.

**Wtorek.** Zupa ziemniaczana, pierogi z kartoflami i serem, szpinak z przesmażonymi bułeczkami.

**Czwartek.** Barszcz, pieczeń wieprzowa, kapusta i kartofle, omelet.

**Piątek.** Kapuśniak, knedle, szpinak jako budyń.

**Sobota.** Rosół, sztuka mięsa z sosem i kartofle, ryż ze śmietaną. (Smaczniego!)

Redakcja zasypywana była pytaniami czytelniczek. Oto, jakie odpowiedzi drukowano:

**Jak przechować futra przez lato?** Z nastaniem cieplejszych dni, każda pani, która ma futro, myśli o tym, jakby je przez lato przechować, by się nie uszkodziło. Nasze babcie chowały futra do kufrów. Nowoczesna kobieta uszyje z dużego prześcieradła luźny worek i powiesi futro na prawidłach, w tym worku do szafy, która stoi w przewiewnym miejscu, dość przyciemnionym.

Przed zaszcieniem do worka, trzeba futro wytrzeć starannie, by je odkurzyć. Odkurzaczem byłoby najlepiej. Potem z lewej strony podszewkowej przyfastrygować do podszewki małe woreczki papierowe bibulaste, wypełnione antymolowym proszkiem.

**Plamy na sukni pod pachami.** Najczęściej przepaca się suknie jedwabne. Te plamy należy zwilżyć dobrze watą umoczoną w czystym spirytusie, następnie posypać zaraz na te miejsca sproszkowanego kamienia winnego i nacierać watą, na-

osobę do pomocy dla podtrzymania gałązek, by się nie nadłamały.

**Surowy jedwab** pierze się w luksusie. Woda powinna być letnia. Plukać kilka razy w letniej wodzie, nigdy w zimnej. Dobrze wytrzeć w rękach i rozwiesić do słońca. Prasować na wilgotno.

Wiadomości z życia kobiet w innych państwach były też niezwykle aktualne, bo pokazywały kobietom polskim, co trapi ich rówieśniczki na świecie.

**W obronie krótkiej sukni.** Pięćset młodych kobiet urządziło demonstrację uliczną w obronie krótkiej sukni. Było to przed paru dniami w Londynie.

Pochód otwierały najmłodsze i najładniejsze girlsy. Wszystkie miały na sobie suknie krótkie do kolan. Damy te, rekrutujące się głównie ze stenotypistek, urzędniczek bankowych i biuralistek, postanowiły coüte que coüte bronić przywilejów krótkiej sukni. Przed pochodem odbył się w Caxtonhall wieczór dyskusyjny na temat: „Krótka, czy długa suknia”. Właściwie nie było dyskusji, bo

**Szkola żon i matek.** Za przykładem Ameryki powstały już w Niemczech szkoły żon i matek. Pierwszą taką szkołą, jest instytut „Heim-Glück” (Domowe szczęście) w Eisenach. Duży to budynek, w słonecznej okolicy, leży u stóp wzgórz Wartburga, na peryferiach miasta. Mieści się tam również schronisko dla matek. Wraz ze swymi nowonarodzonymi dziećmi znaleźć tam mogą opiekę i wypocząć po porodzie. Opłata jest znacznie niższa niż w sanatoriach. To też, gdy ze szpitala lub kliniki położniczej, wydają się położnicę (o ile poród odbył się bez komplikacji) po ośmiu dniach, takie schronisko spełnić może doskonale swe zadanie.

Cały Parter budynku obejmuje sale wykładowe dla kursistek, kuchnię, praczkarnię, oraz inne gospodarskie urządzenia dla praktykujących hospitantek. Hospitantki kursów dla pielęgnowania niemowląt mają tu sposobność nauczyć się praktycznie przewijać i kąpać niemowlę, jak sztucznym sposobem je karmić i „wychowywać”. Wykłady



wszystkie obecne panie oświadczyły się za krótką suknią. Jedynym wyjątkiem contra był krytyk z działu historii sztuki, mister Sandilauds. Wysłuchano jego przemówienia z oziębłą uprzejmością, a choć żadna z pań nie oponowała, krytyk czuł się szczęśliwy, gdy opuścił to zgromadzenie. Główna referentka tego wiecu, posłanka miss Elleu Wilkinson wygłosiła entuzjastyczną apologię krótkiej sukni. Sama wprawdzie przybyła na wiec w długiej sukni wieczorowej, lecz usprawiedliwiła się, że wprost z wiecu, musi się udać na raut, urządzony dla członków parlamentu, a

obejmują dość znaczną ilość przedmiotów, a zmierzają do tego jednego celu, by przygotować kursistki do obowiązków żony, gospodyni domu i matki. Największy nacisk kładzie się na to, by nauczyć uczennice, jak mają żyć z ludźmi. Nie jest to łatwa nauka. To, co matka wybaczyła, tego nie przebaczy teściowa. A więc trzeba wiedzieć, jak zachować się wobec rodziny i krewnych męża, wobec przyjaciół jego, wobec znajomych, wobec służby. Towarzyskie zalety żony muszą być znaczne, jeśli i życie ma być zgodne i harmonijne.

Gdyby nasze związki kobiece podjęły inicjatywę do założenia takiej instytucji, przypuszczam, że powodzenie byłoby tu zapewnione. Dla próby można by urządzić „szkołę żon”. Na razie byłyby to tylko kursy wykładowe. Próba może się udać. A rezultaty zależne będą od istotnej wartości włożonej tu sumy pracy.

**Porozumienie małżeńskie.** Nie wątpię w to, że są małżonkowie, którzy długie życie przeżyli z sobą w zgodnym porozumieniu. Lecz często, aż nadto często, spotykam pary małżeńskie, których pożycie psują nieporozumienia. Atmosfera, wśród której się spotykają codziennie, naładowana jest złością, niechęcią, zniecierpliwieniem. Burza wisi w powietrzu, w takiej atmosferze współżycie staje się niewesołe. A gdy jeszcze dołączy się uporczywe rozpamiętywanie uraz, wzajemna niechęć urasta w górę, której przeskoczyć już nie można.

Dwoje inteligentnych, rozumnych ludzi potrafi się porozumieć i wytworzyć jakieś modus vivendi wspólnego pożycia. Chodzi tylko o to, żeby stworzyć jakąś wspólną platformę. Tylko brak wspólnego zainteresowania może rozbić małżeństwo tak, by nikt tu nie cierpiał. Ale czy już tak

że? – powinna zapytać kobieta. Jeśli sobie powie: nie ma między nami żadnego wspólnego interesu, nic nas nie łączy – wówczas, to prawda, nie tylko ze sobą, ale obok siebie żyć nie można.

Trudno sobie jednak wyobrazić, żeby w wielu wypadkach aż tak źle było. Najczęściej można przeciw osiągnąć jakieś takie porozumienie. Instytucja małżeńska nie jest tylko instytucją miłości i wylegania potomstwa. Małżeństwo, to związek towarzyski o podkładzie społecznym, komórka społeczna. Żona nie jest własnością męża; mąż nie jest własnością żony. Każde jest wolnym człowiekiem i przede wszystkim ślubować sobie winni wierność dwojga druhów, którzy wspólnie chcą przejść przez życie. Gdy łączyć ich będzie wspólny interes, wytrwają obok siebie. Gdy nie będzie się czuło niewoli, nie przyjdzie żadnemu z nich na myśl, by zrywać pęta. Miłość nie trwa w jednakim wciągnięciu. Nawet najbardziej miłujących się wzajem małżeństwo ostygnie z czasem w swych uczuciach. Wtedy łączyć ich jeszcze mogą dzieci, interes, pozycja socjalna. Chodzi tylko o to, by się mogli wzajem porozumieć.

## Apel w sprawie Cmentarza Janowskiego

ALINA WOZIJAN

Od kilku miesięcy w każdym numerze Kuriera Galicyjskiego drukujemy apel naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego w sprawie cmentarza Janowskiego. Niestety, nadal nie mamy szerszego odzewu od Państwa.

Droży nasi czytelnicy!

Każdego roku w Święto Wszystkich Wiernych Zmarłych spotykamy się na Cmentarzu Janowskim i każdy idzie do grobów swoich bliskich.

Dzisiaj warto zadbać też o to, by pamięć o naszych matkach, ojcach, babciach i dziadkach pochowanych na Cmentarzu Janowskim nie rozproszyła się. Jest okazja, aby informacje o tych ludziach zebrać w jednym miejscu – w książce. Za kilka miesięcy zostanie zakończony etap gromadzenia informacji. Książka będzie wydana i oprócz części archiwalnej, informacji w niej będzie tyle, ile dostarczą nam Państwo. Każdy kto podzieli się wspomnieniami i zdjęciami o krewnych i bliskich pochowanych na Cmentarzu Janowskim, uwieczni pamięć o tych osobach. Kim byli ci Lwowianie – sklepikarze, kominiarze, praczki,

panie domu, pracownicy tramwajów czy gazowni, robotnicy fabryk czy poeci – wiedzą tylko ich rodziny. Być może w Państwa archiwach domowych zachowały się zdjęcia z pogrzebów mniej lub bardziej znanych osób, zdjęcia samego Cmentarza Janowskiego oraz okolic. Innego źródła informacji o pochówkach przede wszystkim powojennych (a czasem też wcześniejszych) nie ma. Jest to właściwie jedyna już okazja by pamiętać o ludziach pochowanych na Cmentarzu Janowskim zachować.

Każdy dzień przynosi zmiany na tym cmentarzu – za rok czy dwa takiego cmentarza Janowskiego już nie będzie. Podobnie jak nie ma już tego sprzed lat.

Materiały gromadzone przez naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego kompletowane będą do lipca, jest jeszcze trochę czasu na spenetrowanie domowych archiwów.

Zgłoszenia przyjmujemy w redakcji Kuriera Galicyjskiego: wspomnienia, zdjęcia bądź inne dokumenty. Droga mailową archiwalia można przesyłać do prof. Ryszarda Tomczyka: [rtomczyk10@wp.pl](mailto:rtomczyk10@wp.pl) i dr Barbary Patlewicz: [barpat@wp.pl](mailto:barpat@wp.pl)

## CKPiDE w Iwano-Frankiwsku zaprasza dzieci

Zapraszamy do CKPiDE w Iwano-Frankiwsku na spotkania pt. „Historia dla najmłodszych”, organizowane dla dzieci w wieku od 10 do 13 lat.

Spotkania będą odbywać się cyklicznie w soboty o godz. 12:00. Projekt „Historia dla najmłodszych” ma na celu przybliżyć dzieciom historię Polski od czasów najdawniejszych do najnowszych.

Kurs jest w pełni bezpłatny, prowadzony będzie w języku polskim oraz będzie trwał w zależności od potrzeb dzieci.

Szczegółowa informacja oraz zapisy: ul. Strzelców Siczowych 56; tel: +38 034 272 57 47 e-mail: [ckpide.eu@gmail.com](mailto:ckpide.eu@gmail.com) z dopiskiem Jarosław Krasnodębski.

**Serdecznie zapraszamy!**

# Nocne Polaka z Ukraińcem rozmowy. Umowa polsko-ukraińska 1920 r.

Ukraińcy, podobnie jak inne zniewolone narody, pod koniec I wojny światowej podjęli działalność na rzecz budowy niepodległego bytu państwowego. 17 marca 1917 r. ukraińscy działacze niepodległościowi powołali w Kijowie najwyższy kolegialny organ władzy – quasi parlament zwany Centralną Radą. W jej skład weszli politycy różnych partii, a przy tym mający różne poglądy na formę przyszłego państwa.



STANISŁAW STĘPIEŃ

Początkowo przeważali zwolennicy autonomii w ramach demokratycznego państwa rosyjskiego. Na bazie ówczesnych prądów demokratycznych i republikańskich 20 listopada tegoż roku CR swym III Uniwersałem proklamowała powstanie Ukraińskiej Republiki Ludowej, odrębnego narodowego organizmu państwowego, ale sfederalizowanego z republikańską demokratyczną Rosją. Tymczasem w Rosji demokratyczny republikański rząd Aleksandra Kiereńskiego został obalony przez rewolucję bolszewicką. Ta zaś formalnie godziła się na niepodległe państwo ukraińskie, ale pod warunkiem, że będzie to państwo bolszewickie i pozbawione własnej narodowej armii i nie utrudniające prowadzonych na jej terytorium działań bojowych Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Był to nie traktat, ale dyktat, na który ukraińscy działacze niepodległościowi zgodzić się nie mogli. W tej sytuacji bolszewicy powołali w Charkowie konkurencyjny organizm państwowy Ukraińską Republikę Ludową Rad i zaatakowali Kijów. Ukraińska armia była słaba, a ponadto wciąż trwały dyskusje, czy organizować armię stałą, czy też tworzyć ochotniczą milicję ludową. Zwolennikiem pierwszej koncepcji był generalny sekretarz spraw wojskowych Symon Petlura, a zwolennikami drugiej socjaliści na czele z przewodniczącym CR prof. Mychajłem Hruszewskim i przewodniczącym Sekretariatu Generalnego Wołodymyrem Wynnyczenką. Tymczasem 29 kwietnia 1918 r. wobec słabości rodzącej się republiki były generał armii carskiej, odwołujący się do kozackich tradycji swego rodu Pawło Skorpadski obalił Ukraińską Republikę Ludową proklamując powstanie państwa o ustroju monarchicznym popularnie zwanego Hetmanatem. Gdy jednak kilka miesięcy później ogłosił akt połączenia z Rosją, wybuchło przeciwko niemu powstanie i w grudniu 1918 r. został obalony. Następuje restytucja Ukraińskiej Republiki Ludowej z kolegialną głową państwa zwaną Dyrektoriatem. Na jego czele jako przewodniczący stanął

wybitny ukraiński pisarz, z przekonania socjalista Wołodymyr Wynnyczenko, zwolennik ścisłej współpracy z Rosją bolszewicką, której zdecydowanym przeciwnikiem był inny członek dyrektoriatu Symon Petlura pełniący równocześnie funkcję atamana głównego. Konflikt ten doprowadził do ustąpienia Wynnyczenki i 11 lutego 1919 r. przewodniczącym dyrektoriatu został Symon Petlura, zachowując jednocześnie funkcję zwierzchnika sił zbrojnych. W lutym 1919 r. Armia Czerwona zajęła Kijów. W tym czasie wojska ukraińskie zmuszone do walki z białą i czerwoną Rosją, znalazły się w styczności bojowej z Polską i Rumunią. Walka na tak wielu frontach była niemożliwa, a ponadto społeczeństwo było zmęczone trwającą od 1914 r. wyniszczającą wojną. Ukraińcy zmuszeni zostali do wyboru: z kim zawrzeć rozejm, a następnie pokój i sojusznicze porozumienie. Z Rosjanami czy to białymi, czy czerwonymi było to niemożliwe, bo żaden z nich nie uznawał niepodległości Ukrainy. Dla władz dyrektoriatu pozostała do wyboru Polska lub Rumunia. Każdy z tych sojuszy oznaczał konieczność ustępstw terytorialnych. Symon Petlura, od początku nie miał wątpliwości, był przekonany, że największa wspólnota interesów łączy Ukrainę z Polską. Czas nagił, bo pod koniec 1919 r. pozostające w dyspozycji głównego atamana wojska ukraińskie były niemal całkowicie zdziesiątkowane. Brakowało broni, amunicji, odzieży, prawie nie funkcjonowała aprowizacja. W tej sytuacji wobec Ukraińskiej Republiki Ludowej pozostawała jedynie nadzieja na urzeczywistnienie polsko-ukraińskiego porozumienia. Nie mogąc dłużej utrzymać instytucji państwowych i szczytkowych struktur sił zbrojnych, wojska ukraińskie mocno naciskane przez Armię Czerwoną zdecydowały się na przekroczenie polskiej linii frontu na terenie Wołynia. Petlura wraz z cywilnymi władzami republiki i wiernymi mu oddziałami wojskowymi znalazł się 5 grudnia na linii wojska polskiego, które na mocy zawartego



wcześniej porozumienia o zawieszeniu broni obsadziło dotychczasowe rejony koncentracji wojsk URL. Chcąc ochronić przed nacierającymi bolszewikami przynajmniej część terytorium państwa ukraińskiego, 8 grudnia 1919 r. zajęli Kamieniec Podolski. Miasto na kilka miesięcy stało się siedzibą władz URL, które przebywały tam do kwietnia 1920 r., ale wobec kolejnej ofensywy bolszewickiej musiały wycofać się dalej na zachód, do Stanisławowa. Petlura urzędował wówczas w prowizorycznych warunkach, głównie w stojącym na bocznicie kolejowej wagonie.

## „Nocne Polaka z Ukraińcem rozmowy”

Początkowo wkraczające na polskie terytorium wojska ukraińskie, choć wiązano z nimi duże nadzieje, były rozbrajane i internowane. Pe-

niła wojska Denikina, zajmując kolejno główne miasta Ukrainy: Charków (11 XII 1919 r.), Kijów (16 XII 1919 r.), Odessę (7 II 1920 r.). Na podległym terenie bolszewicy tworzyli radzieckie państwo ukraińskie podporządkowując je władzom w Charkowie. Sojusz z Polską stał się więc jedyną szansą przetrwania młodego państwa, choć trzeba było za niego zapłacić cenę bardzo dużą w postaci utraty Galicji Wschodniej uważanej przez Polskę nie tylko w oparciu o argumenty historyczne, ale także ze względu na znaczny odsetek ludności polskiej na tamtym terenie, zwłaszcza w miastach, za obszar niewątpliwie polski. Mimo, że rozmowy polsko-ukraińskie miały wiele trudnych momentów, to ich początkowe efekty zwłaszcza w kwestii wojskowej były widoczne już w pierwszych miesiącach 1920 r. W tym czasie zaczęto

oddział zapasowy dywizji. Na jej czele stanął wówczas wspomniany płk Ołeksander Udowiczenko, a dowództwo 6. dywizji objął płk Marko Bezruczko. W kwietniu dywizja została skierowana na front do Berdyczowa. Jeszcze przed jej chrztem bojowym odbyła się tam w kwietniu 1920 r. podniosła uroczystość, w której wziął udział ataman Petlura, który wręczył dywizji sztandar w kolorze malinowym (barwa kozacka) z wyhaftowanym na błękitnym polu złotym tryzubem i hasłem „Ku wyzwoleniu Ukrainy”. Dywizja walczyła później w składzie 3. armii gen. Edwarda Rydza-Śmigłego.

Kolejnym osiągnięciem ukraińskiej misji wojskowej w Warszawie było uzyskanie pomocy w formowaniu na terenie Kamieńca Podolskiego na początku marca 1920 r. 2. Dywizji Strzeleckiej (później przemianowano ją na 3.



tlura i urzędnicy państwowi, oficjalnie uchodzili za osoby prywatne, ale byli pod specjalną opieką polskich władz politycznych i wojskowych. Ataman przybył do Warszawy 7 grudnia 1919 r. i pozostał tam do wiosny 1920 r. nadzorując trwające polsko-ukraińskie pertraktacje. W nocy z 9 na 10 grudnia 1919 r. po raz pierwszy spotkał się z marszałkiem Piłsudskim. Wymienili poglądy na temat sytuacji międzynarodowej oraz omówili wstępne warunki przyszłej współpracy polsko-ukraińskiej. To pierwsze spotkanie zapoczątkowało całą serię przeważnie nocnych spotkań obu polityków. Piłsudski bowiem, mimo iż był zdecydowanym zwolennikiem budowy niezależnego państwa ukraińskiego, wyrażał jednak pogląd, że państwo takie może się utrzymać jedynie wówczas, jeśli podjęty zostanie zbiorowy wysiłek narodu w walce o niepodległość. Dlatego był zwolennikiem ruczenia Petlury „na głębokie wody”.

Czas nagił, bo Armia Czerwona z pełnym powodzeniem rozgro-

bowiem potajemnie w obozach internowania czynić przygotowania do werbunku i szkolenia ukraińskich oddziałów wojskowych. W lutym na mocy rozkazu Piłsudskiego, rozpoczęto w obozie w Łańcucie formowanie 6-tej Siczowej Dywizji Strzeleckiej, na czele której stanął płk Ołeksander Udowiczenko. W marcu dywizję tę przerzucono do twierdzy w Brześciu nad Bugiem, którą wyznaczono jako nowy ośrodek formowania oddziałów ukraińskich. Ze strony polskiej opiekę nad nim sprawował z polecenia J. Piłsudskiego kpt. Juliusz Ulrych, a szkoleniowcami byli polscy oficerowie. W polskim ministerstwie spraw wojskowych utworzono Ekspozyturę do Spraw Ukraińskich, której podlegały wszystkie sprawy związane z organizacją wojska ukraińskiego na terytorium państwa polskiego. Po sformułowaniu 6. dywizji z nadwyżek osobowych przystąpiono do tworzenia kolejnego oddziału – samodzielnej brygady strzelców, początkowo funkcjonującej jako

Żelazną Dywizję Strzelecką). Niestety, polskie dostawy sprzętu i amunicji dalekie były od oczekiwań ukraińskich. Główną przyczyną tkwiła w tym, że możliwości odradzającego się państwa polskiego były nadzwyczaj skromne i niemal całkowicie uzależnione od dostaw francuskich i angielskich, a ponadto Piłsudski napotykał na poważną opozycję wewnętrzną, otwarcie krytykując zarówno w Sejmie jak i Senacie jego „ukraińską politykę”. Zdecydowanie przeciwny porozumieniu polsko-ukraińskiemu był przywódca polskiej Narodowej Demokracji Roman Dmowski, który obawiał się, że jeśli nawet pod wpływem trudnej sytuacji politycznej, Symon Petlura zgodzi się na przyłączenie Galicji Wschodniej do Polski, to po pewnym czasie, po stabilizacji państwa ukraińskiego Kijów upomni się o ten region. A co najważniejsze borykająca się z dużymi trudnościami w zaopatrzeniu własnej armii w sprzęt wojskowy i amunicję odradzająca się Polska



nie była w stanie w dostatecznym stopniu wywiązać się ze zobowiązań wobec ukraińskiego partnera odnośnie dostarczenia wyposażenia wojskowego.

Mimo to zarówno Piłsudski, jak i Petlura nie traciли nadziei na zawarcie trwałego porozumienia i sojuszu.

### Polacy i Ukraińcy – razem przeciwko bolszewikom

W końcową fazę pertraktacji polsko-ukraińskie weszły 3 kwietnia 1920 r., kiedy to Polacy przedstawili swój ostateczny projekt umowy między oboma państwami. Przewidywał on uznanie przez Polskę Ukraińskiej Republiki Ludowej, ustalenie granicy między oboma państwami. Strona ukraińska miała się zrzec wszelkich pretensji do Galicji Wschodniej, części Wołynia i Polesia, Polska zaś miała się zrzec terenów ukraińskich należących do Rzeczypospolitej przed rokiem 1772. Mniejszościom w obu państwach miano przyznać pełnię praw gwarantujących rozwój narodowy. Były to warunki dla Petlury,



Leon Tyszczenko

zarówno ze względu na polityków zachodnioukraińskich jak i opozycję we własnym rządzie, bardzo trudne do akceptacji. Niemniej jednak coraz tragiczniejsza sytuacja na froncie nie pozostawiała mu zbyt wielkich możliwości manewru. Po krótkich konsultacjach polecił więc ministrowi spraw zagranicznych URL Andrijowi Liwickiemu podpisanie umowy, co nastąpiło w nocy z 21 na 22 kwietnia 1920 r.

### Umowa polityczna pomiędzy Polską a Ukraińską republiką ludową

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, z jednej strony, a rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej, z drugiej strony – w głębokim przekonaniu, że każdy naród posiada przyrodzone prawo do samostanowienia o swoim losie i określenia stosunków swoich z sąsiadami, jednakowo ożywione chęcią ugruntowania podstaw pod zgodne i przyjazne współzycie dla dobra i rozwoju obu narodów – zgodziły się na następujące postanowienia:

1. Uznając prawo Ukrainy do niezależnego bytu państwowego na terytorium w granicach, jakie będą na północ, wschód i południe określone na zasadzie umów Ukraińskiej Republiki Ludowej z graniczącymi z nią z tych stron sąsiadami Rzeczypospolita Polska uznaje Dyrektoriat niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej z Głównym Atamanem, panem Symonem Petlurą na czele,

za zwierzchnią władzę Ukraińskiej Republiki Ludowej.

2. Granice między Rzeczpospolitą Polską a Ukraińską Republiką Ludową zostają określone w sposób następujący: na północ od rzeki Dniestr wzdłuż rzeki Zbrucz, a następnie wzdłuż byłej granicy między Austro-Węgrami a Rosją do Wyszogródka na północ przez Wzgórza Krzemienieckie, a następnie po linii na wschód od Zdobunowa, następnie wzdłuż wschodnich granic administracyjnych powiatu rówieńskiego, dalej na północ wzdłuż granicy byłej guberni mińskiej do przecięcia jej przez rzekę Prypec, a następnie Prypecią do ujścia jej. Co do powiatów rówieńskiego, dubieńskiego i części krzemienieckiego, które obecnie przypadają Rzeczypospolitej Polskiej, nastąpi później ściślejsze porozumienie. Szczegółowe określenie linii granicznej powinno być przeprowadzone przez specjalną polsko-ukraińską komisję, złożoną z odpowiednich fachowców.

3. Rząd polski przyznaje Ukrainie terytoria na wschód od linii granicznej wymienionej w art. 2 niniejszej umo-

9. Umowa ta staje się prawomocna natychmiast po podpisaniu przez układające się strony.

Za rząd URL                      Za rząd RP  
Andrij Liwycy                      Jan Dąbski

Krytycy umowy zazwyczaj zwracają uwagę na to, że Ukraina za sojusz zapłaciła znaczącymi ustępstwami terytorialnymi. Nie negując tego faktu, należy jednak zwrócić uwagę, że rząd URL oddawał tereny, których faktycznie nie posiadał i nie mógł posiadać, gdyż w 1919 r. Polska zdobyła je pokonując ZURL, wyjątek stanowił jedynie zachodni Wołyń. Nie należy natomiast lekceważyć deklarowanych ustępstw terytorialnych ze strony polskiej, która zawierając umowę z URL jurydycznie zrzekała się terytorium na wschód od nowej ustalonej granicy, a które to terytoria posiadała przed rokiem 1772, a utraciła je w wyniku rosyjskiej agresji. Ponadto w cytowanej wyżej umowie był zapis, że Polska ma zwrócić URL nawet te tereny, które w chwili podpisania umowy już realnie posiada lub też które ewentualnie na Rosji białej lub czerwonej zdobędzie siłą polskiego oręża. Znaczne kręgi społeczeństwa polskiego nie były z tego zadowolone, gdyż sądzono, że Polska ma się odrodzić w granicach przedrozbiorowych. Nie była do tego skłonna także ludność polska na Ukrainie, a trzeba podkreślić, że były tam kręgi bardzo wpływowe, jak warstwa ziemiańska, duchowieństwo rzymskokatolickie, przedsiębiorcy i warstwa inteligentcka w miastach. Nie należy też zapominać, że Polska godziła się na te ustępstwa terytorialne wobec Ukrainy, mimo że bolszewicy, gdyby wówczas podjęto z nimi rozmowy byli skłonni na znaczne ustępstwa terytorialne na rzecz Polski kosztem ziem białoruskich i ukraińskich.

Nie bez znaczenia dla utraty polskiego stanu posiadania była kwestia agrarna. W umowie zapisano bowiem suwerenne prawo ukraińskiej konstytuandy do zmiany stosunków własnościowych. Zważywszy, że aż 90% wielkiej własności ziemskiej na Ukrainie było w rękach polskich, a wieś ukraińska cierpiała na niedobór ziemi, to nie ulega wątpliwości, że własność polska w niepodległym państwie ukraińskim byłaby znacznie ograniczona, a ci z ziemian, którzy pozostaliby tam, mimo wspomnianej wzajemnej ochrony mniejszości narodowych, byłiby niewątpliwie nie tylko pozbawieni części posiadanej własności, ale także stopniowo ulegliby ukrajinizacji. Ziemianie polscy nie mieli także pewności, że utrata ziemi będzie za odszkodowaniem.

Tak więc umowa warszawska była znaczącym kompromisem z obu stron. Piłsudski i Petlura okazali się prawdziwymi mężami stanu, potrafiącymi myśleć w kategoriach strategicznych. Dla obu ważne było zarówno powstanie niepodległych państw, ale także zapewnienie im bezpieczeństwa i stabilizacji na forum międzynarodowym.

W ślad za umową polityczną trzy dni później 24 kwietnia podpisano tajną polsko-ukraińską konwencję wojskową. Ze strony polskiej główną rolę w jej przygotowaniu odegrali najbliżsi wówczas współpracownicy



Leon Tyszczenko

Piłsudskiego – mjr Walery Sławek i kpt. Wacław Jędrzejewicz. W imieniu rządu URL konwencja została podpisana przez gen. Wołodymyra Sinklera i ppłk. Maksyma Ditkowskiego.

Konsekwencją zawartego porozumienia było podjęcie przez wojsko polskie przy wsparciu armii ukraińskiej działań militarnych mających na celu wyparcie Armii Czerwonej z ziem ukraińskich, a także podjęcie przez Polskę akcji politycznej na arenie międzynarodowej w celu doprowadzenia do uznania URL. Wkrótce dzięki zabiegom rządu polskiego Ukraina została uznana przez Finlandię (w komunikacie urzędowym podkreślono, że rząd fiński robi to na prośbę Naczelnika Państwa Polskiego). Podobne działania podjęto na forum innych państw europejskich, a nawet Stanów Zjednoczonych. Polski poseł w Waszyngtonie oświadczył w Departamencie Stanu, że Polska uznaje niepodległość Ukrainy, licząc na moralne poparcie Ameryki.

Jednakże niekorzystny przebieg działań na froncie wschodnim, mimo zajęcia 8 maja 1920 roku Kijowa, a także niezrozumienie państw europejskich dla istnienia niepodległego państwa ukraińskiego spowodowały, że sojusz polsko-ukraiński nie przyniósł pożądanego rezultatu. Ukraińcom nie udało się wybić na niepodległość. Nie mniej jednak sojusz ten pokazał, że Polacy i Ukraińcy potrafią nawet w sprawach bardzo trudnych porozumieć się, jeśli są to pertraktacje dwustronne, bez ingerencji państw trzecich. Sojusz ten pokazał także, że Polska i Ukraina mają wiele wspólnych interesów. Wspólna walka zainicjowała polsko-ukraińskie braterstwo broni, a uznanie przez Polskę niezależności państwowej Ukrainy postawiło Moskwę w bardzo trudnej sytuacji, chcąc bowiem unormować swe stosunki z Rzeczpospolitą Polską, nie mogli pominąć kwestii ukraińskiej. Co stało się widoczne podczas pertraktacji i zawarcia tzw. traktatu ryskiego w 1921 r. Polska wyraźnie domagała się udziału w nich delegacji URL.

Gdy stało się to niemożliwe wobec zdecydowanie negatywnego stanowiska strony bolszewickiej, to jednak Moskwa nie mogła już zaprzeczyć, że Ukraińcy pragną mieć własne niepodległe państwo. Rosja bolszewicka musiała więc zdobyć się na wprowadzenie do rokowań z Polakami trzeciego podmiotu politycznego Ukrainy radzieckiej. Bolszewicy po czynnie zbrojnym 1920 r. nie mogli ot tak bezpardonowo włączyć terytorium ukraińskie do Rosyjskiej Republiki Rad, a ponadto zmuszeni byli do tzw. polityki ukrajinizacji w

latach dwudziestych, czym zresztą pozyskali wielu wybitnych twórców URL, jak prof. Mychajło Hruszewski, czy Wołodmyr Wynnyczenko, a nawet polityków zachodnioukraińskich na czele z dyktatorem ZURL Jewhenem Petruszewiczem.

### Symon Petlura: dla mnie najważniejsze jest aby powstało ukraińskie państwo

Twórcą paktu polsko-ukraińskiego ze strony ukraińskiej był niewątpliwie Symon Petlura. Historia wyniosła go do najwyższych godności państwowych, choć przecież jego życiorys był jakże typowy dla wielu ówczesnych ukraińskich inteligentów i działaczy politycznych. Dojrzał stopniowo od młodzieńczego buntu, indyferencji religijnej, skłonności do pacyfizmu, zainteresowań masonerią, zachłystnięcia się zasadami socjalizmu, by wreszcie dojechać do idei państwowej. Tak więc, jego działalność na niwie narodowo-wyzwoleńczej przechodziła ewolucyjne przeobrażenia: w młodości odrzucając poczucie wszechrosyjskiej świadomości narodowej, przechodzi on szkołę romantycznie pojmowanego federalizmu równych narodów słowiańskich z republikańską Rosją, by w końcu przekonać się, że naród ukraiński może tylko wtedy obronić własną tożsamość, gdy zbuduje niepodległe suwerenne państwo. Dlatego też dla idei państwowej gotów był poświęcić wszystko, nawet kwestię zjednoczenia (soborności) wszystkich ziem zamieszkałych przez Ukraińców. To świadczyło o jego dojrzałości politycznej. W liście z 3 listopada 1920 r. do posła URL w Szwajcarii Mykoły Wasylka tak wyjaśniał swe poglądy na kwestię państwową: „Ja nigdy nie byłem maksymalistą w sprawach terytorialnych, bo uważam takie stanowisko za iluzoryczne, a przy obecnym wkładzie sił wewnętrznych na Ukrainie za wprost zbrodnicze [...]. Niech fantaści polityczni obrzucają mnie za to błotem i prowadzą agitację, ja jestem przekonany, że droga na której stoję, szybciej do celu prowadzi i zamiast marzeń daje solidne podstawy do budownictwa państwowego”.

Droga życiowa Petlury w wielu wypadkach zbieżna była z losami i działalnością Józefa Piłsudskiego. Jednakże w przeciwieństwie do polskiego przywódcy nie mógł ataman odwołać się do tradycji narodowo-wyzwoleńczej współczesnych mu i niedawnych pokoleń (jaką dla Polaków były powstania listopadowe i styczniowe). Nie mógł też oprzeć swego autorytetu o własne zaangażowanie niepodległościowe przed I wojną światową, które pozwoliłoby mu wychować szczerze oddanych mu zwolenników (jakimi dla Piłsudskiego byli strzelcy a później legionieści).

Cały szereg niesprzyjających okoliczności sprawił, że Petlurze nie było dane urzeczywistnić idei niepodległości Ukrainy. Niemniej jednak podrywając naród do walki o tą ideę stworzył Symon Petlura „wielką narodową legendę”, która zapłodniła do działalności niepodległościowej następne pokolenia, a dziś mogą nawiązywać do niej instytucje suwerennego państwa ukraińskiego, ale czy chcą...?

## Braterstwo trudne, ale możliwe

95 lat temu naczelnik państwa Józef Piłsudski oraz ataman główny Ukraińskich Sił Zbrojnych Symon Petlura doprowadzili do podpisania polsko-ukraińskiej umowy sojuszniczej i konwencji wojskowej. Czas naglił, bo armia bolszewicka zajęła niemal całe terytorium Ukraińskiej Republiki Ludowej i zbliżała się do granic Rzeczypospolitej Polskiej.



Leon Tyszczenko

### KOSTKA SZCZEPANOWICZ

6 czerwca br. z inicjatywy Związku Ukraińców w Polsce oraz Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego odbyła się w Przemyślu międzynarodowa konferencja naukowa „Trudne braterstwo”. Jej częścią zasadniczą wypełniły referaty:

- Umowa polsko-ukraińska 1920 r. i jej historyczne znaczenie (dr Stanisław Stępień – Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska/Południowo-Wschodni Instytut Naukowy);

- Stosunek ukraińskich środowisk Galicji do umowy polsko-ukraińskiej 1920 r. (dr Oleg Pawłyszyn – Narodowy Lwowski Uniwersytet im. Iwana Franka);

- Stosunek władz II Rzeczypospolitej Polskiej do środowisk petlurowskich (prof. dr Jan Pisuliński – Uniwersytet Rzeszowski);

- Koncepcja państwa w ukraińskiej myśli politycznej w latach 1917–1920 (dr Małgorzata Kuźbida – Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu);

- Ukraińska emigracja wojskowa i polityczna oraz jej wkład w życie społeczne, kulturalne i naukowe II Rzeczypospolitej (dr Aleksander Kolańczuk – Południowo-Wschodni Instytut Naukowy).

Z dużym zainteresowaniem uczestnicy konferencji wysłuchali także wystąpienia jednego z potomków internowanych żołnierzy Ukraińskiej Republiki Ludowej inż. Floriana Śnieżki, który mówił o losach ukraińskich emigrantów w Polsce międzywojennej na przykładzie rodziny swego ojca chorążego Armii URL Mykyty Śnieżki.

Moderatorem obrad był prof. Wacław Wierzbieniec reprezentujący Uniwersytet Rzeszowski oraz Państwową Wyższą Szkołę Techniczno-Ekonomiczną w Jarosławiu.

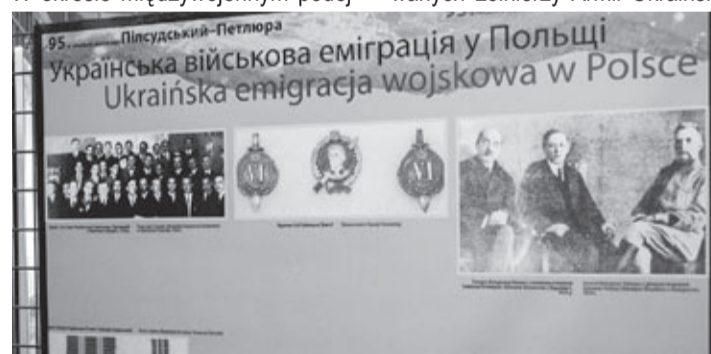
Konferencja zgromadziła przedstawicieli świata nauki oraz społeczności ukraińskiej z Przemyśla i okolic, zaszczylił ją swą obecnością także potomkowie byłych petlurówców z całej Polski i z zagranicy.

Uczestniczyli w niej również przedstawiciele Związku Piłsudczyków. Po zakończeniu obrad plenarnych uczestnicy konferencji, na czele z przewodniczącym Związku Ukraińców w Polsce Piotrem Tymą, złożyli kwiaty przed przemyskim pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Kolejnym punktem programu konferencji była promocja książki dra Aleksandra Kolańczuka „Umarli, aby zmartwychwstała Ukraina”. Książka ta jest swoistym przewodnikiem po miejscach pamięci związanych z pobytami w naszym kraju żołnierzy byłej armii Symona Petlury oraz ukraińskich emigrantów politycznych (przedstawicieli rządu, parlamentu, administracji, sądownictwa, a także naukowców, pisarzy, artystów, nauczycieli oraz reprezentantów różnych zawodów, którzy słusznie obawiając się sowieckich represji wybrali życie na emigracji). W okresie międzywojennym pode-

grantów ukraińskich. Wielu z nich zmarło w okresie międzywojennym i na zawsze pozostali na polskich cmentarzach. Publikacja jest bogato ilustrowana i bez wątpienia będzie dobrym przewodnikiem dla zainteresowanych powyższą tematyką. Jest ona jednocześnie świadectwem, jak bardzo przenikały się dzieje obu naszych narodów.

W niedzielę 7 czerwca po nabożeństwach w greckokatolickiej świątyni archikatedralnej pw. św. Jana Chrzciciela oraz w cerkwi prawosławnej pw. Zaśnięcia Matki Boskiej, uczestnicy konferencji, zaproszeni goście, przedstawiciele społeczności przemyskiej, a także delegacja z Ukrainy, przeszli wzorem lat ubiegłych w pochodzie na Ukraiński Cmentarz Wojskowy położony na granicy miasta i sąsiedniej wsi Pikulice. Tam właśnie w latach 1919–1921 istniał obóz dla internowanych żołnierzy Armii Ukraińskiej



Leon Tyszczenko

mowali w Polsce pracę, zakładali rodziny (nieraz ukraińscy żołnierze żenili się z miejscowymi Polkami), a po dojściu Piłsudskiego do władzy w 1926 r. niektórzy z byłych ukraińskich żołnierzy byli przyjmowani do Wojska Polskiego jako oficerowie kontraktowi (w armii polskiej służył nawet rodzony brat Symona Petlury – mjr Aleksander Petlura, a także bohater polskiej wojny obronnej z 1939 r. płk Pawło Szandrak (odznaczony przez rząd RP na emigracji orderem Virtuti Militari). Autor omawianej publikacji dr Kolańczuk (wiceprezes Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu) skrupulatnie wymienia aż 259 polskich miejscowości związanych z pobytami tam żołnierzy lub emi-

Republiki Ludowej oraz Ukraińskiej Halickiej Armii. Liczna grupa internowanych przebywała też w tym czasie na Bakońcyczach i w szpitalach przemyskich. Fatalne warunki sanitarne i epidemie tyfusu zbierały wśród ukraińskich żołnierzy śmiertelne żniwo. Szacuje się, że zmarło wtedy ponad dwa tysiące osób, które zostały pochowane na specjalnie utworzonym wtedy cmentarzu w Pikulicach. Pod usypanym tam w latach dwudziestych ubiegłego wieku kurhanem, zwieńczonym krzyżem zaprojektowanym przez ukraińską artystkę Olenę Kulczycką, duchowni greckokatolicki i prawosławni odprawili nabożeństwo żałobne zwane panachyda.

KG

## Idea, myśl – potęgą Rzeczypospolitej

Powszechnie wiadomo, że na mocarstwowość danego państwa składają się dwa zasadnicze czynniki, jego siła gospodarcza i wynikająca zazwyczaj z niej militarna. By rościć sobie pretensje do tego miana niewątpliwie trzeba zdominować kraje sąsiednie, dokonać podbojów terytorialnych, zniewolić tamtejszą ludność ekonomicznie. Takich scenariuszy historia daje nam aż nazbyt wiele przykładów. Pytanie jednak czy jest to wyraz autentycznej, trwałej potęgi, czy też tylko pewna, nietrwała efemeryda danych czasów? Jakie jeszcze cechy powinny determinować nasze twierdzenie o wielkości, potędze danego państwa? Czy coś jednorazowego, szybko przemijającego, bez fundamentów własnej, unikatowej cywilizacji można uznać za wielkie?

### KRYSTIAN ŻELAZNY

red. naczelny The Poland's Time

Na co dzień się nad wieloma rzeczami nie zastanawiamy, po prostu przyjmujemy je naturalnie jako coś trwałego z naszym życiem powiązanego. Zastanawiając się dłużej możemy jednak dojść do wniosku, że są one tylko przez nas przyswojone, a wynikły z cywilizacji nam niezmiernie odległych, że tylko napomnę tutaj o podstawowych zasadach obowiązującego u nas prawa cywilnego, czy naszych wierzeniach religijnych. Państw, które dopomogły wytworzeniu danych idei, myśli, wynalazków już nie ma. Cywilizacja jaką stworzyły, przetrwała. Wielkie imperia Scytów, Mogołów, czy nawet Persji i Egiptu swego czasu nie miały sobie równych. Jednak co po nich pozostało dla nas istotnego poza wiedzą, że kiedyś tam zakotwiczyły na kartach ksiąg Herodota? Teraz pozostała po nich de facto cywilizacyjna nicość. Może będzie to kontrowersyjne, ale wielkość tym państwom z całą pewnością możemy odmówić.

Hellada, a już w pełnej okazałości i biorąc całkowitą odpowiedzialność za wypowiedziane tutaj słowa, Rzym. Czyż mimo upływu setek lat możemy zaprzeczyć, iż owe dwa kraje nie emanują nadal swoim blaskiem na tak wiele sfer naszego życia? Wspominałem o prawie, nie zapominajmy jednak i o innych istotnych aspektach. Język, przecież łacina po dziś dzień jest obecna w naszym życiu. Mowa ta jest przecież fundamentem współczesnej *lingua franca* – angielszczyzny. Niemniej i w samym polskim języku ile z niego naleciałości. Jednak, żeby tylko tutaj mowa była o języku...

Kultura, teatr, czyż tutaj coś wielce zmieniło się na przestrzeni minionych już lekko licząc 25 wieków? Do antyku, do cywilizacji greckiej, rzymskiej odwołujemy się od pokoleń. Epoki Renesansu, czy Oświecenia były temu wręcz eksplozją. Jednak kwestie materialne to jedno, a myśl, cześć spirytystyczna, tak istotna dla poprawnego funkcjonowania każdego z nas to zupełnie inna kwestia. Tylko te narody, które potrafią zaszczyć u innych swoje wartości, filozofię oraz idee są naprawdę wielkie. Grecy dali nam Sokratesa, Platona, Arystotelesa, dali nam ideę demokracji. Rzymianie myśl prawną i język. Nasuwa się w tym miejscu zasadnicze pytanie, czy nasza Najjaśniejsza Rzeczypospolita była swego czasu tak określaną tylko przez swoich obywateli, czy jednak rzeczywiście, w pełni zasługuje na to miano?

Po latach niewoli, ciągłego poniżania narodów tej części Europy zapomnieliśmy już o swojej świetności, o potędze niegdyś wielkiej Rzeczypospolitej. Zapominamy także, iż

mimo jej upadku jako państwowości jej siła przetrwała w sferze, której żadna ludzka potęga zniszczyć nie może. Przetwała jej idea, jej myśl.

Niejednym z czytelników postawi tutaj zapewne pytanie, gdzie? Zaczniemy od podstawowego przykładu, jakim było trwanie narodu (złożonego z Wielkopolan, Małopolan, Ślązaków, Mazurów, Litwinów, Rusinów, Prusaków etc.) ludzi utożsamiających się z tą wspaniałą myślą wolnego społeczeństwa, tolerancji, pokoju i szacunku dla obcych kultur. Mimo szyszan przetrwał język, który był w regionie niegdyś hegemonem od Uralu po ujście Dunaju. Mimo lat rozbiorów, mimo rozgrabienia majątków, ziem, przymuszania do wyzbycia się wszelkich cech polskości, mimo braku oparcia o jakikolwiek ośrodek władzy, idea polskości – Rzeczypospolitej nie przeminęła. W takich warunkach przetrwać może tylko kultura wielka, potężna. Jednak by na tym nie poprzestać fenomenem staje się tutaj także fakt, iż w tym właśnie okresie nie została ona w narodzie jeno zachowana, ona się wręcz rozwijała. Literatura, muzyka, myśl ustrojowa. Nawet w dobie niewoli narody Rzeczypospolitej dały światu naprawdę wiele.

Mało kto zdaje sobie dziś sprawę, że Ojcowie Założyciele Stanów Zjednoczonych tworząc w 1787 r. obowiązującą po czasy współczesne konstytucję byli pod przemożnym wpływem idei wolności jaką nasi przodkowie rozstawili w świecie w dobie potęgi naszego kraju. Rzeczą wiadomą jest, iż państwa silne potrafią z całą pewnością łatwiej propagować swoje wartości. Niemniej gdy trwają one u obcych nawet po przemienieniu owej potęgi, świadczy to niewątpliwie o ich wspaniałości, o prawdziwej wielkości takiej państwowości. Nie zapominajmy zatem, że wspomniana konstytucja powstawała w momencie schyłku istnienia polsko-litewskiej monarchii. Niemniej i nawet w tak krytycznym dla siebie momencie ten wspaniały kraj i tworzące go narody potrafił się wznieść na wyżyny cywilizacyjne – dał Europie pierwszą w jej dziejach spisana ustawę zasadniczą.

Cofnijmy się jednak jeszcze bardziej wstecz. Pamiętamy z lekcji historii o „państwie bez stosów”. Jest to lekka przesada, co jednak nie umniejsza faktowi, iż Rzeczypospolita na tle innych krajów emanowała szlachetnością, tolerancją i ideą wolności. Nie przypadkiem słynne rzeźby francuskich Hugenotów zakończyły się za sprawą polskiego poselstwa. Nie przypadkiem nagle w granicach Rzeczypospolitej znalazły swój nowy dom rzesze Żydów, Szkotów czy nawet Tatarów. Nie lekceważmy naszego dziedzictwa, jest ono zbyt piękne by popaść w zapomnienie.

KG

# Den polnischen Legionären gewidmet – poświęcone polskim legionistom

Pod takim hasłem ukazało się 21 lutego 1915 roku specjalne wydanie „Österreichs III ustrierte Zeitung” („Austriacka Gazeta Ilustrowana”), które po moim dziadku Michale Sznajdrze, legionście pracującym pod Władysławem Sikorskim w Departamencie Wojskowym NKN posiadam w rodzinnych zbiorach. Badałem przez kilka ostatnich miesięcy materiały z tamtego okresu, ale podobnego tekstu nie znalazłem. Jest to więc, jeśli nie pierwsza, to z pewnością jedna z pierwszych obcojęzycznych publikacji, która równo sto lat temu w sposób analityczny i poglądowy pokazała światu walkę polskiego legionisty u boku Austro-Węgier.

ANDRZEJ SZNAJDER

Wspomniane pismo było poczytnym austriackim tygodnikiem ukazującym się na rynku nieprzerwanie od 1891 roku. Wydawała je spółka Philipp & Kramer w Wiedniu. Autorem 7-stronicowego artykułu był uznany już wtedy pisarz, a w legionach podporucznik i adiutant Piłsudskiego, Juliusz Kaden-Bandrowski, w tekście podpisany tylko pierwszym członem nazwiska. Artykuł ukazał się niemal w 30. rocznicę jego urodzin. Tekst uzupełnia 15 zdjęć i 16 rysunków autorstwa znanego polskiego malarza, też podporucznika legionów Leopolda Gottlieba. W młodości był uczniem Malczewskiego i Axentowicza, a w legionach zajmował się służbowo dokumentacją rysunkową wojskowego życia. Jeden z jego szkiców w tym tekście przedstawia także samego Kadena.

Autor podzielił materiał tematycznie na kilka rozdziałów, każdy osobno zatytułowany. Pierwszy z nich to „Organizacja Legionów”. Kaden nawiązuje w nim do daty 16 sierpnia 1914 roku, kiedy to polscy posłowie Klubu Galicyjskiego zebrani wtedy w



Okladka opisywanego magazynu

Krakowie podjęli uchwałę o połączeniu Strzelców i Sokola, a także innych organizacji wojskowych i utworzenia z nich Legionów Polskich. Dalej podaje skład pierwszego legionu – kilka kompanii strzelców, kilka szwadronów kawalerii i kilka baterii artylerii i podkreśla, że jest w nim wielu polskich pisarzy, malarzy, uczonych i innych przedstawicieli polskiej inteligencji.

Bardzo ważny wydaje się rozdział drugi zatytułowany „Dowództwo”. Jak można się domyślać, jego główna

część poświęcona jest brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu. Autor przedstawia go w konkretnych sytuacjach, zarówno przed bojem, jak i w samej walce. Niektóre z tych opisów to niemal apoteoza Komendanta: „Widziałem go – pisze – jak z podniesioną dumnie głową, na czele swojej ulubionej piechoty, schodził ze zbocza ośnieżoną drogą oświetlony blaskiem słońca”.

Na drugim miejscu wspomniany jest por. Sosnkowski, a potem wylicza, także bez imion, kpt. Berbeckiego, kpt. Rolskiego oraz mjr. Śmigłego. Szczególnie podkreśla rolę kawalerzysty Beliny: „Swoimi szarami oczyma patrzy bystro przed siebie, żądny walki, jak dziki kot”. Kaden podkreśla też bohaterstwo legionistów w walce: „wszyscy piechurzy, kawalerzyści i saperzy walczą z odwagą lwa, nie bacząc na śmierć, wszyscy są gotowi poświęcić swe życie za ojczyznę”.

W trzecim rozdziale „Nowy Rok w polu” zawarte są wspomnienia legionistów, jak to po kilku dniach nieprzerwanych walk przyszło im szczęśliwie odpocząć i powitać Nowy Rok w opuszczonym rosyjskim dworze.

Specyficzną propagandową rolę miał zdaje się pełnić następny rozdział „Śmierć trzech legionistów”. Mowa w nim o sierżantach Kazimierzu Kamińskim, Kazimierzu Strzeleckim i Henryku Dobrowolskim, którzy polegli 22 grudnia 1914 roku. Szczególnie ujmująco pokazana jest śmierć Dobrowolskiego, który odważnie prowadził swój oddział do walki: „Wszyscy słyszeli jego wołanie: *Niech żyje Polska! Naprzód legionieści!*... A potem osunął się na ziemię trafiony kulą prosto w czoło”.

Piąta część artykułu przedstawia szczegółowo słynną bitwę legionów pod Łowczówkiem stoczoną z Rosjanami w dniach 22-25 grudnia 1914 roku. Mordercze walki i ciągle odpieranie nieprzyjacielskich kontrata-

ków trwały przez całą wigilię Bożego Narodzenia. Choć legionieści musieli w końcu ustąpić pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela, to zatrzymanie go na kilka dni pozwoliło Austriakom umocnienie się na drugiej linii i utrzymanie jej aż do słynnej ofensywy pod Gorlicami.

Niezwykle ujmujący jest rozdział VI „Dziewczyna – kadet”. To historia Oleny Stepaniw, ochotniczki w legioście ukraińskim. Przed wojną studiowała we Lwowie filozofię. Teraz została w walkach odznaczona Srebrnym Medalem za Odwagę. Koledzy z oddziału zwracają się do niej po męsku ‘Olech’, nosi też męski mundur, bo uniformów dla kobiet wtedy jeszcze nie przewidziano. Należy w tym miejscu dodać, że w legionach walczyły także Polki i to nawet niepełnoletnie. Na jednej z fotografii Gottlieba widać takie młode dziewczę służące jako ordynans.

Kaden-Bandrowski jako wytrawny pisarz i świetny publicysta kończy tekst wierszem napisanym po niemiecku przez prostego legionistę Wawrzyńca Ptaszka Kriegergraba (Mogila żołnierska) zaczynający się od słów:

*Du heilig Grab in fremder Erde,  
In Ehrfurcht grüßt die Heimat dich.  
Damit sie frei und glücklich werde,  
Der, dessen Leib du birgst, erblich.*

W wolnym tłumaczeniu można ten wers oddać tak:  
*Święta mogiło w obcej ziemi,  
Z głęboką czcią pozdrawia cię  
ojczyzna.*

*Ten, którego ciało skrywasz, zginął,  
By była ona wolna i szczęśliwa.*

W setną rocznicę tamtych wydarzeń warto odkrzyć w swoich domach zapomniane zakamarki strychów i szaf, by odszukać stare listy, poźółtkie fotografie i inne pamiątki po przodkach. Wszak warci są tego, by pamięć o ich bohaterskiej przeszłości ocalić od zapomnienia.

# Humor żydowski

Kupiec z Ozorkowa nabywa towar u łódzkiego hurtownika. Właściciela sklepu wzywają do telefonu. Klient nie może oprzeć się pokusie: korzysta z okazji i wkłada chyłkiem do kieszeni tuzin jedwabnych pończoch. W domu, przeglądając rachunek, stwierdza, że skradziony towar został włączony do faktury. Z ust kupca wyrzywa się okrzyk, w którym brzmi oburzenie i podziw:

- Oj, oj! A to złodziej!

\*\*\*

Auto przedstawiciela pewnej firmy zepsuło się na uliczce Piątku czy Soboty. Kierowca i pasażer w jedne osobie nie potrafi naprawić uszkodzenia. Zwraca się do różnych majstrów. Manipulują, męczą się... Wóz jak stał tak stoi. Wreszcie zjawia się Żyd blacharz. Podnosi maskę uderza gdzieś młotkiem i motor zaczyna grać!

- Ile się należy?

- Dwadzieścia złotych...

Przedstawicielowi firmy cena wydaje się zbyt wygórowana, każe więc majstrowi wystawić szczegółową rachunek.

Blacharz kaligrafuje: „Stuknąłem młotkiem – 1 złoty; wiedziałem gdzie – 19 złotychchramem – 20 złotych”.

\*\*\*

Ubogi krewniak zakwaterował się na dobre u bogacza i wcale nie ma zamiaru rezygnować z miękkiego posiania i wspaniałego wikt. Pewnego dnia pani domu pyta go delikatnie:

- Bawisz już u nas trzy tygodnie.

Czy nie odczuwasz tęsknoty za żoną?

Oczy młodzieńca rozpromieniły się radośnie:

- Dziękuję wam, ciociu, za dobre serce. Dziś jeszcze napiszę do żony, żeby czym prędzej przyjechała!

\*\*\*

Rozmowa między kupcami:

- Pożycz mi pięćset złotych.

- Pięćset złotych! Tyle pieniędzy!

Takiej sumy nie pożyczylbym nawet rodzonemu bratu.

- Nu, ty pewnie lepiej znasz swoją rodzinę niż ja...

\*\*\*

Właściciel sklepu żelaznego w Mińsku Mazowieckim Froim Goldberg wybiera się do Warszawy. Na czas kilkudniowej nieobecności pozostawia w sklepie ojca żony. Wychoząc rzuca na pożegnanie:

- Bądź zdrow, teściu, i pilnuj interesu!

Po upływie pół godziny zjawia się z powrotem w sklepie i woła od prog:

- Teściu, nie bądź mi jeszcze zdrow! Ja się spóźniłem na pociąg!...

\*\*\*

Dawid Bruch stracił prawie cały majątek na spekulacjach giełdowych. Obecnie handluje lodami. Jako punkt sprzedaży obrał bramę naprzeciwko banku handlowego.

- Jak ci się powodzi? – pyta go któryś z dawnych przyjaciół.

- Jak mi się powodzi? Doskonale!

- To pożycz mi pięć rubli.

- Chętnie, chętnie, ale nie mogę... Mam, widzisz, specjalną umowę z bankiem handlowym: ja nie udzielam pożyczek, a on nie sprzedaje lodów.

**Horacy Safrin,  
Przy sabasowych świecach**



Brigadier Piłsudski (X) mit seinem Stabe.

Piłsudski ze swoim sztabem

## List do redakcji

### Zamek w Pomorzanach. Historia odrodzenia

Pomysł akcji porządkowania i sprzątnięcia terenu zamku w Pomorzanach pojawił się w marcu 2015 roku. Od marca do maja uzgodniliśmy przebieg akcji z władzami obwodowymi i Radą Pomorzan, stworzyliśmy nasze strony internetowe „Ja – zamek w Pomorzanach” na portalach społecznościowych, dokonaliśmy analizy, rejestrację wolontariuszy, przeprowa-

dziiliśmy kampanie w mediach i znaleźliśmy dofinansowanie.

Naszym celem było wysprzątnięcie zamku i terenu wokół niego. Zbieraliśmy śmieci, karczowaliśmy krzaki i drzewa. Pragnęliśmy wywołać zainteresowanie społeczne, które pomoże utrzymać porządek i zachęci mieszkańców Pomorzan do dbania o środowisko naturalne. Na-

szym celem była też popularyzacja zamku w Pomorzanach – zabytku architektury o państwowym znaczeniu. Zamek potrzebuje konserwacji i rekonstrukcji, co w przyszłości przyczyniłoby się do rozwoju regionu.

Mimo, że po raz pierwszy przygotowaliśmy taką akcję – dzięki wsparciu udało się osiągnąć zamierzony cel! Nasza zaprzyjaźniona ekipa wolontariuszy liczyła 46 osób – byli to ludzie różnych narodowości, z różnych zakątków Ukrainy, w różnym wieku. Wspólnie zebraliśmy ponad 100 120-litrowych worków śmieci, 10 worków – 60-litrowych,

wywieźliśmy dwie ciężarówki śmieci i 12 wozów skoszonej trawy, wykarczowanych krzaków i drzew.

Dziękujemy naszym sponsorom: inicjatywie „Ratunek dla zamku w Pomorzanach”, międzynarodowemu ruchowi „Rotary”, „Zachiduniwersal plus” sp. z oo., ks. Józefowi Kucowi, Wołodymyrowi Skołodrze i Oli Zin-czuk.

Wszystkim uczestnikom serdecznie dziękujemy!

**Organizatorzy akcji:  
Anna Korżewa,  
Wołodymyr Suchyj**

# Z Lublina do Kijowa

**Pomiędzy Polską i Ukrainą jest kilka przejść granicznych. Jednym z nich jest przejście Chełm – Dorohusk, dalej droga prowadzi na Kowel, Sarny i do stolicy Ukrainy – Kijowa. Trasa E 373 zaczyna się w Lublinie (do granicy prowadzi 94 km), a kończy się w Kijowie (od przejścia odległość wynosi 522 km).**

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Na Ukrainie ta trasa ma też lokalne oznakowanie: M07. Jest to jej oficjalna nazwa, potocznie jest nazywana o wiele przyjemniej dla polskiego ucha – „Warszawka”. Zbudowano ją w 1970 roku i od tego czasu nie była w remoncie w wyniku czego jej nawierzchnia zmieniała się w tarzę – z dolami i wybojami. Pewne działania ku polepszeniu tego stanu zaczęły się w 2006 roku, ale przed otwarciem EURO 2012 nie zdołano ukończyć pełnego remontu. Po mistrzostwach na terenie obwodu kijowskiego, tam, gdzie położono nowy asfalt, znowu zaczęły pojawiać się dziury i nawierzchnię musiano przekładać. Dziś po zakończeniu tych prac można komfortowo podróżować całą trasą. Jest to jedna z najlepszych dróg na Ukrainie. E373 omija miejscowości dzięki obwodnicom i nie jest przeciążona. Podróż zmienia się dla kierowcy w spacer, szczególnie gdy auto wyposażone jest w cruise control. Wprawdzie dobre wrażenia z podróży zepsują dojazdy do Kijowa, ale o tym mowa będzie później.

Dzięki mniej-więcej zgranej pracy służb granicznych i celnych po obu stronach granicy przekroczenie przejścia zajmuje 45-60 minut. Dalej „Warszawka” prowadzi do samego Kijowa. Ale można też podróżować inaczej: zjeżdżając z drogi warto zwiedzić okoliczne miasteczka. Tym bardziej, że zawsze można nadrobić stracony czas.



**Luboml**

15 km od granicy w wiosce Wyszniów jest skrzyżowanie i droga odbija w kierunku dawnego miasta Luboml. Należy do najstarszych na Wołyniu, wzmianka o nim jest w Kronice Ipatiewskiej z roku 1287. Z tamtych czasów w centrum miasta zachowały się dobrze widoczne wysokie obwałowania drewnianego zamku. Obok mamy szkołę, która mieści się w dawnym pałacu konfederata targowickiego, hetmana wielkiego koronnego Franciszka Ksawerego Branickiego. Szkoła mieści się w południowym skrzydle. Król Stanisław August Poniatowski oddał Luboml Branickiemu w II połowie XVIII wieku i



**Poaugustiański klasztor w Radziechowie**

choć jego rezydencją była Biała Cerkiew na Ziemi Kijowskiej, to tu również wybudował olbrzymi pałac składający się z trzech skrzydeł. Niestety nie zachował się żaden opis wnętrza i wyposażenia. W połowie XIX wieku rząd carski skonfiskował rezydencję jako odwet za działalność polityczną Franciszka Ksawerego-juniora i przekazał go różnym użytkownikom. Po tym miasto i pałac upadły, a w 1881 roku rezydencja spłonęła. Była też zniszczona podczas II wojny światowej. Pozostałości w 1957 roku zostały przebudowane.

Wracając na skrzyżowanie „Warszawki” warto pozostać w tych stronach – 6 km w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego leży miejscowość Radziechów, gdzie jest kościół św. Michała (dziś cerkiew prawosławna) zakonu augustianów. Ufundował go kanonik katedry chełmskiej Wojciech Roszkowski w 1690 roku. Budowę zakończono po 11 latach przy wsparciu finansowym niejakiego Orańskiego. Skromny budynek klasztorny prawdopodobnie kiedyś przylegał do prezbiterium lub lewej strony kościoła. Sama świątynia wyróżnia się unikalnym półokrągłym frontonem, flankowanym dwoma niższymi wieżami. Na frontonie – okrągły medalion w otoczeniu połączonych gwiazd. Jeżeli pochodzi on z czasów augustiańskich, to z pewnością mieścił obraz jakiegoś świętego. Obecnie jest tu przedstawiona św. Trójca. W 1832 roku klasztor skasowano, a świątynię przekazano prawosławnym.

Obecnie zabytek został na nowo otynkowany i pomalowany, a zdobnictwo wewnątrz – z okresu prawosławnego. Jedynie misa na wodę święconą przy wejściu przypomina dawne czasy. Zachowała się też klasztorna część muru z bramą przed wejściem do świątyni.

A „Warszawka” biegnie dalej i niedaleko od przydrożnego baru widnieje stół tu oryginalny XIX-wieczny pałac rodziny Siwińskich, po którym nie ma ani śladu. Za to ocalała skromna rezydencja z 1904 roku, należąca do Gołębiowskich – prawdopodobnie zarządców majątku. Jeden z potomków przyjeżdżał tu rowerem z Polski. Obecnie w budynku jest klub i stare wnętrza nie zachowały się. Należy też poznać Łuków (do 1946 roku – Maciejów), do którego mamy 19 km.

Przy wjeździe do miejscowości po lewej stronie drogi, w starym parku jest wielka rezydencja na wałach dawnego zamku z XVI wieku. Należała ona do rodziny Maciejewskich. Ocalał niewielki mostek z tamtych czasów.

Pod koniec XVII wieku miejscowość wykupił jeden z oficerów króla Jana III Sobieskiego Atanazy Miączyński, który wykazał się męstwem w bitwie pod Wiedniem. Za to król obdarował go wspaniałą srebrną figurą bogini Diany, trzymającej na smyczkach 12 psów łowczych, a cesarz Leopold nadał mu tytuł hrabiowski. Przekazy rodzinne twierdzą, że Atanazy przywiózł spod Wiednia niezliczone trofea, które ukrył w podziemiach zamku. Miał on również osłepić tureckich jeńców, którzy chowali skarby. Czy to prawda czy nie – nie wiadomo, wszak każde kolejne pokolenie Miączyńskich bezskutecznie poszukiwało w starych lochach tureckiego złota.

W latach 90. XVIII wieku Adam Miączyński zaprosił do Maciejowa architekta z Drezna Pöppelmana, który rozebrał zamek i na jego miejscu wybudował klasycystyczny piętrowy pałac z doryckim portykiem. Wnętrza ozdobił Włoch Giuseppe Baratelli. W trakcie prac zmarł nagle i został pochowany w Maciejowie.



**Łuków (Maciejów)**

W pałacu, oprócz wspomnianej Diany, zebrali Miączyńscy wiele kosztowności srebrnych, porcelany, militariów i obrazów, przeważnie polskich artystów, między innymi Szymona Czechowicza. Część z nich przewieziono później do Sattjowa koło Równego, a później do Warszawy, gdzie zginęły w ogniu wojny w 1944 roku.

Franciszek Ksawery Miączyński, mając olbrzymie długi, zmuszony był sprzedać rezydencję prawosławnemu seminarium, a ruchomości poszły na aukcji. Figurę Diany, na przykład, i serwis miśnieński ze smokami kupił Muzeum Brytyjskie.

W okresie międzywojennym w zabudowaniach mieścił się klasztor ss. niepokalanek, które prowadziły tu ochronkę i szkołę, którą w 1930 roku przemianowano na gimnazjum. Przez kilka lat studiowała tu Maria Jurczyńska, znana później jako siostra Maria z Żar – założycielka ruchu duchowego Odnowy w Duchu Świętym. Przez pewien czas proboszczem i kanonikiem w klasztorze był o. Gustaw Jełowicki, przyszły administrator diecezji łucko-żytomierskiej i kamienieckiej.

Dziś po siostrach niepokalanek nie pozostało nic – w zabytku mieści się szpital dla gruźlików. Kaplica klasztorna była w nowszej części pałacu (bliżej do drogi). Wybudowano ją zapewne dla zakonnic. Obecnie mieści się tu administracja szpitala. Pałacowe wnętrza z wielką ilością marmurowych kominków i sztukateriami zostały utracone, zarówno jak portyk nad wejściem. W angielskim parku była niegdyś niewielka kaplica – kopia drewnianego kościoła królewskiego, gdzie chowano Miączyńskich.

Nieopodal dawnej rezydencji znajdziemy XVI-wieczny kościół św. Anny. Zdeprawowany i pozbawiony dachu. W jego niewielkiej kaplicy odbywają się jednak nabożeństwa. Naprzeciwko – oryginalna cerkiew prawosławna św. Paraskewii z 1723 roku, przypominająca kościół. Ufundował ją legendarny Atanazy Miączyński dla unitów. Obok stoi jej rówieśnica, drewniana dzwonnica. Przy samej drodze leży stary cmentarz z oryginalnymi nagrobkami.

(cdn.)

# Z Ukrainy na Katolicki Uniwersytet Lubelski

**Katolicki Uniwersytet Lubelski, który od 2005 nosi nazwę Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, szczyci się swym wieloletnim Profesorem, obecnie świętym, zgłębia i upowszechnia jego nauczanie oraz realizuje pragnienie papieża Polaka, który od początku swego pontyfikatu miał świadomość konieczności budowania pomostów między wschodnią i zachodnią Europą na bazie teologii, historii i kultury. „Jest bowiem historia Europy jakby wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem” – mówił Jan Paweł II w Gnieźnie w 1997 r.**

**ANTONI DĘBIŃSKI**  
rektor KUL

Młodzi ludzie z państw Europy Środkowo-Wschodniej już od ponad 20 lat przyjeżdżają studiować na KUL. W ciągu tych lat ich liczba nieustannie wzrasta. Wśród naszych studentów cudzoziemców zawsze największy odsetek stanowili ci pochodzący z Ukrainy. Obecnie na KUL kształcą się 288 osób z tego kraju, co stanowi około 60% ogólnej liczby studentów przybyłych z zagranicy.

Początkowo studenci z Ukrainy byli głównie stypendystami Fundacji Jana Pawła II oraz rządu polskiego. Program stypendialny Fundacji Jana Pawła II, który realizowany jest w Lublinie od 1990 roku z inicjatywy profesora naszego Uniwersytetu ks. Mariana Radwana SCJ, wpisujący się w ideę papieża Jana Pawła II, ma na celu pomoc w kształceniu młodzieży ze Wschodu w duchu kultury chrześcijańskiej i nauki Kościoła katolickiego. W tym roku mija 25 lat od chwili rozpoczęcia realizacji wspomnianego programu stypendialnego Fundacji na KUL. Obecnie jest nim objętych około 150 osób z krajów byłego ZSRR, w tym około 100 pochodzi z Ukrainy. Warto podkreślić, że stypendyści Fundacji Jana Pawła II kształcą się na KUL bezpłatnie. Nie wnoszą oni żadnych opłat. To z całą pewnością pozwala na szersze rozwijanie ich zainteresowań i pasji. Pełną informację o możliwości uzyskania stypendium Fundacji można znaleźć na stronie internetowej Domu Fundacji Jana Pawła II – [www.dfpj2.pl](http://www.dfpj2.pl).

Na podobnych warunkach studiuje na KUL stypendysta rządu polskiego. W bieżącym roku akademickim naukę pobiera ponad 40 studentów z Ukrainy w ramach różnych rządowych programów stypendialnych. Spośród nich część osób otrzymuje stypendium ministra nauki i szkolnictwa wyższego dla cudzoziemców polskiego pochodzenia, a część jest uczestnikami programu stypendialnego dla obywateli krajów należących do Partnerstwa Wschodniego Unii Europejskiej. Ponadto w tym roku akademickim nasz uniwersytet odwiedziła grupa studentów z Ukrainy na zasadach wymiany międzynarodowej w ramach programu stypendialnego „Polski Erasmus dla Ukrainy”. Z ofertą stypendialną rządu polskiego można zapoznać się na stronie internetowej Biura Uznanalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej ([www.buwim.edu.pl](http://www.buwim.edu.pl)). Dzięki podpisanej umowie o współpracy między Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jana Pawła II a Archidiecezją Lwowską obrządku



ks. prof. Antoni Dębiński, rektor KUL

łacińskiego oraz rzymskokatolickimi diecezjami kamieniecko-podolską i kijowsko-żytomierską od 2012 roku dyplom naszej Uczelni otrzymują również absolwenci seminariów duchownych wspomnianych diecezji oraz studenci Instytutu Nauk Religijnych w Gródku Podolskim.

Studenci z Ukrainy nieprzypadkowo wybierają Lublin i nasz Uniwersytet. Jest to oczywiście związane z bliskim sąsiedztwem Lubelszczyzny, ale także z coraz większą atrakcyjnością naszego miasta, regionu i wielu uczelni. Za wyborem Lublina i KUL przemawia prawie 100-letnia tradycja najstarszej lubelskiej uczelni oraz pierwszego katolickiego uniwersytetu w Europie Środkowo-Wschodniej. Lublin – to także jeden z największych ośrodków przemysłowych, ekonomicznych i naukowych wschodniej Polski; miasto, które od wieków pełni rolę mostu pomiędzy Wschodem a Zachodem i łączy tradycję z nowoczesnością.

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, założony w 1918 roku, należy do najważniejszych ośrodków akademickich naszego miasta. Ma bogatą ofertę edukacyjną skierowaną do kandydatów z Polski i zagranicy, pragnących podjąć studia w języku polskim (48 kierunków do wyboru) lub w języku angielskim (na 6 kierunkach). Zachęcam do zapoznania się z pełną ofertą studiów na KUL na stronie:

[www.kul.pl/kandydat](http://www.kul.pl/kandydat).

żym zainteresowaniem młodzieży z Ukrainy cieszą się również nowe kierunki na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji, np. europeistyka czy prawo w biznesie. Nowo otwarte „Prawo w biznesie” ma na celu kształcenie managerów firm i spółek handlowych na rynek lokalny i europejski, także ukraiński. W ostatnim okresie jest również zauważalny stały wzrost zainteresowania informatyką na Wydziale Matematyki, Informatyki i Architektury Krajobrazu. Informatyka to przyszłość każdej firmy i przedsiębiorstwa. Mamy ambicję kształcić także studentów ze wschodu. Od początku lat 90. młodzi ludzie z Ukrainy studiuje również na Wydziale Teologii na kierunku teologia i nauki o rodzinie.

Nasi studenci z Ukrainy pochodzą z różnych zakątków swego kraju, reprezentując niemal wszystkie jego regiony. Najwięcej osób pochodzi tradycyjnie z zachodnich obwodów (lwowski, łucki, tarnopolski czy rówieński) oraz Ukrainy centralnej (obwód kijowski, żytomierski, winnicki, chmielnicki). W tym roku akademickim na nasz Uniwersytet przyjechała również około 70 osobowa grupa studentów ze wschodnich regionów kraju, głównie z obwodu dniepropietrowskiego. Są również studenci pochodzący z terenów objętych walkami (obwód doniecki i ługański) oraz z okupowanego przez Rosję Krymu.

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II jest otwarty na młodzież z Ukrainy pragnącą podjąć studia na tej renomowanej uczelni, mającej swoją katolicką tożsamość i misję, cieszącą się u znaniem w kraju i na świecie. Wyrazem naszej

troski o tych studentów jest m.in. powołanie na początku tego roku akademickiego Sekcji Obsługi Studentów Cudzoziemców, która zajmuje się pomocą w sprawach organizacyjnych. Kandydaci rozmawiający w języku rosyjskim lub ukraińskim mogą uzyskać tu pełną informację o możliwości podjęcia studiów na KUL telefonicznie (+48 81 445 42 16; +48 507 638 886), mailowo ([study@kul.pl](mailto:study@kul.pl)) lub przez skype'a ([study\\_at\\_kul](mailto:study_at_kul)). Ponadto w kwietniu 2015 roku we współpracy z Żytomierskim Obwodowym Związkiem Polaków Ukrainy został otwarty Punkt Informacyjno-Edukacyjny KUL w Żytomierzu (ul. Teatralna 17/20, pok. 116, tel. +380 983 436 990; +380 983 175 186), mający na celu promowanie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, informowanie młodzieży na Ukrainie o możliwości podjęcia studiów na KUL, jak również organizowanie we współpracy z miejscowym Związkiem Polaków Ukrainy wspólnych projektów i programów skierowanych na podwyższenie kwalifikacji nauczycieli języka polskiego na Żytomierszczyźnie oraz na nauczanie dzieci i młodzieży języka i kultury polskiej. Jest to pierwszy taki punkt na Ukrainie.

Zachęcam więc do odwiedzenia Lublina i naszego Uniwersytetu, a młodzież z Ukrainy, pragnącą podjąć studia w Polsce, do wyboru Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

\*\*\*

Antoni Dębiński, ksiądz katolicki, profesor zwyczajny nauk prawnych, specjalista w zakresie prawa rzymskiego. Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.



Katolicki Uniwersytet Lubelski

## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:30; 11:30

**Lwów**, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Brzuchowice**, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 18:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Przemysły**, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Strzałkowiec**, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebo-

wzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

### Diecezja lwowska

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

### Diecezja kamieniecko-podol.

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

### Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

### Diecezja odessko-symferopolska

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Donieck**, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ czerwiec 2015

18 czerwca, czwartek, balet „ROMEO I JULIA”, S. Prokofiew, początek o godz. 18:00

19 czerwca, piątek, operetka „BARON CYGAŃSKI”, J. Strauss, początek o godz. 18:00

20 czerwca, sobota, balet „STWORZENIE ŚWIATA”, A. Pietrow, początek o godz. 18:00

21 czerwca, niedziela, opera „CZARODZIEJSKIE KRZESIWÓ”, E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Strilecki, początek o godz. 12:00

opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, S. Hułak -Artemowski, początek o godz. 18:00

25 czerwca, czwartek, program koncertowy „WIECZÓR OPERETKI”, początek o godz. 18:00

27 czerwca, sobota, opera „TRAVIATA”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua



Z wielkim żalem i bólem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

śp. JANA FRANCUKA

wieloletniego prezesa Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, wspaniałego, skromnego Człowieka, opiekuna Cmentarza Orłąt Lwowskich i Polskiego Cmentarza Wojennego w Zadwórzcu.

Z śp. Janem mieliśmy wielokrotne przyjacielskie kontakty, uczestniczył również we wszystkich najważniejszych wydarzeniach, organizowanych przez Zarząd Główny TMLiKPW we Wrocławiu i przez niektóre Oddziały w terenie.

Odnznaczony Złotą Odznaką TMLiKPW.

Wyrazy najszczerzego współczucia Rodzinie

składają  
Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich we Wrocławiu oraz wszyscy Członkowie Towarzystwa



Z żalem zawiadamiamy że 10 kwietnia br. zmarł w wieku 68 lat

śp. JANUSZ SITOWSKI

wieloletni członek TKPZL  
działal w Polskim Towarzystwie Opieki nad Grobami Wojskowymi od jego założenia, z urodzenia Lwowianin, pochowany w Dobrosynie

Siostra Bogumiła Sitowska,  
Romuald Kogucki,  
Tadeusz Peszek

### Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843,  
0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007,  
0-380509494445, 0-380987175971

### Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z choralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe.

Skorzystaj z ZAPROSZENIA!  
Edward Kuc, tel.: 0665306908

## Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301  
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylokowelwowie.com

### Kantorowe kursy walut na Ukrainie 15.06.2015, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
21,20	1 USD	22,00
23,50	1 EUR	24,50
5,50	1 PLN	6,05
32,30	1 GBR	34,30
3,60	10 RUR	4,10



# „Młody Stanisławów” zaprasza dzieci i młodzież do udziału w wakacyjnych turnusach edukacyjnych



**Organizacja „Młody Stanisławów”**  
zaprasza dzieci i młodzież o polskich „korzeniach”  
z Obwodu dawnego Stanisławowa do udziału w wakacyjnych  
turnusach edukacyjnych pn.

## POLSKA- jej tradycje, kultura i współczesność

**W PROGRAMIE:**

- Prezentacje, warsztaty, wycieczki i scenariusze edukacyjne oparte na bezpośrednim kontakcie z elementami polskiej kultury i tradycji w tym warsztaty z polskich tańców narodowych oraz przygotowywania polskich potraw;
- Formy wzbogacające słownictwo i doskonalące umiejętność posługiwania się językiem polskim;
- Edukacja o Polsce współczesnej i jej doświadczeniach na drodze do demokracji i dialogu międzykulturowego;
- Elementy rekreacji i aktywnego wypoczynku: pobyt w Parku Wodnym, ścieżki ekologiczne i wycieczki do atrakcyjnych miejsc regionu południowo-zachodniej części Polski;
- Pomoc psychologa w przypadku indywidualnych potrzeb lub problemów.

**TURNUSY BĘDĄ REALIZOWANE  
W WOJEWÓDZTWIE OPOLSKIM  
ORAZ W BESKIDZIE ŚLĄSKIM W  
NASTĘPUJĄCYCH TERMINACH**

**02.08 – 11.08.2015**  
(wiek uczestników 13-15 lat)

**12.08 – 21.08.2015**  
(wiek uczestników 9-12 lat)

**22.08 – 31.08.2015**  
(wiek uczestników 16-18 lat)

Wszystkich informacji można uzyskać w biurze Organizacji Młody Stanisławów w Iwano-Frankiwsku przy ulicy Czornowola 7, III piętro pokój 309 (Hotel Stanisławów) w godzinach: 15.00- 19.00 przychodząc osobiście, kontaktując się pod numerem telefonu  
**0342 72 58 18**  
lub drogą mailową [biuro.mlodystanislawow@gmail.com](mailto:biuro.mlodystanislawow@gmail.com)

**UDZIAŁ W TURNUSACH JEST BEZPŁATNY**  
Projekt finansowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej RP oraz przez Fundację Piastun

MINISTERSTWO  
EDUKACJI  
NARODOWEJ

NA RZECZ DZIECI  
I MŁODZIEŻY  
PIASTUN

## Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl  
www.kresy24.pl  
www.wspolnota-polska.org.pl  
www.kresy.najlepsze.net  
www.stanislawow.net  
www.kresy.webpark.pl  
www.kresy-krakow.com.pl  
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net  
www.kresy.co.uk stanislawow.pl  
www.kresy2000.pl  
www.hanaczow.pl  
www.fotojonny.republika.pl  
www.poznajukraine.com  
www.wycieczki.pl.ua  
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie  
Kuriera Galicyjskiego  
w PDF na:  
[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)  
[www.lwow.com.pl](http://www.lwow.com.pl)  
[www.duszki.pl](http://www.duszki.pl)  
[www.pogranicze.eu](http://www.pogranicze.eu)

# Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!  
KOD PRENUMERATY  
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej  
1 miesiąc – 5,96 hrywien  
3 miesiące – 17,88 hrywien  
6 miesięcy – 35,76 hrywien  
12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:  
[kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemysłu** – w Południowo-Wschodniej Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w **Warszawie**, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w **Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y**, ul. Zielna 395.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD  
PRENUMERATY  
УКРПОШТА  
68416

Cena prenumeraty  
pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,  
3 miesiące – 10,50 hrywien,  
6 miesięcy – 21,00 hrywien,  
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



### Partnerzy medialni

